Cena 1,40 zł.

ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

W SŁOWIE I W ILUSTRACJI



Warszawa - Łazienki

KWIECIEŃ 1932 r. ZESZYT 1

ŚWIAT WSPÓŁCZESNY
w słowie i w ilustracji

Od Wydawnictwa

Nerw życia naszych czasów jest najlepszym wskaźnikiem, w jakim kierunku zwrócone są zainteresowania ludzi powojennych. W dobie dzisiejszej, pod każdym względem przełomowej, nietylko pierwiastek nacjonalistyczny, bądź kosmopolityczny, zadecyduje o charakterze epoki, ale nadto inne, ważniejsze, jak np. *problem ras*. Ten ostatni czynnik niewątpliwie będzie źródłem regeneracji cywilizacji świata i społeczeństw.

W tej epoce, równie jak i w poprzedniej, w chwili pojawienia się książki „Psychologji rozwoju narodów", niedawno zgasłego wybitnego pisarza francuskiego *G. Le Bona*, kwestja ras, problem duszy rasy, charakteru, wiedzy, religji czy wkońcu zasad będą nadal w tym samem stopniu aktualnemi, jak i ważkiemi zagadnieniami, w świadomem pogłębieniu własnego sądu o świecie.

To też Wydawnictwo „Świata Współczesnego", mając na uwadze bolączki obecnej chwili oraz doniosłość ewolucji dzisiejszych społeczeństw, dla urobienia sobie należytego sądu o postępach wiedzy, wynalazków, tudzież w zakresie poszczególnych nauk — w kwietniu r. b. podejmuje akcję wydawniczą własnego organu, narazie, jako kwartalnika.

Starać się będziemy, aby dać czytelnictwu polskiemu strawę ducha o pewnym ciężarze gatunkowym i o dużych walorach artystycznych, i zerwać raz z utartym szablonem niezdrowej sensacji, a zarazem i o to, by skupić wokół naszego czasopisma wszystkich rzetelnych pisarzy pióra, służących *idei* i *sztuce*.

Czy powiedzie nam się zadanie niniejsze wypełnić? i w jakim stopniu? — to pozostawiamy czasowi. Albowiem czas, bieg wydarzeń — rozwiązują najdonioślejsze kwestje.

Z sobą niesiemy Wam, Czytelnicy, entuzjazm, wolę, wiedzę i wiarę, chcemy pracować i potrafimy. W tej chwili jednego tylko sobie od Was życzymy — przystąpcie do nas z zaufaniem, bez uprzedzeń, zgóry powziętych, gdyż *zaufanie* jest podstawą każdej pracy społecznej.

Ten, kto *przełamie* nieufność czasów i pójdzie za głosem sumienia i wskazaniami jutra — niewątpliwie zwycięży, musi zwyciężyć!

„Świat Współczesny", każdy jego numer, będzie tworzył w sobie skończoną myślowo i artystycznie całość, w opracowaniu wybitnych pisarzy zarówno polskich, jak i obcych.

Zdala trzymając się od jakichkolwiek poczynań politycznych, zaczynamy swą pracę nietylko w imię tezy, że „wszystko jest z ducha i dla ducha" poczęte, ale także i dla „życia".

Omawiać więc będziemy rzeczy aktualne działami z różnych dziedzin.

Puszczając w świat ten prospekt, pragniemy się podzielić z Czytelnikami wiadomością, że już dziś znaleźliśmy zrozumienie i przychylność dla naszej sprawy wśród pisarzy, do których się zwracaliśmy.

Redakcja „Świata Współczesnego“ pozyskała współpracę szeregu znanych autorów polskich i obcych.

W obecnej chwili udział swój, w „Świecie Współczesnym“, łaskawie przyobiecali nam WW.PP.:

Zdzisław Arentowicz; Dr. Juljusz Benesicz, prof. Uniw. Warszaw., delegat jugosł. Min. Oświaty; Antoni Bogusławski; Witołd Bunikiewicz; Bolesław Chomicz; Wacław Dresler, koresp. „Lidovych Novin“ i dyr. Czechosłowackiego Biura w Warszawie; Lucjan, Marjan Freytag; Wacław Filochowski; Franciszek Galiński; dr. Józef Gołąbek, prof. Uniw. Warsz.; inż. Mieczysław Grochowski; dr. Karol Górski, doc. Uniw. War.; Jadwiga Grudzińska; Ignacy Hanus, prof. Wyż. Szkoły Handl., Lektor Uniw. Pozn.; inż. Aksentjusz Ilnicki; Józef Jankowski; Radosław Krajewski; Stanczo Kisełkow; Bolesław Koreywo, prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu; Władysław Korycki; Bernard Kowalski; W. — M. — Kozłowski, b. prof. Uniw. Pozn.; inż. Wacław Konarzewski; Jerzy Kurnatowski, prof. Szkoły Nauk. Polit. w Warszawie; Bolesław Lutomski; Witold Łaszczyński; Vlastimir Maresz, radca poselstwa jugosłowiańskiego; Henryk Mościcki, prof. Uniw. Warsz.; dr. Jaroslav Nebesky, radca poselstwa czechosłowackiego; Olgierd Stella; Antoni Opęchowski; Antoni Ferdynand Ossendowski; Marja Czesława Przewóska; Józef Raciborski, dyr. Arch. Akt. Dawn. m. Łodzi; Lucjan Siemieński, b. prof. Wol. Wszech. w Warszawie; dr. Tadeusz Stępniewski; Janusz Stępowski; Mieczysław Smolarski, prezes Zrzeszenia Beletrystów Polskich w Warszawie; Marjan Szyjkowski, prof. Uniw. Karola w Pradze; inż. Jerzy Józef Sobogne; książę Nikola Vlatković; prof. dr. Bohumil Vydra, sekretarz Tow. Czesko-polskiego w Pradze; Maciej Wierzbiński; Kazimierz Wroczyński.

Redakcję Naczelną „Świata Współczesnego“ objął, z ramienia Wydawnictwa, młody pisarz, historyk Stefan Górzyński, autor szeregu prac naukowych i studjów, odpowiedzialność za Redakcję — Ludwik J. Dąbrowski.

W końcowem słowie apelujemy do Społeczeństwa, do wszystkich Sympatyków naszych i Przyjaciół, z prośbą, by poparli niniejszą akcję wydawniczą przez zapisywanie się na członków prenumeratorów „Swiata Współczesnego“

Ogłoszenia do pisma i przedpłatę na prenumeratę prosimy zgłaszać do Administracji kwartalnika (Warszawa, ul. Krucza 5 m. 22) oraz na rachunek nasz w P K.O., konto Nr.305.

Cena pojedyńczego numeru wynosi 1 złp 40 gr., rocznie złp 5 gr. 60 Z przesyłką pocztową numer „Świata Współczesnego“ kosztuje 1 zł. 70 gr. półrocz. 3 złp 40 gr., rocznie 6 złp 80 gr.

W pierwszym numerze Wydawnictwa podamy również do wiadomości miejsca administracyj naszych Oddziałów na prowincji.

WYDAWNICTWO

ŚWIAT WSPÓŁCZESNY.

Nr. 1. Rok 1.

ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

W SŁOWIE i w ILUSTRACJI

KWARTALNIK. WARSZAWA, KWIECIEŃ 1932 R.

OD WYDAWNICTWA

Cele i charakter naszego Wydawnictwa określiliśmy już w prospekcie, który do niniejszego numeru dołączamy. Wydawnictwo „Świata Współczesnego" pracę swą zaczyna numerem Słowiańskim. Wychodzimy ze słusznego założenia, że w kryzysie dzisiejszego moralnego upadku i depresji duchowej, ujawniającej się wśród innych ras, Słowiańszczyzna jednoczy w sobie dużo sił jędrnych i zdrowych (z wyjątkiem tylko czasowo Rosji obecnej), a zatem, jako rasowo nie zużyta, ma w stosunku do przyszłości, w tej chwili, najwięcej do powiedzenia. Co więcej — jest rasą przyszłości!

Jakie miejsce zajmie Słowiańszczyzna w układzie stosunków życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego i politycznego w Europie, to już zależy od niej samej.

W pracy tej, zanim wystąpi do ostatecznej rozgrywki z rasami odmiennemi na arenie życia międzynarodowego, musi się uprzednio ona zdobyć na głębsze poznanie narodów do niej należących i określić własne wartości twórcze i faktyczne w zbliżeniu wszechsłowiańskiem.

Słowiańszczyzna wonczas zwycięży, gdy, w chaosie pojęć, jaki dziś widzimy w całym świecie, zdobędzie się na własne, wspólne zasady współpracy. Niechaj w poczynaniach tych będzie pierwszą!

Musi nadto w działaniu swem wykazać wyjątkowy spokój ducha, ponieważ od tego zależeć będzie jej powodzenie.

Wytrwałość w woli pracy, wytrwałość umiejętna, wsparta o równowagę ducha, wskaże jej drogę do celu zwycięstwa.

Oto są powody, które nakazały nam numer ten poświęcić Słowiańszczyźnie.

Następny z kolei zeszyt „Świata Współczesnego" dotyczyć będzie zagadnienia kryzysu moralnego po wojnie światowej. —

Czytelnikom życzymy — spokoju ducha!

REDAKCJA.

JÓZEF JANKOWSKI

DO PRZEDSTAWICIELI SŁOWIAN!

Od autora. — W dzisiejszym okresie antynomji w rozumie człowieka, czyli rozdwojenia się zasadniczego istoty tego rozumu, — rozdwojenia, które ma, oczywiście, swoją wysoką celowość stworzenia, jako to, co toruje przejście od celów względnych do celów absolutnych ludzkości, które jednak, ze względu na pozostawienie już dziś ludzkości jej własnym siłom i kierownictwu, stanowi nader niebezpieczną i krytyczną jej alternatywę, najważniejszem zadaniem dziejowem i posłanniczem jest utworzenie, jako preduujęcia do przyszłej federacji paneuropejskiej, federacji narodów słowiańskich (z wyłączeniem, oczywiście, narazie Rosji, jako tej, która, w nowym swym rządzie, sama złowolnie wyłamała się z pod praw moralnych).

Federacja ta narodów słowiańskich winna zbiorowym wysiłkiem odsłonić prawdę, zrozumieć i wykreślić swe przeznaczenie posłannicze i nowemi temi światłami zbawić zagrożoną dziś Europę.

W wierszu niniejszym, dydaktycznym i historjozoficznym, starałem się według ideologji Hoene-Wrońskiego, w sposób możliwie popularny zobrazować dzisiejszą antynomję i rolę w niej posłanniczą narodów słowiańskich, posługując się do tego symbolami Wagi dwuramiennej, jako możnościowego Krzyża, i Krzyża, jako wzoru idealnego zrównoważonej i spełnionej Wagi. Spełnienie roli celownika wagi i drogi górnego pionu Krzyża jest dziś właśnie w tym obrazie zadaniem posłanniczem narodów słowiańskich.



Józef Jankowski

Słowianie! Słowa wieczystego
przedstawiciele! Na dni, co zażegą
wrychle już wszystkie okropności Sądu, —
na oceanów wszystkich wystąpienia
pozostawieni, jak ostoja lądu
i jak latarnia morska do zbawienia
dusz, — i gdy piekło wszystko zawrze w matnię,
na Człowieczeństwa świadectwo ostatnie:

Ludy słowiańskie, kulturą dziewicze,
jutro już swoje zapalicie znicze!

Innym narodom poprzez wieków dzieje
danem było postępu torować koleje:
romańskim tedy ludom tor praktyczny,
myśli społecznej, myśli politycznej:
klas wyzwalania, braterstwa, równości
(choociaż ze ściętych głów ten tor się mości), —
słowem, tor Państwa, związek jurysdyczny,
Prawa ludzkiego tor autonomiczny.

Germańskim zasię ludom tor etyczny,
tor myśli wolnej i filozoficznej:
rozumem ludzkim spełnienie wierzenia,
odkrycie prawdy i zasad Stworzenia,
maksym moralnych mocne utwierdzenie,
Prawa bożego z Celem sprzymierzenie.

Na tych biegunach dwojgu prawowicie
było doczesne założone życie.

I tak, bujając je najzadufaniej,
doprowadziły nad sam skraj otchłani.

Pierwsze, miast wolnych tchnień dały swawolę
i rewolucyj otworzyły pole;
drugie, miast Boga i prawd docieczenia,
plon dały z pychy i siebie bóstwienia.

Ich li to wina, czy też tak potrzeba,
by przez prób ogrom szła droga do nieba?...

I oto celów doczesnych robota
skończona — wszystko we wstrząsach się miota, —
biegunów dwu tych straszne rozpętanie,
ludzkie w rozdarciu z boskiem — w pomście na nie,
walka na zabój i zamęt okrutny,

i znikąd prawdy jednej absolutnej,
i znikąd tego, co za hasło stanie, —
i cała ludzkość na jednym wulkanie,
do kresu doszła, dusi się i pęta
przed bramą nową, która jest zamknięta,
za którą Prawda wieczną płonie zorzą,
a której stare klucze nie otworzą.

Ludy słowiańskie, kulturą dziewicze,
jutro już swoje zapalicie znicze!

Wam bowiem, ludy słowiańskie, jest danem
bramę tę Słowem otworzyć świetlanem,
Słowem, co, w waszą krew i tchy wszczepione,
jutro już z Prawdy tej zdejmie zasłonę!

Wam bowiem, ludy słowiańskie, jest danem
Prawdy tej słońcem rozlśnić niesłychanem,
rozmódz się całem niebieskiem przestworzem,
i Prawo ludzkie zgodzić z Prawem bożem
w zasadzie tego najwyższego Słowa,
przez co się Trójca wieczysta wychowa,
wymiana żywa, wzór Rzeczywistości
na samostwórczy cel nieśmiertelności!

Wam to, Słowianie, dziś cel polityczny
i cel etyczny — w jeden mesjaniczny
danem jest zawrzeć, — przez niego to życie
okazać w pełnym już Wzoru rozkwicie,
i absolutne dać mu posłannictwo
na niezawodnych już dróg pośrednictwo!

*

Jako u wagi ruchomej dwie szale
walczą i szarpią się zapamiętale,
i każda raoję swą przemódz się sili,
niepomne celu wagi, zjednań chwili:
tak cała ludzkość dziś, na dwa obozy
rozdarta, miota się śród ciemnej grozy:
ten pod bożego, a ten pod ludzkiego
prawa osłoną — oba w przepaść biegą,
bo żaden celu nie widzi, nie rości
jedynej Prawdy i Rzeczywistości, —
bo żaden dla tych dwu szal Celownika
nie widzi, który sens wagi zamyka,
który jest samem Życiem w sobie, Słowem,
Zasadą życia i źródłem celowem.

Słowianie! Słowa wieczystego gońce,
wy to zbawienne otworzycie Słońce, —
wy celownikiem będziecie tej wagi,
dwa działy życia zbawicie od plagi,
spoicie sobą — w jeden Słowa dom je
wiodąc, zgodzicie straszną antynomję!

Słowianie! Prawdy wieczystej piastuni,
jej zachowawcy — wy pójdziecie ku niej
nie przez nienawiść, nie przez rewolucje,
lecz przez poznanie — a Miłość ma wzmódz je!

*

Jako gdy Krzyża przecznica się chwieje
i punkt sprzężenia przez czasów zawieję
już rozluźniony — ona już nie w zgodzie
z pionem — ramiona na wichrów przygodzie,
szarpią się, trzeszczą, pod szatanów zgrają
coraz się wścieklej rozrównoważają:
Biada! kataklizm dziejowy się zbliża,
przecznica runie — i zagłada chyża —
Życie utraci Rzeczywistość Krzyża:
tak ludzkość dzisiaj — bez celu, bez rady
i bez stosunku do swojej Zasady!

Słowianie! Słowa wieczystego kmiecie!
Wy to naprawę Krzyża podejmiecie, —
przecznicę z boskim sprzymierzycie pionem,
wiązaniem stając się niezwyciężonem,
i okażecie w tej Krzyża ustawie
Ustawę Życia w całej stwórczej Jawie!

Wy to, Słowianie, wielką Wagę życia,
chroniąc od klęski, chroniąc od rozbicia,
z obrazem Krzyża sprzymierzycie snadnie, —
i okażecie dowodnie i władnie:
że Waga przecie — to Krzyż możnościowy!
a Krzyż — to wagi tej Wzorzec gotowy.

Więc celownikiem stając się tej wadze,
ruch szal pod jego poddacie już władzę,
i do Królestwa Bożego, do Słowa,
poprowadzicie — droga będzie nowa!

Czasy dzisiejsze, w taki płód zasobne,
do żadnych innych — nie! — nie są podobne:
celów doczesnych skończona już era,
Królestwo Słowa cel wieczny otwiera:
nowe już Niebo i nowa już ziemia
idzie — i czasy gromami oniemia . . .
Ludy słowiańskie! Wy to, biorąc wodze,
Świat po tej nowej potoczycie drodze!

W. M. KOZŁOWSKI

IDEAŁY WSPÓŁCZESNEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY



W. M. Kozłowski
b. prof. Uniw. Pozn.

Ideałem indywidualnym nazywamy ów cel górujący i trwały w życiu człowieka, któremu podporządkowane są wszystkie inne cele, będące niejako tylko środkami ku jego osiągnięciu. Ideałem narodu jest cel trwały, dominujący w życiu narodu, a górujący nad innymi, ujawniający się w czynach jego historycznych, który przeto mamy prawo uważać za *misję*, czyli *powołanie dziejowe* narodu, jak zawód życiowy, obrany przez świadomą swego ideału jednostkę, nazywamy jej powołaniem. Filozofja dziejów jest tą gałęzią wiedzy, która, badając przeszłość narodów, odsłania na podstawie faktów historycznych dziejowe misje ich a stara się wyświetlić z warunków ich położenia i sąsiedztwa, ich doświadczeń historycznych, ich uzdolnień i stopnia kultury oraz innych momentów, rozwój tych ideałów, ich trwałość, ich zasadność, ich przyszłość, kreśląc w ten sposób przeznaczenia dziejowe poszczególnych narodów w pochodzie ludzkości ku lepszej przyszłości, który nazywamy postępem.

Poczucie swego powołania budzi się u jednostki pierwotnie — niekiedy bardzo wcześnie — w formie instynktowych dążeń i pragnień, które u większości następnie zamierają, nie będąc należycie rozwijane, albo też pod presją nieprzyjaznych dla tego rozwoju okoliczności. Tylko ci, którzy drogą pracy samodzielnej nad wykształceniem i wychowaniem własnem, przychodzą do uświadomienia i rozumowego uzasadnienia swych dążeń, krystalizują się one w ideały i stają się punktem wyjścia dla rozumnego i trwałego planu życia*).

*) Jak odbywać się winna ta praca — skreślił to autor w książce pod tytułem Co i jak czytać, której 6-te wydanie, gruntownie przerobione i uzupełnione, jest obecnie pod prasą. Obacz zwłaszcza rozdział p. t. Ideały.

Jednostka, która dochodzi do tego punktu rozwoju umysłowego, jeżeli jednocześnie wyrobi w sobie trwałość woli i hart ducha*), opancerzający od zboczeń i pokus, odrywających od wytrwałego dążenia do wytkniętego sobie ideału przez cele uboczne i przemijające, ma wszelkie dane ku temu, aby spełnić należycie posłannictwo swe w życiu zbiorowem narodu i ludzkości. Będzie ona zawsze występowała w życiu społecznem jako rzecznik ideału, wiodąc ku niemu inne, mniej wyrobione umysłowo, ale nie pozbawione uczuciowego podkładu niezbędnego dla oceny ideału i oddania się mu w służbę bezinteresowną.

Tem bardziej, gdy idzie o ideały narodowe i wszechludzkie, nie może być mowy o tem, aby dążenia ku nim miały u wszystkich członków zbiorowości jasno i dokładnie określoną postać.

Na przeszkodzie ku temu stoi nietylko olbrzymia nierówność zdolności, wiedzy i kultury duchowej wśród członków każdego społeczeństwa, ale także różnice usposobień indywidualnych i stanowisk życiowych jednostek, rozpraszające w rozmaitych kierunkach ich pragnienia i dążenia nie mniej jak ich ideały indywidualne. Nie przeszkadza to wszakże, aby zdrowe poczucie solidarności narodowej, które nazywamy patryjotyzmem i wszechludzkiej, które chrześcijaństwo ujęło w nakaz miłości bliźniego, łącznie z instyktem społecznym, który od niepamiętnych czasów już skupiać zaczął jednostki ludzkie w zbiorowiska, nie przezwyciężyły tych momentów rozdziału i rozproszenia, zwłaszcza w chwilach dziejowych rozkazująco do tego nawołujących. Te to momenta biorą wówczas przewagę nad brutalnym kultem egoizmu, zarówno jednostkowego jak i narodowego, i nad mędrkowaniami sofistów.

Chwile więc wielkich niebezpieczeństw i chwile klęsk narodowych stają się szkołą, w której nieuświadomione i nieokreślone popędy narodowe przybierają kształt wyraźny ideału i jego rozumo-

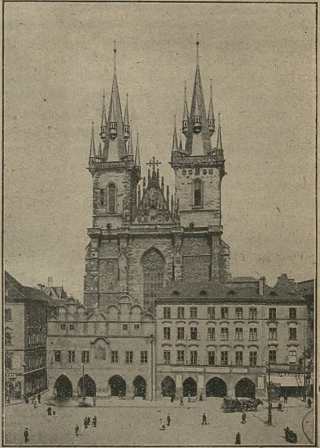
*) Plan pracy w tym kierunku kreśli autor w innej, przygotowanej do druku książce, p. t. Wychowanie samego siebie i plan życia. Pierwsza była owocem młodych lat i porywów; druga doszła do dojrzałości dopiero po długich latach pracy i doświadczeń życiowych.

wego uzasadnienia. Kreślą je najwybitniejsi z tych przodujących jednostek, które, mając już przebytą szkołę wykształcenia i wychowania siebie samego, zdołały ująć swe ideały osobowe, zgodnie z ideałami narodowemi i wszechludzkiemi. Przejmuje zaś je uczuciowo szeroki ogół, wiedziony zdrowym instynktem społecznym. Dzielniejsza część tego ogółu występuje czynnie w walce o ideały zbiorowe; większość popiera je biernie swoją zgodą i aprobatą.

Jest to zjawisko stale powtarzające się w dziejach a za przykład wybitny posłużyć może los narodu żydowskiego na początku naszej ery. Państwo i świątynia jego zostały zburzone, lud ujarzmiony, setkami tysięcy sprzedawany do niewoli i przesiedlany w dalekie kraje. W dobie tych klęsk i daremnych wysiłków odzyskania niepodległości wytwarza się w narodzie żydowskim przeświadczenie o jego posłannictwie dziejowem. Prorocy przepowiadają mu panowanie nad światem a wiara w posłannictwo dziejowe przyczynia się do zachowania narodowości i religji z wytrwałością nigdzie w dziejach nie prześcignioną.

W podobnych do wymienionych warunkach kształtowały się ideały niejednego z ludów słowiańskich. Każdy z nich przebył dobę klęsk narodowych, ale nie wszystkie jednakowo na nie reagowały. Jarzmo tatarskie spadło na Rosję w czasach, gdy kultura tego narodu była zbyt niską a trwało ono zbyt długo, aby mogło pobudzić lud do wiary w przyszłość, mniej jeszcze do akcji ku wyzwoleniu. Zrzucenie jarzma, nie wysiłkiem narodu, ale polityką książąt moskiewskich i zaszczepiona przez rządy mongolskie uległość despotyzmowi wschodniemu wytknęły — nie narodowi, ale dynastjom panującym, ideały monarchizmu i ekspansji zaborczej. Tą drogą postępuje też Rosja przez parę stuleci, zagarniając pod swoje panowanie ludy słowiańskie i niesłowiańskie, a nawet wojny, podjęte pozornie w widokach wyzwolenia Słowian z pod jarzma tureckiego, zamienić usiłuje na pochód zaborczy zmierzający ku Carogrodowi. Dopomaga w tem dynastom rosyjskim usłużna publicystyka stwarzając teorję panslawizmu pod carskim rządem: panslawizmu zaborczego i despotycznego; program, który najsławniejszy poeta rosyjski, a wierny poddany Mikołaja I i piewca jego triumfu — ciężko wprawdzie osiągniętego*) — nad „buntowniczą" Polską ujął w drastycznej formule: „zlania się strumyków słowiańskich w rosyjskim morzu".

Trwało to do wojny światowej. Po niej, mimo znacznego uszczuplenia terytorjum Rosji od strony zachodniej, nie zaszła żadna zmiana radykalna w ideałach jej narodowych. Rewolucja komunistyczna osłoniła tylko welonem pozorów federacji centralizm przez wieki wpajany w dusze Rosjan — nietylko „rdzennych", ale w większym jeszcze stopniu kreowanych z rozmaitych szczepowo ludów przez Rosję zagarniętych i asymilowanych. Emigracja zaś umykająca od krwawego terroryzmu, czerwonego despotyzmu i tułająca się po całej



Kościół tyński w Pradze

*) Ob. co do tego bolesną lirykę Mikołaja I w dobie zwycięstw polskich w ciągu wojny 1831 r. w autora dziele: Autonomja Królestwa polskiego w latach 1815 — 1832 (1906).

Europie, jak niegdyś rozproszony naród żydowski po imperjum Rzymskiem, marzy wciąż o powrocie „pięknych dni" caryzmu i biurokracji oraz o ponownem zagarnięciu w jarzmo narodów przez wojnę wyzwolonych, które stanowiły niegdyś tak bojne pastwisko dla wiernych sług cara.

Wręcz przeciwny temu ideał wyłoniły z bolesnych doświadczeń przeszłości dwa ludy zachodnio-słowiańskie: Czechy i Polska; Czechy były pierwszym narodem słowiańskim, który podjął walkę o ideały demokratyczne i niepodległość narodową, walkę ofiarną, która zakończy się klęską i ujarzmieniem narodu doprowadzającem do zatracenia nawet języka ojczystego jako literackiego. Przez dwa niemal stulecia piśmiennictwo czeskie nie istniało; język potoczny przechowywał się tylko w warstwach ludowych a klasa kulturalna, o ile nie była wytępiona przez wojny, uległa wynarodowieniu. Dopiero w XIX w. zaczyna się odrodzenie mowy ojczystej przez poetów i językoznawców a zapał w tym kierunku budzi nadzieję dojścia do niepodległości politycznej drogą wiodącą przez mowę. Naród czeski nie jest w tym stopniu licznym, by mógł s'awiać czoło potężnemu zaborcy! Cóż gdyby pokrewne sobie języki słowiańskie zlały się w jeden, który stałby się mową jednego narodu słowiańskiego, a przynajmiej pokrewieństwo mowy czy nie pozwoli na związek dający siłę?

Dobrowsky i Palacky wytykają te drogi. Pierwszy chciałby ku ruszczyznie skierować odradzający się język czeski: drugi cieszy się ze skupienia tylu ludów słowiańskich pod wspólną strzechą polityczną Austrji i marzy o jej przeobrażeniu na federację, w której niesłowianie stanowić będą mniejszość; slynnem jest jego orzeczenie: „Gdyby Austrji nie było, musielibyśmy ją stworzyć".

W tym samym czasie wykreślony z mapy politycznej przez rozbiory naród polski, po długich latach (od 1792 do 1815) walki orężnej toczonej z zaborcami w sojuszu z Francją, świadomy swej niezaprzeczalnej wyższości w dziedzinach kultury wśród ówczesnej Słowiańszczyzny, zwraca również myśli swe ku wiedzy i literaturze. „Wiedzą przodować będziemy" — pisze Czacki pomny na losy Grecji ujarzmionej przez Rzym, którego nauczycielem została. Nadziejom tym poparcie dawały rządy Aleksandra I, republikanina na tronie autokratów, przyjaciela i miłośnika Polski.

Na polu wspólnych dążeń następuje płodne w następstwa zbliżenie obu narodów, polskiego i czeskiego, w ich najświatlejszych przedstawicielach, wymiana myśli i wzajemne zapożyczenia obustronne.

Na tem tle wspólnej niedoli i pokrewnych dążeń rozwija się w obu narodach idea zjednoczenia Słowian zgoła przeciwna panslawizmowi rosyjsko-carskiemu: republikański, na niepodległości i na związku federacyjnym osnuty sojusz ludów słowiańskich. Staszic kreśląc, w ostatniej księdze Rodu Ludzkiego, przyszłość ludów Europy, ich federację



Uzdrowisko Podjebrady

powszechną, jako poprzednika jej przewiduje związek ludów słowiańskich przez Rosję zainicjowany. Hoene—Wroński antycypuje Ligę narodów w swej fazie przyszłej ludzkości, którą nazywa „federalnością", a która poprzedzać ma ostateczną federację ludów europejskich i przygotować do niej narody wpływem swym wychowawczym. Nikt dziwić się nie będzie tym wielkim nadziejom, jeżeli przypomnimy, że pisma obu autorów powstały w r. 1818, roku pierwszego sejmu odbudowanego przez Aleksandra Królestwa Polskiego, na którym to sejmie ten wyjątkowy członek rodziny Romanowych dał tak świetne przyrzeczenia polakom i rosjanom: pierwszym połączenie z królestwem Litwy, to jest ziem zagarniętych przez Rosję przy pierwszym rozbiorze; drugim — rozszerzenie na cesarstwo konstytucji polskiej z 1815 r.

Jeśli przypomnimy sobie prócz tego, że Rosja była w owym czasie jedynem niepodległem państwem słowiańskiem, a jednem z najpotężniejszych państw Europy i to pod tak wyjątkowym carem, jakim był Aleksander, świeży zwycięsca Napoleona, wtedy zrozumiemy jakie to nadzieje budzić musiał ten zbieg warunków wśród ujarzmionych ludów słowiańskich. Nie zdziwimy się też, że nadzieje te podzielały Czechy.

Ale po wstąpieniu na tron Mikołaja I zmieniła się cała konstelacja polityczna. Despota i żołdak objął tron opuszczony przez brata republikanina szukającego przytułku i wypoczynku w pustelni syberyjskiej. Po pobycie w Rosji wybitny publicysta i poeta czeski, Hawliczek, pismami swemi rozpraszał nadzieje na wyzwolenie czeskie z tej strony. Tą samą drogą poszedł w następstwie p. T. G. Masaryk, wskrzesiciel i obecny prezydent Czechosłowacji. Jeszcze przed wojną światową, wnet po porażce doznanej przez Rosję od Japonji, w obszernem dziele p. t. *Rusland und Europa*, wykazał on wewnętrzną zgrzybiałość kolosa na glinianych nogach. Panslawizmowi rosyjskiemu przeciwstawił ideę ***humanityzmu*** czyli wszechludzkości, która, chociaż opiera się o przeszłość narodu czeskiego w istotnych swych rysach, co dotyczy ideałów przyszłości, nie różni się zgoła od mesjanizmu polskiego naszych wielkich filozofów od H. Wrońskiego do Cieszkowskiego. W taki sposób stało się, że oba narody zachodnio-słowiańskie zbiegły się na wspólnym ideale przyszłości słowiańskiej.



Teatr Narodowy w Pradze

Za którym z tych wzorów pójdą ludy słowiańskie wyzwolone przez wojnę światową z obcej zależności? Czy zechcą zostać „strumykami gubiącemi się w rosyjskiem morzu"? Czyli też narodami nieza-

leżnemi i wolnemi wewnętrznie, t. j. o rządach republikańskich i demokratycznych, spojonemi sojuszem nierozelwalnym federacji? Jaka będzie przyszłość Rosji? Jaka rola Polski w owej federacji?

Są to pytania na które odpowiedź pozostawiam czytelnikowi. Mojem zadaniem było skreślenie ideałów, t. j. drogowskazów wypracowanych przez przeszłość. Co z tych ideałów uczyni przyszłość, t. j. rzeczywistość historyczna, o tem możemy tylko przypuszczalnie zgadywać. Możemy jednak także *chcieć*. A im więcej ludzi będzie gorąco pragnęło jakiejś rzeczy, tem większe są szanse, że rzecz ta zostanie urzeczywistnioną.

Tą drogą niezawodnie stwarza się przyszłość. Świadczy o tem historja na każdym kroku; potrzeba tylko, aby dążenie było rozumne i uczciwe — nie takie jakie mieli winowajcy wojny światowej. W takim razie bowiem skutek musi być odwrotny*).

---

*) Zagadnienia, o które zaledwie potrąca artykuł niniejszy, rozwinął autor przed trzema laty w pracy szerszej, która miała ukazać się w trzech językach: w czeskim, polskim i niemieckim 8 marca 1930 r. Tylko niemiecki tekst wyszedł we właściwym czasie; znajdą go czytelnicy w wydaniu p. t. „Festschrift T. G. Masaryk zum 80 Geburtstabe", Tom II p. t. Der tschechische Humanitismus und der polnische Mesyanismus.

STEFAN GÓRZYŃSKI.

EUROPA i SŁOWIAŃSZCZYZNA POWOJENNA

(Wyznanie starej i nowej wiary)



Stefan Górzyński

Reunifikacja, słowiaństwo, problemat Europy środkowej, Zachodniej i Wschodniej, są to sprawy, nad rozwiązaniem których pracuje cała elita umysłowa naszych czasów. Kośćcem tych zainteresowań jest zapytanie, jak się ustosunkują do powyższych zagadnień Niemcy, którym, w całym tym procesie, zachodzącym w polityce międzynarodowej, przypadnie wydatni bezwątpienia współudział.

W artykule niniejszym, z braku miejsca, zajmiemy się tylko jedną sprawą, — problematem Europy środkowej, i to pod specjalnym kątem widzenia, ze stanowiska kulturalnego zbliżenia się Słowiańszczyzny.

W epoce dekadentyzmu, kiedy to Nitzsche z wielką gwałtownością zwalczał Straussa, autora osławionej w swoim czasie książki „Starej i nowej wiary", kiedy to Taine i Renan we Francji budowali podstawy dekadentyzmu — wtedy w Europie kwestja Słowiańska była jeszcze w powijakach, wobec stanu rzeczy, jaki zaszedł w całym świecie, po wojnie światowej, za naszych czasów.

Pamiętamy dobrze smutną kartę dziejów XIX wieku, smutną dla nas Polaków i całej Słowiańszczyzny, czasy liberalizmu i obskurantyzmu na Litwie i Rusi, czasy ruchów demokratycznych w Europie, a potem owego przełomu, w którym idee panslawizmu i pangermanizmu współzawodniczyły z sobą o lepsze jutro, czasy, w których Węgrzy czynili niemałe szkody Słowakom przy wyborach, czasy, w których Zawiliński, u progu nowej doby wieku XX, zalecał Słowiańszczyznie zbratanie, we wspólnym celu, a Jan Kollar w pracy „O wzajemności literackiej Słowian" i L. Sztur w „Słowiańśtwie i świecie przyszłości" budzili ideę wolności i zbliżenia wśród Słowian.

Czasy te już dawno przeminęły, z Europy, w pomienionej dobie, ostały się jeno same zgliszcza i popioły, ale idea, skryta gdzieś głęboko w duszy i myśli ludzkiej, ożyła ponownie wśród innego układu stosunków życia społecznego i celu, który ma przygotować regenerację narodów słowiańskich.

Nie zapomniał lud Słowacki czasów Hurbanowych (1848 r.), nie zapomniała Słowiańszczyzna poczynań Mickiewicza, Dubrowskiego i Palackiego, pięknej, bo bohaterskiej postaci góralskiej Janosika, zaklętej w utworze J. Botty i K. Tetmajera. Wszystko to ożyło, jakby za dotknięciem różdżki magicznej, za naszych czasów, a stary gazda wspomina czasy Janosika i Hurbanowe:

„A tych nehôd naszich tisic iste sa pominie
Ale śłava Hurbanova nikdy niezahynie".

I dziś po latach wielu, po latach stu bez mała, Słowiańszczyzna powołaną znów została do życia, do intensywniejszej pracy, niż dotąd. Traktat wersalski, pamiętna po wszystkie czasy praca Wilsona dała Słowiańszczyźnie bardzo wiele, stworzone bowiem zostały podstawy dla jej rozwoju, a od niej już samej, od jej poczynań, zależy przyszłość narodów, do niej należących.

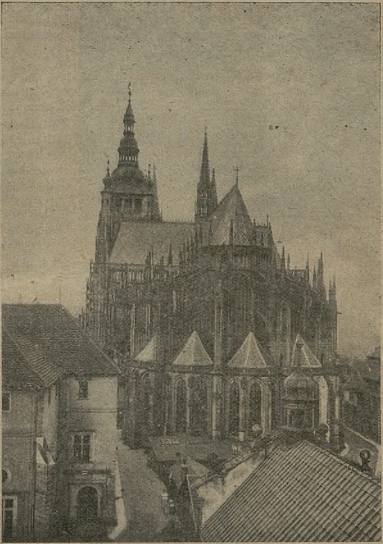
Pożądaną jest rzeczą, aby Współczesność zwróciła większą, niż dotąd, uwagę na problem zagadnień słowiańskich.

W tej chwili kładziemy nacisk na jedno, iż bez zbliżenia kulturalnego niepodobna mówić o skutecznej współpracy, gospodarczej czy politycznej.

Problemat Europy środkowej jest ważny nietylko dla życia Polski, ale i dla całej Słowiańszczyzny, albowiem jest zagadnieniem, wokół którego obraca się obecna polityka europejska, ponieważ Niemcy wytrwale pracują nad rozbiciem zbliżenia wszechsłowiańskiego.

Państwa słowiańskie na szczęście zorjentowały się w samą porę w niebezpiecznej sytuacji. Niemcy usilniej, aniżeli kiedykolwiek, pracują teraz nad rozbiciem zbliżenia słowiańskiego w drodze urzeczywistnienia programu Boraha, bądź też rewizji traktatu wersalskiego. Walor jednakże zbliżenia wśród samych Słowian, należy pamiętać, uzależniony jest od wielu czynników.

Słowiańszczyzna ma dziś przed sobą inną, stokroć ważniejszą do wypełnienia misję dziejową, niż do tej chwili, t. j. wprowadzenia w życie wielkiej *idei porozumienia wszechsłowiańskiego,* której uskutecznie zmieniłoby stan faktyczny całej Europy.



Katedra św. Wita w Pradze

Państwa Zachodu wyraźnie rozwijają się pod znakiem zapytania, w jakim kierunku zamierza iść dzisiejsza Słowiańszczyzna? Posunięcia państw słowiańskich śledzi bardzo przenikliwie i ostrożnie Francja, Anglja, Niemcy czy Ameryka.

Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła po wojnie światowej, jest mniej więcej taką, iż świat rozwija się pod hasłem rozgrzeszenia z „winy wojny". Już Wilson, w swoim czasie, oświadczył, że „kluczem pokoju są dane *gwarancje*, a nie warunki pokojowe". Tych gwarancyj w świecie mamy niewiele!

Nadomiar złego Zachód zaczyna się coraz wymowniej orjentować w sytuacji stworzonej przez traktat wersalski. Po latach doświadczenia przychodzi do wniosku, że tak, jak jest, pozostać nie może, że przecież trzeba znaleść jakiś punkt wyjścia z niepewnej sytuacji.

I w takim to czasie Niemcy głoszą potrzebę przeprowadzenia rewizji traktatu wersalskiego. Francja znów zwraca się ku Słowiańszczyźnie, jakgdyby stamtąd oczekiwała rozwiązania i unormowania stosunków europejskich.

Ten moment Słowiańszczyzna musi wykorzystać w chwili obecnej, najkorzystniejszej dla niej.

Nieuregulowanie tych spraw wywoła wojnę ponownie i skłóci wszystkich.

Do tej wojny dopuścić nie wolno!

Pamiętajmy o roztropnej radzie Artura Wautersa, czołowego przedstawiciela socjalistów belgijskich, który, z okazji traktatu wersalskiego, upominał, że „należy zabić wojnę przez traktaty raczej, niż zabijać ludzi granatami". Według opinji polityków wojna grożąca Europie przyszłaby wtedy nie z Zachodu, ale ze Wscho-

du czy z Dalekiego Wschodu. Tam się nagromadził nadmiar *rzeczywistości*, podczas gdy w Europie — pozorów.

Wobec traktatu wersalskiego cała Słowiańszczyzna znajduje się w jednakowo ciężkiej sytuacji.



Wysokie Tatry

Każdy naród słowiański ma temu traktatowi wiele do zawdzięczenia, stąd potrzeba jednolitego frontu w działaniu nasuwa się sama przez się. Brak tego zdecyduje o zwycięstwie Niemców. O jednostkowem jakiemś regulowaniu kwestji słowiańskiej mówić nawet trudno. Jestto bowiem sprawa dotycząca całej Słowiańszczyzny, a jako taka wymaga wspólnego porozumienia się z sobą i akcji.

Nie chodzi w danym wypadku o korzyści *dorywcze,* ale o korzyści *trwałe.*

Chodzi o coś więcej — powiemy.

Mamy tutaj na uwadze: wyznanie starej i nowej wiary.

Panslawizm z końca XIX wieku należy w obecnej chwili do przeszłości, do starego wyznania wiary.

Nowe wyznanie wiary zgoła na innej płaszczyźnie rozwiąże zczasem kwestję słowiańską.

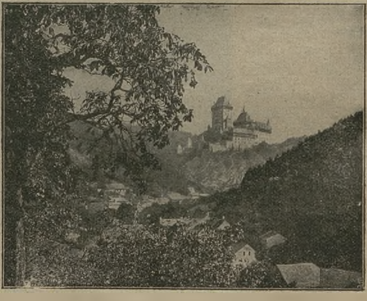
Nie będzie więc tutaj szło o cele *jednostkowe,* ale o *duszę rasy, o charakter* i rolę *dziejową* Słowiańszczyzny. Panslawizm XIX w. miał cele jednostkowe, był w lwiej części rzecznikiem regimu carskiego, a więc skupienia całej Słowiańszczyzny pod hegemonją Rosji.

Dziś pod tym względem już się bardzo wiele zmieniło na korzyść idei wszechsłowiańskiej.

W chaosie pojęć, rozkładu myśli i woli, zwyciężą tylko te narody, które wykażą swój własny charakter tężyzny i mocy twórczej, nadto narody wychowane do pracy, idąc za *Lehmannem.*

Ale charakter ów niechaj nie będzie burzący, lecz budujący, daleki od moralizmu Leninowskiego, podług którego „moralnem jest to, co jest pożyteczne partji komunistycznej". Podobna moralność zgubiła Rosję — strzeżmy się więc jej!

W Europie powojennej, wyczerpanej ekonomicznie i moralnie, świat słowiański tworzy świat odrębny, w porównaniu do Zachodu moralnie i fizycznie zdrowszy, świat być może politycznie nie w tym stopniu wyrobiony, co Zachód, ale duchowo i myślowo jędrniejszy. Ukryte i bogate skarby spoczywają jeszcze na dnie duszy narodów słowiańskich, które kiedyś zaświadczą o ich mocy. W chwili obecnej przechodzi Słowiańszczyzna okres przełomowy, lobo wielkiej doniosłości, dla jej przyszłości. Urabia się jej wola na stal, kiełkuje zdrowa myśl współ-



Widok ogólny średniowiecznego zamku w Kalsztern w środkowych Czechach. Wystawił go Karol IV w 1350 r.

pracy, wsparta o zasadę niezniszczalną, — o *duszę rasy!* Myśl zjednoczenia Słowiańszczyzny w imię wspólnego celu, rzucona przed kilkudziesięciu laty

przez Kollara zda się teraz dopiero zbierać obfite plony; ale wonczas, kiedy się myśl ta budziła, niebezpieczną było rzeczą mówić zbyt głośno o sprawach za które dziś się już walczy. Słowiańszczyzna po wojnie światowej zrobiła wielki krok naprzód, ugruntowała własne szlaki ducha i myśli, sprzęgła silniejszemi węzłami, wśród jej ludów, męstwo z miłością kraju ojczystego. A to — zapewni jej zczasem *zwycięstwo!*

WACŁAW DRESLER.

O PRZYSZŁOŚĆ NARODOWO-PAŃSTWOWĄ CZECHOSŁOWAKÓW



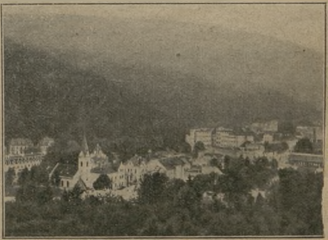
Wacław Dresler
Korespondent „Lidowych Novin", dyr Czechosłowackiego Biura w Warszawie.

Ziemie czeskie i morawskie znajdowały się aż do przewrotu państwowego z 1918 roku pod panowaniem Austryjaków w tem niedogodnem położeniu, że, posiadając znaczne bogactwa naturalne i mając wszelkie widoki rozwoju ekonomicznego, były przez Wiedeń na każdym kroku systematycznie wykorzystywane. To też nie mogły rozwinąć się gospodarczo w tak szybkiem tempie, jak byłyby to napewno zrobiły, nie będąc zależne od obcych zaborców. W gorszej jeszcze sytuacji znaleźli się Słowacy na terytorjum dawniejszych Węgier. Odwieczny ciemięzca żywiołu słowiańskiego przez całe wieki tamował i paraliżował rozwój zarówno kulturalny, jak i ekonomiczny narodów Słowiańskich.

Nie należy zatem dziwić się, iż z chwilą, gdy Czesi i Słowacy znaleźli się obok siebie, w granicach wspólnej republiki czechosłowackiej, pozostawieni sami sobie i własnemu genjuszowi narodowemu, odrazu przejawił się w odrodzonem państwie wprost żywiołowy pęd do wykorzystania wszelkich rozwojowych dróg i możliwości postępu. Podczas gdy przed wojną Czesi i Słowacy zdawali się być przeznaczeni tylko do płacenia Wiedniowi lub Budapesztowi, podatków i najróżniejszych danin, których korzyści na organizmie swego kraju nigdy nie odczuli, teraz warunki odrazu uległy zasadniczej zmianie. Podatki wprawdzie nie zostały skasowane w republice czecho-słowackiej, lecz gotówka obracana i używana jest wyłącznie dla gospodarczego podniesienia i kulturalnego pogłębienia kraju i narodu. Tem tłumaczy się fakt, że na co dawniej potrzebne były całe dziesiątki, udało się po wojnie przeprowadzić w ciągu kilku lat: rozbudowę szos i dróg bitych, rozszerzenie sieci kolei żelaznych, przeprowadzenie elektryfikacji wsi, zdrowszy podział gruntów rolnych, uruchomienie przemysłu krajowego, realizację najdalej idących projektów komunikacyjnych, kanalizacyjnych i regulacyjnych i t. p. To też zarówno krajowi znawcy stosunków, jak i obcy obserwatorowie zgadzają się w opinji, że rozwój i postęp Czechosłowacji urzeczywistnia się obecnie w tempie nader przyspieszonem. Wszystko, co w ciągu ostatnich czternastu lat na gruncie zjednoczonego żywiołu czechosłowackiego przeprowadzono, udoskonalono i pogłębiono zasługuje ze wszech miar na uwagę i uznanie.

Jednocześnie jesteśmy tam świadkami dość gruntownej przemiany nietylko form społecznych, lecz i zapatrywań ideowych, wymagań egzystencyjnych i zapotrzebowań życiowych. Kraj, pierwotnie po większej części rolniczy, później przeznaczony na eksport, kładzie teraz coraz większy nacisk na turystyczne wykorzystanie swego położenia i możliwości kuracyjnych, co do niedawna było przez starsze generacje niesłusznie zlekceważone.

Centralne położenie Czechosłowacji sprawia, że linje kolejowe międzynarodowe krzyżują się tu, przebiegając jej terytorjum. Wygodnie też i łatwo do niej się dostać. Wewnętrzna komunikacja jest

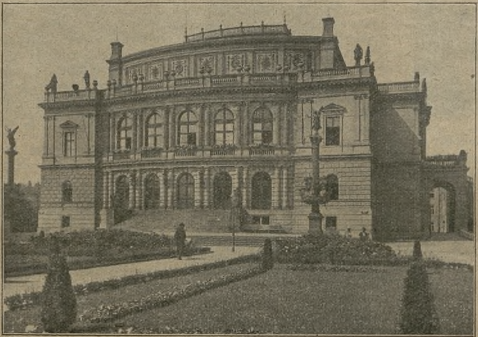


Trenczańskie Cieplice

również doskonała. Wagony obszerne i dobrze przewietrzane, ceny biletów kolejowych w porównaniu z innemi krajami bardzo niskie. To samo wypada powiedzieć o cenach mieszkań i żywności. W większych miastach i uzdrowiskach hotele urządzone są z całym współczesnym komfortem. Dobry stan dróg bitych pozwala na wycieczki i dalsze podróże samochodem. Podróżny, rozporządzający swobodnie swym czasem, napewno nie znudzi się nawet dłuższym pobytem, wszędzie znajdzie szereg miejscowości godnych zwiedzenia i przekona się, iż Czechosłowacja jest naprawdę krajem pięknym i kulturalnym, gdzie sztuka, przemysł i żywy ruch ludności tworzą harmonijną całość. Turyści zaś mający ograniczony czas wakacyj mogą narazie odbyć podróż okrężną a z pewnością powrócą tam na czas dłuższy.

uroczej w swej pierwotnej jeszcze prymitywności. Podróż mile urozmajcają widoki ślicznej natury, malowniczo położone wioski, barwne stroje ludowe, ruiny dawnych zamków i twierdz obronnych. Niewielka przestrzeń dzieli góry Słowacji od mrocznych wyżyn Rusi Podkarpackiej, zamieszkanej przez tubylczą zrośniętą ze swymi gruntami ludność.

Cudowna piękność położenia Pragi niejednokrotnie była podnoszona i nawet rymami opiewana. Z którejkolwiek strony przybywa się do Stolicy nadwełtawskiej, i obecnej rezydencji rządu czechosłowackiego, ma się przed sobą widok zawsze prawdziwie wspaniały. Już słynny podróżnik Aleksander Humbold wymienił stary gród czeski w rzędzie czterech miast Europy, którym przyznać wypada palmę niezwykłej śliczności. Z tych trzy, a mianowicie Neapol, Carogród i Lizbona wiele zawdzięczają



Parlament w Pradze

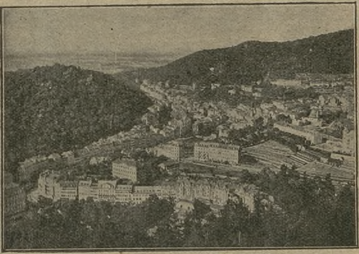
W Europie nieliczne tylko kraje mogą porównywać się z Czechosłowacją, co do malowniczej różnorodności swej powierzchni. Żyzne doliny i płaskowzgórza średniej wysokości pokrywają się latem falującemi zbożami i łąkami ciągnącemi się jak kobierce przetykane gdzieniegdzie cienistemi lasami. Obficie zalesione wzgórza dostarczają surowców dla szeroko rozwiniętego przemysłu drzewnego. Lasy te służą jako miejsca uroczych wycieczek dla krajowych i obcych turystów. Nie brak też okolic wysokogórskich, których piękno dekoracyjne nie ustępuje powabowi Alp. Do odwiecznych gór czeskich pełnych uroku i spokoju przewożą liczne koleje żelazne turystów w krótkim odstępie czasu. Również łatwo przejechać można do górzystej Słowacji,

morzu, Praga zaś malowniczemu urokowi położenia. Liczni poeci czescy poświęcili Pradze szereg najlepszych poematów, pełnych zachwytu i entuzjazmu. Zrozumieć można ich zachwyt tem bardziej, gdy się pamięta, z jakim podziwem wyrażali się o Pradze nawet sami Niemcy, naturalnie pokolenia przed bismarkowskiego, jak Brentano lub Grillparzer, któremu Praga przypominała Wenecję i Florencję, Goethe i Hartmann. Poeta polski Wincenty Pol w poemacie „Słowa i sława" nazywa Wełtawę czeską krasawicą, zaś Pragę wielką strażnicą ziem słowiańskich. Papież Eneasz Silvius oznaczył ją jako klejnot miast europejskich. Tego samego zdania był i Goethe, gdyż oświadczył on o Pradze że jest w koronie miast najdroższym kamieniem'

Znakomity pisarz francuski Wiliam Ritter napisał, iż nigdzie chyba w całej Europie nie jest przed nami księga historji i architektoniki tak wyraźnie otwarta, jak właśnie w Pradze.

W okresie powojennym Praga prędko się modernizuje, także obok historycznej i malowniczej wyrasta tu przed naszemi oczyma wielkie miasto o charakterze nawskroś nowoczesnym. Lecz poza całemi nowemi dzielnicami, zbudowanemi w stylu najwyraźniej nowożytnym i w bezpośrednim sąsiedztwie wspaniałych gmachów najnowszego typu utrzymywane są starannie starożytne rynki, place, ogrody, ulice i zabytki architektoniczne. Pod tym względem przedstawia właściwie dzisiejsza Praga miasto dwu typów architektonicznych, kulturalnych i towarzyskich, przyczem jednak jeden nie przeszkadza drugiemu w jego rozwoju a uwydatniają się jednakowo obydwa. Ambicją tych, którym powierzoną została ostatnio rozbudowa Pragi, jako Stolicy, na brzegach szeroko rozlanej rzeki i w państwie szybko się rozwijającem, jest wytworzenie z niej ruchliwego środowiska handlowo - przemysłowego i kulturalno - towarzyskiego, ale na tle starych architektur, dziejowych pamiątek i malowniczej scenerji. Jak dotąd, udaje im się to w całej pełni, tak, że wymagania współczesnej komunikacji, kanalizacji i elektryfikacji nie zepsuły w Pradze jeszcze jej historycznego charakteru i naturalnej piękności, mimo, że miasto liczy już prawie 900.000 mieszkańców i staje się coraz ruchliwszym węzłem kolejowym nietylko republiki, ale całej Europy środkowej.

W ostatnich latach utarł się w sferach turystyczno - zagranicznych zwyczaj niepoprzestawania przy zwiedzaniu czeskich kąpielisk na dwu czy trzech dniowem oglądaniu Pragi, lecz na zapoznawaniu się z jaknajwiększą ilością uroczych okolic, ciekawszych miast prowincjonalnych i ośrodków sportowych. Szczególne zainteresowanie budzi w tym względzie czeskie południe z licznemi staremi grodami i zamkami po obu brzegach Weltawy, z najwyższym mostem kolejowym pod wsią Czerwona oraz z bardzo przez cudzoziemców podziwianemi wirami, pieninami lub nurtami w dolnym biegu tej samej rzeki niemniej kochanej przez Czechów, niż Wisła przez Polaków. Stąd łatwo można się dostać na terytorjum słynnej na świat cały Szumawy, jedynej dochowanej po dziś dzień puszczy środkowo-europejskiej. Góry szumawskie, ciągnące się po całem pograniczu czesko-bawarskiem, i złożone przeważnie z granitu, pokryte są majestatycznemi lasami dziewiczemi. W zagłębieniach między górami potworzyły się głębokie jeziora, znajdujące się na wysokości 1.050 m. ponad poziomem morza i sięgające głębokości trzydziestu metrów. Bramą, prowadzącą do szumawskiej puszczy, jest miasto graniczne Domażlice, z którem nieodzownie związana jest pamięć dzielnego ludu granicznego Chodów, prawdopodobnie potomków jeńców polskich, osadzonych tu z początkiem wieku XI przez księcia czeskiego Brzetysława.



Widok ogólny miejscowości kąpielowej w Karlowych Warach

W Rzeczypospolitej Czechosłowackiej, gdzie już samo położenie geograficzne i formacja geologiczna stwarzają naturalną podstawę dla rozwoju życia kąpielowego i ruchu turystycznego, istnieje dziś przeszło 170 miejscowości kuracyjnych i kąpielowych. Niektóre z nich od dawna słyną, jako punkty, gdzie zjeżdżają się nietylko chorzy, ale i ludzie szerokiego świata, szukający ruchliwego życia towarzyskiego. Zwłaszcza dotyczy to Karlowych Warów, Marjańskiej Łaźni i Franciszkowej Łaźni, poza któremi wybija się jednak w ostatnich latach szereg innych jeszcze uzdrowisk młodszego pochodzenia i obiecująco się zapowiadających, jak np. uzdrowiska: Jachymowo dla chorób atretycznych i skórnych, Podjebrady dla zaburzeń sercowych, Luhaczowice dla rekonwalescentów, Piszczany i Trenczańskie Cieplice dla reumatyków, Sliacz dla cierpiących na nerwy i t. p.

Naturalną granicę między Czechami i Prusami tworzą Karkonosze, czyli Góry Olbrzymie. Stoki ich porasta gęsty las, ponad którym ciągną się bagniste łąki. Latem wre tam bujne życie, wtedy liczni pasterze spędzają bydło z dolin, przebywają z niem przez kilka miesięcy w górach, budując tam drewniane schronienia. Pod Karkonoszami ciągnie się t. zw. czeski raj, czyli czeska Szwajcarja, ze słynnemi skalnemi, miastami pod Hrubą skałą i skałami prachowskiemi. Nad rzeką Łabą, największą w kraju, rozłożonych jest kilka dużych miast i historycznej

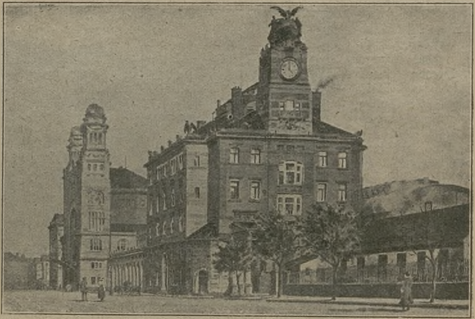
pamiętnych i gospodarczo znamiennych, połączonych też z losami polskich emigrantów wojennych okresu lat 1914-1919. Są to: żywe centrum kolejowe Pardubice, ciekawe środowisko fabryczno-handlowe Hradec Król, następnie najmłodsze czeskie kąpiele Podjebrady, głośny ze swych winnic Melnik, ośrodek żeglugi rzecznej Roudnice, duże miejskie osiedle o stuletniej przeszłości, Litomierzyce i t. d.

Ze środkowych Czech wymienić należy pamiętną górę Rzyp, z której rozwiera się przed nami rozległy widok na dwie trzecie ziem czeskich i gdzie podobno stanął swego czasu pradziad Czechów, by rozejrzeć się po okolicy, zanim zdecydował się pozostać tam na zawsze. W niewielkiej odległości znajduje się kilka słynnych kiedyś staroczeskich zamków z Karlowym Tynem i Krzywoklatem na czele. W pierwszym z nich ukrywano przez pewien czas czeską koronę i klejnoty koronacyjne, drugi zaś był fortecą nie do zdobycia.

Stolicą Moraw, które już w średniowieczu związane były z Czechami politycznie, narodowo i administracyjnie, jest Berno, dawniej twierdza ze smutnie osławionem (za czasów austrjackich) więzieniem politycznem Szpilbergiem, obecnie miasto fabryczne o 200.000 mieszk. z własnym uniwersytetem i politechniką. Pod Bernem rozciągają się popularne już dziś jaskinie, przepaści i groty podziemne z fantastycznemi komorami, tajemniczemi salami i korytarzami. Znane są pod nazwą jaskiń słupskich. Łączy się z niemi mnóstwo opowieści i podań ludowych. Przepaści te, wśród których prawdziwym cudem natury jest Macocha, mają na swem dnie kilka ślicznych jezior i są od dłuższego czasu przedmiotem coraz żywszych badań naukowych i celem coraz liczniejszych wycieczek turystycznych.

Na morawskiej Słowaczyźnie warto zwiedzić Velehrad, głośny z niezliczonych doń pielgrzymek, z bogatych zbiorów, wykopalisk, haftów i t. p. W tych okolicach najstaranniej utrzymały się w pierwotnej postaci stroje ludowe. Velehrad, swym charakterem i ogólnem znaczeniem, przypomina polską Częstochowę. Cały prawie wschód kraju morawskiego jest w wysokim stopniu uprzemysłowiony, co odnosi się szczególnie do Morawskiej Ostrawy i Bogumina, powiaty zaś środkowe obfitują w nadzwyczajnie urodzajną glebę hanacką i wreszcie na południu uprawia się z dużem powodzeniem ogórki i winogrona.

Krajem przyszłości i wielkich możliwości jest właściwa Słowacja, która posiada tyle naturalnych warunków rozwoju, że stanie się niezawodnie najbogatszą częścią składową republiki. Stolica jej, Bratysława, należy już dziś do największych centrów miejskich na lewym brzegu Dunaju. Jestto ważny punkt komunikacyjny na linji Wiedeń - Budapeszt i rzeczywisty ośrodek bujnie rozwijającego się ruchu słowackiego, zarówno kulturalnego, jak i ekonomicznego. To też wysokie znaczenie posiada rozległy port rzeczny bratysławski, będący do pewnego stopnia łącznikiem gospodarczym między Czechosłowacją i Jugosławją. Port ten ma wielką przyszłość przed sobą i już teraz zwraca ogólną uwagę przemysłowców austryjackich węgierskich, rumuńskich, bułgarskich i południowo słowiańskich.



Dworzec Wilsona w Pradze

Słowacja wyposażona jest w bogate tereny górnicze, na których powstało i rozwinęło się z biegiem czasu kilka ciekawych i ruchliwych miast. Z tych na pierwszy plan wybijają się głównie dwa: Kremnica i Bańska Bystryca. Pierwsza znaną jest przedewszystkiem ze swej mennicy, druga zaś, jako stolica okręgu zwoleńskiego. O wiele ważniejszą placówką społeczną i oświatową jest Koszyca, znana ze swych okolic pełnych uroku, z których niedaleko już do słowackich Tatr Wysokich. Te ostatnie są oczywiście analogiczne i bardzo podobne do Tatr pol-

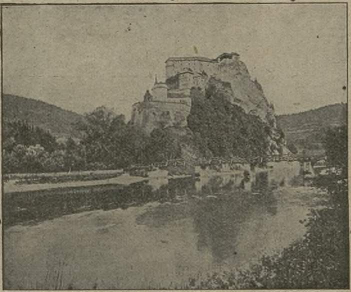
-skich, z któremi mają wspólną konstrukcję geologiczno-przyrodniczą i są coraz chętniej odwiedzane przez sportowców i turystów. Są to piękne krajobrazy, jakie okazują się tu naszym oczom w dolinie rzeki Popradu i na brzegach malowniczo położonych jezior.

Słowacja słynie też z szeregu kąpielisk, dobrze się zapowiadających na przyszłość. Oprócz wspomnianych już wyżej miejscowości kuracyjnych (Piszczany i Trenczańskie Cieplice) zasługuje na wzmiankę jeszcze Lubochnia, Tatranska Lomnica, Szczerbskie pleso lub Smokowiec.

W życiu ekonomicznem Czechosłowacji podstawą i właściwym ośrodkiem głównych wysiłków jest stan średni i w zupełnie analogiczny sposób, pod względem kultularnym, największą troską oddawna otaczane były najszersze masy ludowe. Tem tłumaczy się nietylko demokratyczny przeważnie charakter całej czeskiej cywilizacji, ale też fakt, iż na ziemiach czeskich i morawskich prawie niema dziś analfabetów. Po rozbiorze Austrji w 1918 r. specjalną uwagę poświęcono należytemu zorganizowaniu szkolnictwa narodowego, które za czasów przedwojennych było umyślnie, choć oczywiście bezskutecznie, powstrzymywane w naturalnym swym rozwoju. Dziś Czechosłowacja, rozciągająca się na przestrzeni 140.000 km. kw. i licząca niecałych piętnaście miljonów mieszkańców, posiada 16 wyższych uczelni szkolnych, 352 szkoły średnie, 733 zawodowe, 2.988 dokształcających i 18.865 ludowych, powszechnych. Specjalny nacisk kładzie się na oświatę ludową poza-szkolną, utrzymywaną i rozpowszechnianą przy pomocy odczytów publicznych i najrozmaitszych przedsięwzięć kultularnych. Pomyślne rezultaty przyniosła ustawa o obowiązkowem urządzaniu bibljotek gminnych. Każda gmina, a nawet wioska, ustawowo powinna założyć i utrzymywać własną bibljotekę. W 1920 r. istniało w Czechosłowacji 2.400 takich bibljotek gminnych, podczas gdy w 1926 r. ilość ich dosięgła 15.000, pod koniec zaś 1930 roku zanotowała statystyka urzędowa 23.600 tych księgozbiorów.

Ostatniemi czasy szczególną uwagę przywiązują w Czechosłowacji do szybszego rozwoju i należytej organizacji szkół zawodowych, obok których humanistyczne szkoły średniego typu zdają się ustępować, przynajmniej w chwili obecnej, na plan drugi. Wpływają na to głównie dwie okoliczności. Przedewszystkiem fakt, że w zachodniej połowie państwa niema już obecnie naglącej potrzeby zakładania nowych gimnazjów ani szkół realnych lub zakładów dla kształcenia nauczycieli. Powtóre, wchodzi w rachubę doświadczenie naogół dość smutne, ale w praktyce nieuniknione, według którego setki profesorów szkół średnich, posiadających świadectwa z wszelkich ustawowo przepisanych egzaminów, pozostają przez kilka lat z rzędu bez posad.

Innym skutecznym, a bardzo rozpowszechnionym na prowincji środkiem krzewienia kultury, w szerokich masach ludu czeskiego i słowackiego, są nader liczne chóry śpiewacze, czytelnie ludowe, teatry amatorskie, związki sokolskie, gimastyczne i sportowe, oraz oświatowe komitety zawodowych organizacyj chłopskich, robotniczych i rzemieślniczych. Tych kształcących instytucyj publicznych istnieje w Czechosłowacji dziś liczebnie tyle, że raczej pojawia się od czasu do czasu życzenie, by ilość ich zredukować i ograniczyć, aniżeli pomnażać. Zaletą ich jest przedewszystkiem doskonała centralna organizacja i regularny nadzór fachowców, następnie zaś pełne zaufanie społeczeństwa.



Zamek Orawa na Słowaczyźnie

Nietylko statystyka udowadnia, lecz i codzienne doświadczenie uczy, iż niema w Czechach, na Morawach, Śląsku i w zachodniej Słowacji jednej wsi, gdzie nie znajdowałoby się i regularnie nie funkcjonowało conajmniej kilka towarzystw o zakresie pracy ogólno-kulturalnym i narodowo-społecznym. Odpowiedniej ilości szkół ludowych i długoletniej działalności tych oświatowych stowarzyszeń zawdzięczają Czesi to, że już od kilku dziesięcioleci każdy z nich umie czytać i pisać i że na pismo codzienne i kilka własnych książek natrafimy prawie w każdym domu, nawet w biednych okolicach górskich. Jestto jeden z najbardziej charakterystycznych i sympatycznych rysów narodowej kultury czeskiej, że obok duchowych i artystycznych wartości nigdy nie był zaniedbywany, czy lekceważony szeroki ogół ludności. Kulturze czeskiej dodaje to solidnej podstawy i szerokich ram, w jakich może

obecnie rozwijać się, dotrzymując kroku nowoczesnemu postępowi i dorównując pod każdym względem kulturalnemu poziomowi innych państw.

Głosicielami i pośrednikami pracy oświatowej na wsi nie są już tylko księża, nauczyciele i studenci, jak było to dawniej, lecz także kierownicy związków zawodowych, spółek agrarnych i nawet spółdzielni. Na tem polu nie uwydatniają się różnice klasowe lub partyjno-polityczne, gdyż wszystkim przyświeca jeden i ten sam wspólny cel: uświadomienie każdej poszczególnej jednostki i jej czynny udział w ogólnym wyścigu usiłowań społeczno-cywilizacyjnych. Na tem polega siła duchowa czeskiego narodu i w tym kierunku idzie też praca organizacyjna okresu powojennego.

Co do struktury społecznej, możnaby republikę czechosłowacką zaliczyć do państw, już nie czysto chłopskich, lecz agrarno-przemysłowych. Zgodnie z ostatniemi danemi statystycznemi rolnictwem i leśnictwem zajmuje się tam 39.50%, przemysłem i rzemiosłami 33%, handlem i komunikacją 10%, działalnością biurokratyczną 5% i t. d. ludności. Pod względem ekonomicznym znalazła się zatem Czechosłowacja w tej korzystnej sytuacji, że rolnictwo i przemysł są tam w równowadze, przytem zachodnie powiaty państwa pozostają okręgami przeważnie przemysłowemi, podczas, gdy w Słowacji i Rusi Karpackiej na rolników przypada około 63%.

Rolnictwo jest w kraju stosunkowo na wysokim poziomie. Corocznie sprowadza się z zagranicy pewną ilość zboża, gdyż zbiory krajowe nie są w stanie pokryć zapotrzebowań całego państwa, chociaż z drugiej strony nie zapominajmy, iż rolnictwo dostarcza przemysłowi krajowemu wielu produktów surowych do przeróbki.

Nietylko dla rolnictwa samego, lecz i dla ogólnego życia gospodarczego Czechosłowacji posiada doniosłe znaczenie reforma rolna, przeprowadzona tam już ostatecznie w całej rozciągłości, za wyjątkiem obszarów leśnych, które teraz stopniowo się parceluje. Rządom praskim udało się zrealizować ten niezwykły przewrót społeczny, jakim niewątpliwie była i jest reforma agrarna, w tak szczęśliwy sposób, iż własność prywatna wszędzie była uszanowana, spokój socjalny nigdzie nie został w społeczeństwie naruszony i gospodarcza produkcja w kraju utrzymała się w swej dotychczasowej postaci.

O przemyśle czechosłackim stwierdzić wypada, że ostatnio przeżywa on dość ciężkie przesilenie wewnętrzne, lecz na ogół nie utracił nadal tego stanowiska, jakie zajmował przed wojną, kiedy ziemie czeskie i słowackie tworzyły część składową celnego terytorjum austro-węgierskiego. Niektóre, specjalne działy przemysłu czeskiego, rozwinęły się, owszem, dopiero w latach powojenych, przytem właściwemi podwalinami przemysłowej wytwórczości krajowej pozostaje przemysł metalowy i maszynowy z jednej strony, oraz tekstylny i rolniczy z drugiej. Specjalnym rozgłosem cieszy się czeskie cukrownictwo i browarnictwo. Przemysł czeski obliczony jest po większej części na eksport, zaś w kraju rozwojowi



Karlowe Vary

jego sprzyja obfitość żelaznych rud i znaczne bogactwo węglowe. W ośmiu głównych gałęziach przemysłu miejscowego zatrudnionych jest po dziś dzień jeszcze przeszło trzy miljony osób (z pośród 14.5 milj. osób całej ludności).

To, że stosunkowo nieduża republika zdołała, pomimo znacznych przejściowych przeszkód powojennych, osiągnąć w krótkim czasie pewną równowagę budżetową, a i obecnie jest w stanie stawić czoło następstwom ogólno-europejskiego przesilenia ekonomicznego, zawdzięcza ona w pierwszym rzędzie stałej aż do niedawna aktywności bilansu handlowego, oraz przeprowadzonej już w 1919 roku stabilizacji waluty, a następnie wrodzonej oszczędności szerokich warstw narodu i wypróbowanym tradycjom co do metod pracy.

Stosunki polityczne w Czechosłowacji są co prawda bardziej uproszczone, niż w innych krajach słowiańskich, lecz wbrew temu i tam istnieje wciąż jeszcze większa ilość stronnictw i ugrupowań partyjnych, niż byłoby to pożądane. Zjawisko to powodują głównie dwie rzeczywistości. Przedewszystkiem w skład obecnej Rzeczypospolitej Czechosłowackiej wchodzi aż pięć krajów, przedstawiających do 1918 roku osobne jednostki terytorjalne a więc Czechy, Morawy, Śląsk, Słowacja i Ruś Karpacka; powtóre zaś trzeba liczyć się także w życiu politycznem z faktem, iż na ziemiach czechosłowackich znajduje się dziś sześć odrębnych narodowości: czechosłowacka, polska, rusińska, niemiecka, madziarska i żydowska. Niemniej utrudnia orjentację ogólno-polityczną to, że u Czechów uwydatniają się obecnie wyraźniej, niż w państwach zachodnich, momenty klasowo-społeczne. Z tego punktu widzenia rozróżniać można w Czechosłowacji ideologję mieszczańsko-liberalną, centralno-agrarną, umiarkowanie katolicką i socjalistyczną. Co do rządów, i ich formy, okazuje się na podstawie dotychczasowych doświadczeń, że system koalicyjny jest nietylko najodpowiedniejszy, lecz nawet w najbliższej przyszłości jedynie możliwy.

W ostatnich czasach pragną zarówno oficjalni przedstawiciele państwa, jak i przywódcy związków narodowo-społecznych zainteresować zagranicę nietylko czeskim eksportem i wspaniałym dotychczasowym dorobkiem kulturalnym, lecz w pierwszym rzędzie turystyką, sportami i ruchem kąpielowym Czechosłowacji. Rzecz znajduje się w stadjum początkowem, ale ma niezawodnie dużą przyszłość przed sobą.

IGNACY HANUS.

WSPÓŁCZESNA POEZJA CZESKA



Ignacy Hanus,
prof. Wyższej Szk. Handl., lektor Uniw. Poznań.

Niniejszy artykuł jest zwięzłą charakterystyką współczesnej poezji czeskiej z uwzględnieniem dawniejszych prądów w piśmiennictwie czeskiem, o ile to jest potrzebne do objaśnienia obecnego jej stanu.

Z czeskich poetów, skupiających się dokoła czasopisma „Maj" (1858), z tak zwanej szkoły J. Nerudy i V. Hálka, doczekał się szczęśliwej chwili wyzwolenia swego narodu „poeta Szumawy" A. Heyduk. Utwory jego, wydane po przewrocie, nie mają jednak znaczenia dla rozwoju obecnej poezji czeskiej. Zmarł w 1923 r.

Ze szkoły narodowej, której przywódcą był S. Czech, przemówiła do swego narodu po 1918 r. w pięknych poezjach sędziwa tłomaczka „Pana Tadeusza" E. Krasnohorska.

Z poetów, należących do tak zwanego „Modernizmu katolickiego" („Katolicka moderna"), piszą po wojnie wiersze X. Dvorzák, J. Deml i inni; z młodszych zaś pisze poezje w duchu katolickim J. Durych.

Z generacji lat 90-tych zeszłego stulecia poświęcił swoje zdolności i siły wyzwolonemu narodowi A. Sova. Słońce wolności powitał wierszem, przepojonym miłością ojczyzny, p. t. „Na rocznicę 28 października 1918 r.". Zmarł w 1928 r.

Rówieśnik Sovy, mistyczny filozof, religijny eklektyk i myśliciel, symbolista O. Brzezina, którego zalicza się do najwybitniejszych poetów czeskich wogóle, chociaż po r. 1918 wydaje tylko starsze wiersze, nieopublikowane w dawniejszych wydawnictwach, pracuje intensywnie jeszcze w zakresie krytyki. Zmarł w 1928 r.

J. S. Machar, przywódca czeskiego realizmu w poezji, gdy po przewrocie został generalnym inspektorem czeskiej armji, zamilkł na pewien czas. Ustąpiwszy po kilku latach ze służby wojskowej wydał kilka zbiorów poezyj, które już

jednak nie stoją na poziomie jego twórczości przedwojennej.

Z poetów dekadentów żyje i tworzy do dziś dnia przyjaciel St. Przybyszewskiego, J. Karasek ze Lvovic, który wydał po wojnie kilka utworów, zawierających elementy legendarne, mistyczne, okultystyczne i inne.

Przeciwko dekadentyzmowi oraz symbolizmowi w czeskiej literaturze wystąpiła jeszcze przed wojną młodsza generacja, na której czele stanęli niektórzy poeci z generacji lat dziewięćdziesiątych. Toczyła ona walkę w obronie poezji impresjonistycznej, witalistycznej i wolnego wiersza. W duchu filozofji Bergsona, i artystycznych prądów zachodnio europejskich, podkreśla ona dynamiczne pojmowanie świata, przedstawia życie jako nieustannie rozwijający i zmieniający się ruch. W przeciwieństwie do klasycznej poezji propaguje szkoła ta wiersz wolny, szeroko rozwinięty, o rytmicznem stopniowaniu, a w nim nieustanny ruch wyobrażeń. Arystokratycznemu dekadentyzmowi przeciwstawia szkoła ta, demokratyczne zapatrywanie i zbiorowe poczucie, osamotnieniu-łączność, kierunkowi t. zw. „Weltschmerz“ (svetobol') -radość, mającą swe źródło w zmysłach, oraz wiarę w życie; przeciwko symbolizmowi wysuwa generacja ta rzeczywistość, przeciwko romantyzmowi, kultywującemu złudne piękno, poezję życia codziennego.

Generację tę nazwano później pragmatyczną. Wybitny krytyk czeski Szalda nazwał ją generacją relatywistów w przeciwieństwie do wymienionego już pokolenia lat 90-tych, w którem widzi dążenia do absolutu.

Generacja relatywistów wystąpiła ze swoim programem w czasopiśmie p. t. „Almanach na rok 1914“. Tam znajdziemy pierwszych jej szermierzy O. Theera a przedewszystkiem St. K. Neumanna, który wyszedł z arystokratycznego dekadentyzmu, później jednak usiłował przezwyciężyć ten kierunek burzliwym naturyzmem. Po wojnie zapoczątkował on w „Nowych śpiewach“, będących pod wpływem dzieł Whitmanna, Verhaerena oraz włoskiego futuryzmu, tak zwaną poezję cywilizacyjną, uwielbiającą materję, maszyny, tłumy rewolucyjne i t.d. Wydał też „Rude kvety“, poświęcone idei komunistycznej, którym jednak brak siły i polotu poetyckiego. Niezaprzeczoną jego zasługą jest m. in. wyzwolenie języka czeskiego z akademickiej zdrętwiałości. Z polskich pisarzy wywarł na niego silny wpływ przedewszystkiem St. Przybyszewski.



Hradczany

Na te walki w literaturze wpłynęła w znacznym stopniu wojna światowa. Poezja spoważniała, poeta stał się, w tych ciężkich dla narodu czeskiego czasach, sumieniem swych ziomków, wypowiadał w swoich utworach bunt przeciwko Austrji w imieniu słabszych oraz budził wiarę w lepszą przyszłość wśród wątpiących. Poeta, dość często z obawy przed cenzurą austrjacką, więzieniem i sądem wojennym, tłumi swój głos; mówi więc w analogjach

i wkłada do swoich utworów głęboką uczuciowość, jak to naprzykład widzimy w prostej pieśni „Medyna głogowska" ze zbioru Krziczki p. t. „Szipkovy kerz" (Krzak dzikiej róży). Zawiera ona całe „morze żalu czeskich żołnierzy, gnanych, wbrew ich woli, do morderczej walki. Tutaj trzeba wymienić przedewszystkiem V. Dyka, należącego do generacji Sovy i Karaska, w której jednak zajmuje odrębne stanowisko. Jest on bezwzględnym nacjonalistą i znakomitym lirykiem z silną nutą satyryczną. Wiersze jego, napisane podczas wojny, przepojone są wprost zapałem patrjotycznym. Ostatni jego utwór "Devatá vlna" (Dziewiąta fala) zawiera medytacje o śmierci oraz wiarę w wieczny żywot. Zmarł w 1931 r.



Sala króla Władysława na zamku praskim

Gorącą miłość ojczyzny, cierpienie i wiarę w swój naród, w jego wyzwolenie z pod jarzma austryjackiego, wyrazili wtedy w swych wierszach K. Toman, Sova, Opolsky, Medek i inni.

Wszelako wojna oddziaływała jeszcze pod innym względem na rozwój poezji czeskiej.

Poeta, w obliczu niebezpieczeństwa wojny, nauczył się cenić proste życie i jego codzienne przejawy. Jemu, który uniknął śmierci w wojennej powodzi krwi, wydaje się to proste istnienie ludzkie cudem nad cudami. Czuje się on niezmiernie szczęśliwym już z tego powodu, że żyje, że widzi, że słyszy, że oddycha i. t. d., czego przedtem nie doceniał, co dawniej przeoczył. Tak staje się człowiek, a raczej jego życie, źródłem poezji.

Dalej trzeba nadmienić, że wspólne cierpienia, wspólne niebezpieczeństwa, które znosili ludzie podczas wojny, wzmocniły poczucie łączności, solidarności oraz równości. Tak powstaje u nas atmosfera, która nadzwyczaj sprzyja twórczości wymienionego już Neumana oraz F. Szramka, będącego nader sugestywnym impresjonistą, duchem przeważnie lirycznym, poetą, który jednak niesłusznie uważa seksualizm za podstawę i cel wszelkiego życia.

Twórczość poetycka Szramka, która na pewien czas zamilkła, w ostatnim czasie się ożywia. Pisze bowiem Szramek znów poezje liryczne, przedewszystkiem pieśni. Wszelako poeta ten pociąga młodych nietylko treścią swych utworów, lecz i stylem, który przybiera często postać słownego baroku. Wpływy Neumanna i Szramka na młodych poetów się nawzajem uzupełniają, przenikają i tworzą szkołę, *t. zw. poetyckiego witalizmu*, który jednak z biegiem czasu ogranicza się do powierzchownej zmysłowości. Przeciwko temu powstaje reakcja z dwuch stron, a mianowicie *ze strony* nowego spirytualizmu, który zwraca się ku zagadnieniom metafizycznym ludzkiej duszy, oraz *ze strony* poezji socjalnej, która uwydatnia poczucie klas i walkę socjalną. Głównymi przedstawicielami prądu spirytualistycznego w czeskiej poezji są Otokar Fischer i Jaroslav Durych, o którym wspomniałem już omawiając katolicki modernizm.

Wiersze Tinera odznaczają się niezwykłym artyzmem oraz melodyjnością.

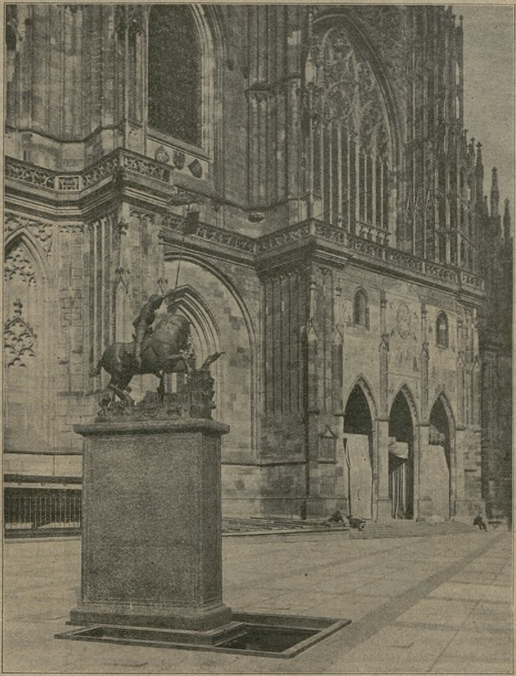
Nuta spirytualistyczna rozbrzmiewa od czasu do czasu też w utworach K. Tomana, R. Weinera i P. Krziczki.

Poezja socjalna, która pokrewną jest u nas do twórczości Bezrucza, wybitnego poety śląskiego, jest również reakcją przeciwko powierzchownemu witalizmowi, z którego jednak zapożycza wiarę w świat oraz dynamiczne zapatrywanie na rzeczywistość. Przedstawia ona przedewszystkiem robotnika, jego pracę, opiewa rewolucję i t. d. Niezależnie od wymienionego już St. Neumanna, przytoczyć tutaj należy J. Horę, którego zalicza się do głównych przedstawicieli powojennej poezji socjalnej.

Już w jego pierwszej książce, p. t. „Drzewo w kwiecie", odznaczającej się zmysłowością, rozbrzmiewają bolesne tony buntu i współczucia dla ludu. Podobnie jak *Neumann* lubi znikać w tłumach, upaja się przyrodą, żywi tęsknotę egzotyczną, kocha się w technicznej kulturze oraz w szerokim wolnym wierszu. Drugi swój zbiór, p. t. „Dzień pracujący", poświęca pracy ro-

botników, którzy tworzą właściwe życie, ale nie mają z niego żadnych korzyści ani materjalnych, ani duchowych. Temu to światu cierpiących poświęca autor także dzieła p. t. „Serce i wrzawa świata" i „Burzliwa wiosna", w których przejawia oddając się radości życia rozbrzmiewającej w jego sercu. Jego forma stała się w nich bardziej giętka i powabna, jego fantazja wyzwolona z tendencyj; podaje nam w nich poeta barwne obrazy.

Wiersze te odznaczają się melodyjnoś-



Pomnik św Jerzego na Hradczanie

się: płomienna liryka życia wewnętrznego, duch socjalny i głęboki zapał religijny. W dziełach, wydanych w ostatnim czasie, zwraca się poeta do przeszłości cią i posiadają pod względem formy niektóre cechy pieśni narodowej. W utworze, p. t. „Dziesięć lat", przedstawia nam poeta swój rozwój poetycki.

Dalszym reprezentantem szkoły socjalnej jest J. Wolker, który stworzył program podstawowy poezji klasowej. On to pierwszy wyraził pogląd, oraz żądanie, ażeby rewolucyjność była wewnętrzną podstawą artystycznego dzieła, a nietylko jego zewnętrzną szatą. J. Wolker, który umarł już w 23 roku życia, był, oprócz Seiferta, jedynym z poetów ultramodernistycznego towarzystwa młodych, nazywanego „Devet sil"; potrafił on tak pod względem artyzmu, jak idei socjalnej, wypełnić postanowienia swego programu. Była bowiem u niego tendencja socjalna rzeczywiście wyrazem poglądów na życie jego własnej osobowości. Jego utwory, p. t. „Gość w domu" i „Ciężka godzina", należą do najlepszych dzieł czeskiej poezji powojennej. J. Seifert już w pierwszym zbiorze poezyj, p. t. „Miasto w łzach", występuje jako poeta proletarjatu. W późniejszych zaś jego utworach, obok miłości dla najniższych warstw, przebija i silna wiara w piękno świata, (synteza proletarjanizmu i panglobizmu): „dla ciebie, upokorzony ludu, dla ciebie, ty mój proletarjacie, me serce gorąco bije, za ciebie będę zawsze w pierwszym rzędzie stał, gdy do ataku zabrzmi trąbki głos..."

W pracach towarzystwa artystycznego „Devet sil" odźwierciadla się rozwój generacji młodych poetów. Konsekwentnie propagowało ono idee komunistyczne, pod względem artystycznym jednak swoje poglądy zmieniało. Z początku przeceniało ono łączność sztuki z życiem, propagując twórczość rewolucyjną, później zaś (po śmierci Wolkera) nie doceniało tej łączności, obniżając sztukę do poziomu gry, nastroju i uważało ją za „pianę" chwili. Dzisiaj zespala „Devet sil" przeciwne sobie inspiracje, a mianowicie życiową sowiecką i artystyczną francuską. Pod względem kulturalnym położyło pewne zasługi, przysparzając poezji czeskiej liczne wartości, niestety bez należytego wyboru. Wiąże się to z zasadniczą ideową dezorjentacją tego towarzystwa, wahającego się pomiędzy tendencjami konstruktywnemi a późniejszym i cynicznym nihilizmem. Z poetów, skupiających się koło niego, trzeba jeszcze wymienić V. Nezvala. W jego pierwszym zbiorze poezyj, p. t. „Most", znajdują się wiersze nawskroś liryczne o uroku melancholijnym. Bardzo popularny, szczególnie w sferach studenckich, jest jego drugi utwór, p. t. „Pantomina", w którym wydał t. zw. „poetyzm" najbujniejsze kwiaty. W nim, i wniektórych innych poezjach tego autora, jest wszelka idea wytrzebiona, logika wyrugowana, uczucie okaleczone.

Chociaż poetyzm jest nader formalistyczny, jest on wszelako zdrową reakcją przeciwko poezji socjalnej, propagującej zanadto tendencyjność. Wybitnym krytykiem tego prądu jest u nas K. Teige. Poetyzm ma dwie strony, dodatnią i ujemną. Wyzwolił on wprawdzie obecną poezję czeską z tendencyjności, lecz obniżył jej poziom, usuwając z niej nietylko wszelką ideologję, lecz i treść uczuciową.

Niektórzy poeci, należący do zwolenników poetyzmu, Nezval, Biebl i inni, są wprawdzie godnymi podziwu czarodziejami słowa, lecz ich utwory rychło czytelnika nudzą, będąc tylko ornamentami bez rzeczywistego tętna życiowego, sztucznemi kwiatami bez woni. Według własnego zeznania Nezvala, które dołączył do utworu p.t. „Gra w kostki", są wiersze tylko krotochwilami pisanemi w króciuchnych przerwach czasu, między piciem kawy i szklanki wina a wiązaniem krawatu w jakiejkolwiek kawiarni. Poeta w nich zamierza wyrazić tylko błogi stan człowieka, który, doszedłszy do poznania rzeczy, z leniwą i obojętną namiętnością nadstawia zwierciadło pierzchającemu żywotowi.

Wiersze bardziej życiowe, przesycone duszą i uczuciem, układali poeci skupieni koło t. zw. „Literackiej grupy", której nazwę nadał utalentowany krytyk Franciszek Goetz.

Jest ona luźnym związkiem młodych literatów, którym brak właśnie jednolitego programu, chociaż wiąże ich z sobą krytycyzm nowych prądów. Organem związku jest z wielką umiejętnością redagowany miesięcznik „Host (Gość)". Należą tutaj L. Blatny, C. Jerzabek, A. M. Pisza, A. G. Nor i inni.

Odrębny odłam, obecnej literatury czeskiej, tworzą literaci, grupujący się koło artystycznego miesięcznika p. t. „Północ i wschód". Tytułem tym określił ich przywódca J. Knap kierunek i cel, do którego powinien poeta zdążać, to znaczy wzo-



Grota Macocha w okolicach Morawskiego Krasu pod Brnem (Stalaktyty)

rować się ma na piśmiennictwie skandynawskiem, ewent. rosyjskiem i polskiem, i unikać w ten sposób zanadto przenikliwych wpływów francuskich. Z wyjątkiem jednak kilku prac krytycznych nie potrafili ci poeci napisać utworów pokrewnych kulturze skandynawskiej, względnie rosyjskiej, bądź polskiej. Udają się im jednak poematy opiewające ziemię ojczystą. Bliscy grupie poprzedniej są niektórzy literaci czescy (B. Reynek) ze światopoglądem kotolickim, zrzeszeni koło czasopisma „Forma". Wysoko cenią oni Durycha, Demla a także O. Brzezinę.

Z przytoczonych faktów wynika, że młoda czeska generacja poetycka jest w nieustanym ruchu i że w skład jej wchodzą elementy różnorodne. Wielu reprezentantów nowej czeskiej poezji z jednej krańcowości wpada w drugą. Jeżeli jednak bliżej przypatrzymy się jej rozwojowi, to zrozumiemy, że poeci czescy po czasach ruchów rewolucyjnych zmierzają znów ku głębi serca oraz duszy swego narodu, z których to źródeł tryska każda prawdziwa poezja.

Ten oto zwrot jest równocześnie powrotem do czeskiej przeszłości poetyckiej. Wolker n.p., przywódca międzynarodowej sztuki proletarjackiej, wznawia później baladę czeskiego poety — Erbena, Nezval zaś wraca przez Rimbaude'a Appolinair'a do czeskiego poety Machy, a nawet do głównego przedstawiciela czeskiego racjonalizmu V. Dyka.

Nieuzasadniona byłaby więc obawa, że obce wpływy doprowadzą czeski naród, oraz jego sztukę, do niebezpieczeństwa utraty odrębnego ich charakteru. Czeskość przemawia mimowoli z utworów nowych poetów czeskich, skoro stają się poetami prawdziwymi. Jednak nie jest ona naśladownictwem nie mającem dla rozwoju poezji znaczenia, lecz siłą zdążającą do dalszego postępu.

VLASTIMIL MARESZ.

KRÓLESTWO JUGOSŁAWJI



Vlastimil Maresz,
radca poselstwa jugosłowiańskiego

Bohaterskie walki królestwa Serbji i zwycięstwo sił sprzymierzonych w wojnie światowej przyczyniły się do powstania na północozachodzie półw. Bałkańskiego największego państwa na Bałkanie — królestwa Jugosławji. Jugosławja ze względu na swoje położenie geograficzne, odgrywa coraz ważniejszą rolę w polityce międzynarodowej. Zbliżenie między Polską a Jugosławją ma doniosłe znaczenie dla ustabilizowania powojennego status quo w Europie. Dlatego coraz bardziej uwydatnia się potrzeba jaknajgruntowniejszego poznania się wzajemnego tych dwuch, tak sobie rasowo bliskich, narodów.

W niniejszym artykule chcę podać kilka elementarnych wiadomości o Jugosławji, które mogą, zainteresować każdego polskiego czytelnika.

Jugosławja liczy według ostatniej statystyki 14 mil. mieszkańców na obszarze 248.987 km². Co do wielkości, Jugosławja zajmuje dwunaste miejsce w Europie. Graniczy z Austrją, Węgrami, Rumunją, Bułgarją, z Grecją i Włochami.

Jugosławja jest w większej części krajem górskim, albowiem góry zajmują 4/5 jej powierzchni. Najwyższym szczytem jest Triglar (2864 m). Prawie 1/3 całkowitego obszaru pokrywają lasy, dzięki czemu Jugosławja, pod względem bogactwa leśnego, znajduje się na 6-em miejscu w świecie. Jugosławja obfituje w wielką ilość rzek. Największemi rzekami są Sava (939 km.), Dunaj (przez Jugosławję 590 km.) i Morawa (512 km.). Jugosławja ma również moc jezior, które słyną ze swej malowniczości i ze swego bogactwa ryb. Największe pośród nich: jezioro Skadarskie (360 km²), jez. Prespijskie (288 km.²) i Ohryjskie jez. (270 km²)

Ze swej malowniczości słyną jez. Bled i jeziora Plitvickie.

Długość wybrzeża morskiego jugosłow. wynosi 780 km, a wzdłuż wybrzeża leży 600 wysp o ogólnej powierzchni 2.504 km². Największą z nich jest wyspa Krk o powierzchni 433.6 km².

Pod względem zaludnienia Jugosławja znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iż mniejszości narodowe stanowią zaledwie 15% ogółu ludności. Najliczniej reprezentowani są Niemcy, Węgrzy i Albańczycy; każda z tych mniejszości liczy 400-500 tys. mieszk. (3% - 4%). Pozostałą mniejszość stanowią Rumuni i Turcy. Włochów w Jugosławji jest zaledwie 13 tys.

Pod względem wyznaniowym Jugosławja posiada około 6 milj. prawosławnych, 5 milj. katolików i $1^1/_2$ milj. muzułmanów. Reszta — to protestanci, izraelici i greko-katolicy.

Królestwo Jugosławji powstało 1 grudnia 1918 r. i zostało uroczyście proklamowane przez króla Aleksandra w Belgradzie w obecności delegatów wszystkich jugosłowiańskich ziem. Jest ono owocem wielowiekowych wysiłków i walk trzech jugosłowiańskich plemion: Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

28 czerwca 1921 r. sejm uchwalił t. zw. Vidovdańską Konstytucję. Ponieważ w Konstytucji tej zwyciężył centralistyczny podział państwa,



Teatr Narodowy w Zagrzebiu

rozpoczęła się między poszczególnemi politycznemi stronnictwami zaciekła walka, zaostrzająca się z każdym rokiem. Parlamenty wybierane w 1923, 1925 i 1927 nie były w stanie przeprowadzić ujednostajnienia prawodawstwa. Walki partyjne zaostrzyły się do tego stopnia, że 20 czerwca 1928 r. doszło w parlamencie do wymiany strzałów rewolwerowych, skutkiem czego 2 posłów zostało zabitych a 3 ciężko rannych.

Manifestem z dn. 6 stycznia 1929 r. król zawiesił Konstytucję, rozwiązał parlament i ujął rządy w swoje ręce, aż do chwili uregulowania politycznego życia w państwie. W ciągu 3 lat udało się królowi przeprowadzić wiele doniosłych reform, z których na szczególniejszą uwagę zasługuje ustawa z dn. 3 paździer. 1929 r. mocą której państwo zostaje podzielone na 9 banowin, co znacznie upraszcza problem administracji państwowej, a następnie ustawa o zmianie nazwy państwa z „Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców" na „Królestwo Jugosławji".

Z chwilą, kiedy ustabilizowały się stosunki wewnętrzne, król Aleksander dotrzymuje swej obietnicy i przywraca narodowi Konstytucję (3 września 1931 r.). Bezpośrednio potem, 8 listopada, odbyły się wybory do nowego parlamentu, podczas których 65% wyborców opowiedziało się za kierunkiem politycznym Rządu.

Praca nowowybranego sejmu i senatu rozwija się zupełnie normalnie i przedewszystkiem stara się rozwikłać aktualne zagadnienia ekonomiczne, które dziś na całym świecie mają dominujące znaczenie.

To, co stawia dziś Jugosławję na jednem z pierwszych miejsc w świecie, to mianowicie jej znaczenie turystyczne. Pod tym względem zainteresowanie Polaków jest duże i co rok wyjeżdża po kilka tysięcy polskich turystów nad malownicze górskie jeziora, romantyczne wąwozy fenomenalnego Krasu, a przedewszystkiem na wybrzeże szafirowego morza przepięknego Adrjatyku. Liczni turyści udają się w górskie okolice Bośni i Hercegowiny, przenosząc się w życie romantycznego wschodu albo zwiedzają południową Serbję, pełną wspaniałych zabytków średniowiecznej serbskiej kultury.

Jak już wyżej nadmieniłem, do najpiękniejszych miejscowości klimatycznych w Jugosławji należą Bled i Plitvickie jeziora. Bled jest również letnią rezydencją królewskiego dworu. Śliczne to jezioro, położone wśród Alp, otoczone jest lasami, skalistemi szczytami, malowniczemi dolinami. Plitvickie jeziora leżą na linji kolejowej Zagrzeb-Split, na wys. 600 metrów. 16 większych i mniejszych jezior leży na różnych wysokościach, które powiązane są z sobą ślicznemi wodospadami i kaskadami, wysokości od 50 — 78m.

Najromantyczniejszą częścią Jugosławji jest wybrzeże morza Adrjatyckiego, rozpościerające się od Suszaku aż do Ukinji, tuż przy granicy albańskiej. Ziemie te miały b. interesującą przeszłość historyczną, poczynając od czasów rzymskich, poprzez wieki średnie aż do czasów najnowszych. Obfitują też w cenne zabytki ze wszystkich tych epok.



Pałac królewski w Białogrodzie

Trzeba wspomnieć też o ogromnem bogactwie etnograficznem Królestwa Jugosławji. W tym za-

kątku Europy do dnia dzisiejszego zachowało się wielkie bogactwo ludowych tradycyj i obyczajów, strojów ludowych, pieśni, sztuki ludowej i t. d., które różnorodnością swego charakteru potrafią zainteresować i oczarować nawet najbardziej wybrednych turystów.



Plitwickie jeziora

W Jugosławji, gdzie życie wielkomiejskie jest względnie jeszcze słabo rozwinięte, obyczaje patrjarchalne panują prawie wszechwładnie i to jest przyczyną, że bogactwa etnograficzne broniły się przed inwazją postępu. Tem całem bogactwem, którem się zachwycali w ubiegłym stuleciu liczni powieściopisarze (między nimi Piotr Lotti), zaczyna się opiekować coraz bardziej państwo, przez ciągłą konserwację zabytków w muzeach.

Szczególnie dobrze urządzone muzea znajdują się w Splicie, Zagrzebiu, Belgradzie i w Sarajewie. W muzeach tych króluje piękno życia wiejskiego, jego pierwotnych wierzeń, starych tradycyj i t. d. Pokazują nam one całą wielką przeszłość południowych Słowian.

O polsko-jugosł. stosunkach napisano już całe tomy. W przeszłości wszyscy najwięksi synowie południowej Słowiańszczyzny poświęcali swe prace na sławienie Polski (Osman — Gundulicz), a wielki panslawista Križanicz, zginął w szeregach Sobieskiego pod Wiedniem. Ubiegłe stulecie daje nam wiele przykładów poczynań wojennych Polaków i Jugosłowian świadczących, że ten sam duch i ta sama idea przewodnia ożywiała oba te narody dążące do wolności.

Kiedy dziś się ta wielka idea urzeczywistniła, czyż trzeba zbytecznych słów, że czas najwyższy byśmy się jak najlepiej wzajemnie poznali?

Cel ten da się osiągnąć przez wzajemne jak najczęstsze odwiedzanie się, co wpłynie na utrwalenie się i zacieśnienie naszego wspólnego braterstwa.

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

Przekłady polskie utworów jugosłowiańskich



Antoni Bogusłowski

Literatura jugosłowiańska, lubo mająca wybitne dzieła nietylko w prastarej poezji ludowej, ale i w wytwornych poematach szkoły dubrownickiej, nie była znana w Polsce do czasów Stanisława Augusta. Na życzenie króla-mecenasa, który znawstwem sztuki tak znacznie przewyższał swoich poddanych, mieszkaniec Dubrownika „il conte Smecchia" dokonał przekładu na język włoski sławnego poematu Gundulića (1589-1638) „Osman", opiewającego zwycięstwo chocimskie, Chodkiewicza i królewicza Władysława. Mamy w Polsce trzy rękopisy tego przekładu, zawierające tekst włoski obok chorwackiego; dwa posiada bibljoteka ordynacji Zamoyskich, trzeci pochodzący z bibljoteki Potockich w Rosi — bibljoteka wilanowska. W r. 1822 ks. Bobrowski zamieścił w „Dzienniku Wileńskim" cenną rozprawę o Gunduliću i „Osmanie". Poemat znany był Andrzejowi Kucharskiemu, który, bawiąc w Dubrowniku, zachęca do wydania go drukiem, do czego doszło dopiero w r. 1827; „Osman", podobnie, jak „Wojna chocimska" Potockiego, dwieście lat spoczywał w rękopisie.

Pierwsze fragmenty „Osmana" ukazały się w „Bibljotece Warszawskiej", w przekładzie hr. Leona Potockiego. W roku 1826 znajdujemy w „Dzienniku Wileńskim" notatkę, że biskup Tadeusz Łubieński zaczął tłumaczyć „Osmana" na język polski; nikt dziś nie wie, czy praca ta naprawdę była rozpoczęta i jak daleko posunięta, bo żaden jej ślad się nie zachował. W pierwszej połowie XIX wieku „Osmanem" zajmują się: Aleksander Przezdziecki, Aleksander Sapieha i Rzążewski.

Podobno Karol Brzozowski dokonał całego przekładu „Osmana"; rękopis, który miał mieć w ręku Mickiewicz, spłonął podczas pożaru w Dreznie, w r. 1848. Oczywiście, i tu niepodobna nic stwierdzić pozytywnie.

Epoka romantyczna wzbudziła zainteresowanie się serbską poezją ludową; zainteresowanie to wzrosło, kiedy Vuk Karadžić *) wydał pieśni ludowe drukiem. Tłumaczą je kolejno: Kaz. Brodziński (1819-1830), Aug. Bielowski (1830-1838), Konst. Gaszyński (1830), A. E. Odyniec (1830), Ed. St. Bojanowski (1834), A. Przeszkodziński (1835), Adam Mickiewicz (1838 i później, w wykładach paryskich), Ludw. Norwid (1844), Włodz. Podlewski (1846), Rom. Zmorski (1851-1860, przełożył najcelniejsze bohaterskie i liryczne, t. zw. „żeńskie" pieśni ludowe), J. B. Zaleski, Franc Matejko, Lucj. Siemieński (1853), Teofil Lenartowicz (1870), wreszcie - Izydor Kopernicki (1888-1900), najlepszy dotychczas tłumacz tych utworów. Wymieniamy nazwiska najcelniejsze; ponadto byli tłumacze przygodni, co świadczy, iż wdzięk serbskiej poezji ludowej i jej bohaterskość znalazły wielu zwolenników w Polsce.

Jako krytycy i informatorzy, piszący o literaturze jugosłowiańskiej w szkicach, studjach i artykułach, występują: wymieniony już Bobrowski (1827), wielki slawista Bronisław Grabowski (1879-1890), Tytus Sopodźko (1891), Marjan Zdziechowski (1901), Tadeusz St. Grabowski (1904), Jan N. Magiera (1906) i Henryk Glück (1906).

Nietylko wszakże poezja ludowa znalazła tłumaczy. W r. 1847 Chotomski przekłada „Iskry" Nikoli Tommassea, a w r. 1853 R. Zmorski — wiersze Branka Radiczevića. „Pieśni ilirskie" wyszły w r 1861 w Poznaniu, w przekładzie Hieronima Feldmanowskiego. Adam Maszewski drukuje w r. 1866 nowelę Mirka Bogovića i pieśni ludowe Kaczića. Dość popularny staje się w Polsce znakomity pisarz chorwacki August Szenoa którego powieści tłumaczą: A. Grabowska („Seńska ręka", 1876), Br. Grabowski („Żebrak Łukasz", 1884) i Jan Nitowski. Br. Grabowski daje najwięcej ze wszystkich, bo, niezmordowany w pracy, przekłada: wiersze Naljeszkovića, Menczetića, Preradovića, Jovanovića-Zmaja, Kaczića (1868), Obradovića, Radiczevića, a wespół z Nitowskim — powieści J. E. Tomica (nawiasem mówiąc, tłumacza sienkiewiczowskiej „Hani" w r. 1888) i wyjątki z „Osmana", pozatem kilka nowel Ksawerego Gjalskiego (1888-1904) wreszcie — różne pieśni liryczne i patrjotyczne. Gjalskiego tłumaczy również sam Nitowski (1890-1892). Wład. Syrokomla podejmuje z drugiej ręki (z czeskiego) dość niefortunny przekład arcydzieła poety Ivana Mažuranića „Śmierć Smail-agi Czengića". Krótkie szkice Franc. Mažuranića przekłada M. Wysłouchowa, zaś Leon Wasilewski — nowele Lazarevića (1894). Ażeby zamknąć ten przegląd dawniejszego okresu, wymieńmy jeszcze Helenę d'Abancourt (trylogja dubrownicka Vojnovića, 1906) i Djonizego Królikowskiego (Syma Matavulja „Dunia" w r. 1909 oraz Gjalskiego „Notturno").

Nie można zatem powiedzieć, iż literatura jugosłowiańska jest u nas nieznana, ale stwierdzić trzeba, że zainteresowanie się nią jest dość odlegle w czasie i że, niewątpliwie poza Br. Grabowskim, wybór utworów przekładanych był dość przypadkowy. To ostatnie nie stanowi zarzutu, tak bowiem prawie zawsze bywa, chybaby przekłady dokonywane były seminaryjnie. Największa bieda, że dziś mało kto o tych z przed kilkudziesięciu lat przekładach pamięta.

Po wojnie światowej zjawiło się znowu kilka dzieł tłumaczonych. Dr. Stanisław Papierkowski przełożył i wystawił we Lwowie dramaty: Kosora „O skibę" i Ogrizovića „Hasana-ginica". Henryk Batowski drukował w „Słowie Polskiem" w r. 1929 powieść Begovića „Pigwa w skrzyni". Marja Szczepańska przetłumaczyła: Vojnovića „Maskaradę na poddaszu", Ivona Andrića „Wędrówki Gjerzelez Alji" i Mirona Crnjanskiego „Świętą prowincję". Ukazują się również przekłady Wiktora Bazielicha.

W maju r. b. Teatr Polski ma wystawić dramat bawiącego obecnie w Warszawie znanego pisarza chorwackiego Miroslava Krleży p. t. „Baronowa Lenbach".

Pierwszą próbą usystematyzowania akcji tłumaczeń z języków serbsko chorwackiego i słowieńskiego jest impreza wydawnicza prof. Juljusza Beneszića, mianowicie „Bibljoteka Jugosłowiańska". Znany ten i zasłużony tłumacz licznych arcydzieł naszej literatury klasycznej oraz współczesnej na język chorwacki, po przybyciu na stały pobyt do Warszawy, gdzie jest delegatem jugosłowiańskiego ministerjum oświecenia publicznego przy tutejszem poselstwie, rozwinął natychmiast ożywioną działalność. Nawiązał stosunki z kołami literackiemi, dał się słyszeć w szeregu odczytów i rozpoczął wykłady zlecone na uniwersytecie. Jednocześnie, dzięki poparciu finansowemu jednego ze znanych przemysłowców, obywatela jugosłowiańskiego, podjął akcję planowych wydawnictw z zakresu literatury jugosłowiańskiej. Współredaktorem „Bibljoteki" został Antoni Bogusławski.

Dorobek „Bibljoteki" przedstawia się obecnie, jak następuje.

I. Utwory wydane:

1). Ivan Mažuranić. „Śmierć Smail-agi Czengića". Przekład Antoniego Bogusławskiego, przedmowa dr. Milutina Cihlara-Nehajeva (1931).

*) Z braku czcionek z odpowiednemi znakami djakrytycznemi nazwiska jugosłowiańskie podajemy w pisowni fonetycznej (przyp. Red.)

2). Ivan Cankar. Nowele. Przekład Eli Mole, przedmowa Vojeslava Mole (1931).

3). Petar II Petrović Njegosz. Górski wieniec. Przekład Henryka Batowskiego, przedmowa tłumacza, studjum krytyczne Branka Lazarevića (1932).

II. Utwory w druku:

4). Ivan Gundulić. Osman. Przekład Czesława Jastrzębiec-Kozłowskiego, przedmowa prof. Milana Reszetara.

5). Borisav Stanković. Nieczysta krew. Przekład Wiktora Bazielicha, przedmowa Branka Lazarevića.

III. Utwory, gotowe do druku:

6). Ivan Gundulić. Dubravka. Przekład Czesława Jastrzębiec - Kozłowskiego.

7). Ivo Vojnović. Stare grzechy. Przekład Marji Żnatowicz-Szczepańskiej.

IV. Utwory w opracowaniu:

8). Stevan Sremac. Pop Cyryl i pop Spirydjon.

9). Veljko Petrović. Nowele.

10). Miroslav Krleża. Chorwacki bóg Mars.

11). Antologja pieśni ludowych.

12). Antologja poezji współczesnej.

13). Antologja nowel współczesnych.

Jak widać z powyższego wyliczenia, praca „Bibljoteki Jugosłowiańskiej" prowadzona jest energicznie. Dotychczas wydane utwory spotkały się z entuzjastycznem przyjęciem krytyki naszej i jugosłowiańskiej. Przekład „Śmierci Smail-agi Czengića" tygodnik zagrzebski „Hrvatska Revija" nazywa najlepszym z dziesięciu istniejących przekładów. Nowelami Cankara zachwycają się sprawozdawcy literaccy „Tygodnika Illustrowanego" i „Kurjera Warszawskiego". Również i slawiści wyrażają się o całem wydawnictwie nader pochlebnie.

Istotnie widzimy, że plany wydawnicze „Bibljoteki" odznaczają się starannym i wszechstronnym doborem utworów, spolszczonych. Obok arcydzieł klasycznych, jak Gundulića „Osman", który wreszcie ukaże się w całości po polsku, i „Dubravka", Mażuranića „Śmierć Smail-agi Czengića", Petra II Njegosza „Górski wieniec", mamy charakterystyczne dla literatury jugosłowiańskiej utwory Słoweńca Cankara, Serbów Stankovica, Petrovića i Sremca, Chorwatów Vojnovića i Krleży. Mamy przygotowane antologje najlepszych utworów wybranych. Każda część Jugosławji, każdy rodzaj twórczości znajduje w „Bibljotece" swój odpowiednik. Staranne przedmowy wybitnych znawców literatury ułatwiają czytelnikowi polskiemu zrozumienie egzotycznej treści. Temuż celowi służą dodawane przy końcu książek, o ile tego potrzeba, przypisy.

Wszystkie przekłady, tak pod względem ścisłości, jak co do formy, przechodzą przez kilkakrotną korektę redakcji. Prof. Beneszić najczęściej dokonywa sam przekładu tekstualnego, aby mieć pewność, że tłumacz nie wynaturzy treści. Stylizacja formy stanowi też stałą troskę redaktorów, którzy pragną, aby wybrane utwory znalazły należyty oddźwięk w pięknej polszczyźnie.

Szata zewnętrzna tomów „Bibljoteki Jugosłowiańskiej", wydawanych przez „Dom książki polskiej" i tłoczonych w najlepszych drukarniach, korekta drukarska i t. d. jest, jak dotychczas, bez zarzutu.



Dr. Juljusz Beneszić, prof. Uniw. Warsz., delegat jugosł. Min. Oświaty.

Należy pragnąć, aby „Bibljoteka", mimo kryzysu księgarskiego, zdołała urzeczywistnić chociażby nakreślony wyżej plan. W takim razie zapozna istotnie czytelnika polskiego z perłami pobratymczej literatury. Dziś, kiedy rokrocznie ruch nasz turystyczny i kąpieliskowy w kierunku Jugosławji się wzmaga, jest to rzecz bardzo na czasie. A zatem: czyż nie wstyd abyśmy arcydzieła słowiańskie poznawali z niemieckich przekładów?



Plitwickie jeziora

NIKOLA VLATKOVIĆ.

Slawistyka Dawor ina Żunkowića i jego 70-lecie.



Ks. Nikola Vlatković

Dzisiejsza oficjalna slawistyka nauczyła slawistów myśleć tak, jak tego wymagają niemieckie interesy polityczne. Tego, kto się poważy pisać prawdę, t. j. wykazywać niezbitemi dowodami, że Słowianie od zamierzchłych czasów istnieli w Europie, a nie dopiero przywędrowali tutaj, że posiadają wysoką kulturę i cywilizację, że wiedza ich jest najgłębszą ze wszystkich — tego spotyka podobny los, co Żunkovića, który za czasów Austrji dostał się do więzienia i omal nie został rozstrzelany.

W dziełach swoich*) zbił Żunković nieprawdziwe, na niczem nieoparte twierdzenia niemieckich i podporządkowanych im słowiańskich slawistów, którzy nie chcą nic wiedzieć o starożytnej przeszłości, wiedzy, mądrości i wielkich czynach starych Słowian. Udało się to Żunkovićowi przez postawienie w swem dziele siedmiu aksjomatów, których się trzymał:

1. Autorytet w nauce powinien być strącony ze swojego tronu, bo w nauce autorytetem są tylko dowody i fakta bez kombinacyj.

W naukach językoznawczych, a dzisiaj i przez długi jeszcze czas, szczególnie w slawistyce, należy operować tylko zasadami naukowemi, a nigdy nazwiskami autorytetów, choćby nawet wypróbowanych.

2. Kombinacje (domysły) mogą mieć wartość nie wtedy, gdy są oparte na wywodach autorytetów, lecz wtedy, gdy są dopełnione innemi wiarogodnemi kombinacjami, popartemi także innemi dziedzinami nauki i życia.

3. Niepłodność i niedostateczność w wyjaśnianiu czasów prehistorycznych trzeba przypisać temu faktowi, że nie brano pod uwagę, przemilczano, a nawet i fałszowano podania i dowody słowiańskiego pochodzenia i charakteru, nie mówiąc już o tem, że często wprost im zaprzeczano.

4. W krytycznej analizie winno się zwrócić uwagę na tłomaczenia, nie błędne lecz prawidłowe. Dla jednego lub kilku błędnych wywodów nie powinno się wyrzekać lub odrzucać całego systemu tłomaczenia. (Dzisiaj nowa slawistyka rozporządza już tysiącami danych. Niemożliwem jest, aby całość lub większość ich była błędna.)

5. Nazwy geograficzne pozostają i nadal pierwszorzędnemi dowodami historycznemi dla pradoby ludzkości. Trzeba je dopełnić pozostałemi kulturalnemi zjawiskami.

6. Pradoba ludzkości jest słowiańską w pewnym oznaczonym, długim okresie czasu, który pokrewieństwiem prajęzyka sięga wstecz do formacji trzeciorzędnej (więc kilka czy wiele miljonów lat w przeszłość). Slawistyka więc i powszechna historja kultury winny iść tym śladem, inaczej pozostaną nadal niepłodnemi.

7. Badań nad czasami zamierzchłemi nie można przeprowadzać z dobrym wynikiem bez dostatecznej znajomości wiedzy wojskowej.

Opierając się na tych siedmiu aksjomatach napisał Żunković dzieła, których twierdzeń żaden niemiecki lub obcy uczony nie mógł obalić. Dlatego są one „koroną slawistyki", a on sam „głową slawistyki".

Słowian znajduje on w całej Europie, jako też we wschodniej i w zachodniej Azji, w północnej Afryce, w zachodnich częściach środkowej i południowej Ameryki, a więc w sąsiedztwie tych ziem, gdzie była Atlandyta.

W słynnem dziele „Zur Geschichte der Slaven von der Urzeit bis zur Völkerwanderung"*) dowodzi, że Słowianie żyli w epoce trzeciorzędowej, kiedy działały dawno już wygasłe i niektóre dziś jeszcze czynne wulkany: Etna, Klek, Rogaczka Gora, Sopka, Svetlo, Wezuwjusz, Vyhorlat, Živa lucz itd. Nazwy tych wulkanów można wytłomaczyć tylko według etymologji słowiańskiej.

Wszystkie narody przyjmowały kulturę słowiańską, która jest przewodnikiem i nauczycielem pozostałych narodów.

Zebrał też Żunković wiele dowodów dla wykazania, że istniały smoki i inne prehistoryczne zwierzęta: smok (drak), premog, gad i t. d. i że wszystkie nazwy tych zwierząt mają swój rdzeń jedynie w słowiańskich językach.

*) Dzieła Żunkovića: Die Slaven, ein Urvolk Europas; Die Handschriften von Grunberg und Koniginhof, dann das Vyszehrad-Lied; Etymologisches Ortsnamenlexikon; Staroslovan; Die slawische Vorzeit: Zur Geschichte der Slaven von der Urzeit bis zur Völkerwanderung Żunković pisze po niemiecku, by dotrzeć do slawistów niemieckich, których jest więcej niż słowiańskich i wykazać ich błędy.

*) Książka ta miała już 6 wydań.

Žunković dowodzi, że najstarszą jest era słowiańska — około 7.200 lat temu wstecz. Starożytni Słowianie byli już wtedy genjalnymi astronomami.

Źródłowa, prastara forma biblijnej Genezis, była napisana w prasłowiańskim języku, a z niego dopiero została przetłomaczona na hebrajski, grecki i łaciński. Tłomacze, nie znając starosłowiańskiego języka, albo wiele miejsc Genezis opuścili, albo też niezrozumiałe dla siebie słowa umieścili w przekładzie w niezmienionej prasłowiańskiej formie i dlatego imiona i nazwy biblijne, jak: Ewa, Kain, Luwa, Libuda, Mijka, Aspas, Figa, Gad, Cherub, Tabor i t. d. można wytłumaczyć jedynie słowiańską etymologją. W języku hebrajskim znajduje się bardzo dużo słów starosłowiańskich, których rdzeń pozostał w języku hebrajskim niezmieniony.

Analizą językową dowodzi słowiańskiego pochodzenia indoeuropejskich słów, określających boskość i majestat (Indoeurpëischen Gottes — und Hoheitsbergriffe) jak np.: Afrodyta, Ares, Atena, Bóg, Bram, Brama, Div, Doliche, Dolichenus, Gołem, Gott, Juno, Chrystus, Kriszna, Njegusz, Odin, Othin, Ormuz, Pan, Przemyśl, Prezbit, Prebist, Prometeusz, Satrapa, Var, Faraon, Vel, Veleda, Veles, Vergobret, Vesta, Wodan, Zalimoxis itd. Tak samo słowiańskiego pochodzenia są następujące międzynarodowe pojęcia: Amazonka, Barbar*), Berenice, bisaga, Heliaden, horyzont, Kad, kamea, Koleda, Medicus, ocet, opium, Pegaz, poeta, premog, Sybilla, syrena, Scylla i Charybda.

Niezbitemi twierdzeniami dowodzi w toponomji budowy starych kanałów, że Suez, morze „Kopais", Korynt, Prekop, Provlakas, — są pochodzenia starosłowiańskiego i że budowali je Słowianie.

Dla wykazania starosłowiańskiej numizmatyki, o której niemieccy uczeni twierdzą, że jej wogóle nigdy nawet nie było, zebrał bardzo dużo dowodów.

Starożytni Słowianie mieli cztery alfabety: „runicę", „czrkovnicę", „głagolicę" i „lavtinicę".

Nader ciekawie analizuje sposób, w jaki były rozdzielone w Slovenji „atari" (ziemie) dowodząc, iż tak doskonałego ustroju rolnego nie mieli ani Rzymianie, ani nie posiada go wiele dzisiejszych państw. Stąd wyprowadza wniosek, że Słoweńcy mieszkali w dzisiejszej Słowenji jeszcze przed Rzymianami.

Žunković przytacza wiele dowodów na to, że t. zw. „wędrówka ludowa" wcale nie istniała. Twierdzenie to nie jest nowem, gdyż wielu historyków na długo przed Žunkovićem twierdziło to samo, lecz nie udało im się zebrać tylu i tak przekonywujących materjałów, natomiast Žunković udawadnia, że Słowianie znikąd nie przywędrowali do Europy, lecz już od prastarych czasów osiedli tu byli jako autochtoni.

Często spotykamy się w podręcznikach z twierdzeniem, że do Europy przywędrowało wiele narodów, które ją zdobyły, a potem zginęły tak, że śladu po nich nie zostało. Žunković dowodzi niezbicie, że wiele narodów znanych z historji otrzymało swoje nazwy od ich cech charakterystycznych: Bojowie (bojownicy), Chorwaci (hrvati), Kozacy (kaza lub chasa), Scytowie (szczyt - tarcza, osłona, zasztitnik - strażnik), Serbowie (srb - dzielny, śmiały wojownik), Triballowie (wojenna organizacja illirska, która się znajdowała między „Trivali" - tri vali - trzy wały), Vardaei - Ardaei (lud illirski w Dalmacji, który nazwę swoją wywodzi od słowiańskiego wyrazu „varda„ - czeskie: varta, polskie warta), Waregowie (w starosłowiańskiem - strażnik, obrońca), Keltowie (wojenna organizacja, która się dzieliła na „czeledy" - staroniemieckie „cheled", heled z czego się rozwinęło i „Celtowie"), Longobardowie, których główną miejscowością było Langricio, dzisiejszy Trenczyn w Słowacji (lombarda - lomwarda; „lom" w starosłowiańskim znaczy „granica" a „varda" - warta, więc warta, straż nadgraniczna), Awarowie - Abarowie lub Avari sive Sclavi - Abari - Obri (wojenna organizacja słowiańska, która się składała z rosłych, silnych ludzi; według słownika „Mater verborum" z XI — XII w. imię „Slovene" (Zlonenin, Zlonen) jest identyczne z Avarus, Vandalus i Wint lub Wend).

W „Annales Alamannici" pod rokiem 797 napisano, że w roku tym wojewoda (Herzog) Eryk pobił Wandałów, t. j. Słowian. I dzisiaj jeszcze Madziarzy nazywają Słowian w swoim języku „Vandalosok". W „Chronica Slavorum" (1172) opowiada Helmold, że u granic Polski znajduje się obszerny kraj słowiański, którego mieszkańcy w starodawnych czasach nazywali się „Vandali", a którzy dzisiaj nazywają się „Winiten" lub „Winnler". Nikola Marschalk, który zmarł w 1525 r., poświęcił napisaną przez siebie historję Herulów i Wandalów księciu Henrykowi Meklemburskiemu, którego nazywa „princeps Vandalorum". W historji tej stale jest mowa o tem, że Wandalowie są identyczni z Wendami (Słowianami).

Do jakiego stopnia oficjalna historja, jeśli idzie o dzieje Słowian, jest mylną, uwidacznia najlepiej zgodnie przez wszystkie podręczniki historji oświetlany fakt zaginięcia Wandalów. Wandalowie, wg. tych podręczników, był to jakiś wschodnio-germański naród, który około 534 r. znikł gdzieś w Afry-

*) Grecy i Egipcjanie nazywali swych sąsiadów „barbarzyńcami", „varvari", co znaczy Słowianie. A więc dla starożytnych Egipcjan i Greków istnieli już Słowianie, o czem oficjalna slawistyka nic nie wie.

ce, tymczasem zaś ci Wandalowie (Słowianie) żyją jeszcz w 11 wieków później!

Mówi się też dużo w historji o Noricum, gdzie od niepamiętnych czasów rozwijało się górnictwo. Pod tą nazwą rozumie się kraje dzisiejszej Słowenji, Styrji i Salzburga, gdzie tamtejsi Słowianie jeszcze dzisiaj zajmują się górnictwem. „Nora" - jama - kopalnia, a „norycy" - to ci, którzy kopią, górnicy. Tak samo świat naukowy uznał Kalubów za osobny naród, gdy tymczasem „kalup", po słowiańsku „chalybs", po łacinie „halkos", w języku greckim oznacza formę do odlewania. Wszystkie te wyrazy mają słowieński rdzeń „kal" od „kaliti" (niemieckie harten, Härtung). Kalubowie - jak piszą starożytni geografowie i historycy - mieszkali w Wielkiej Armenji w Małej Azji. Plinjusz mówi, że mieszkają oni w Trapezuncie. W dziele cesarzowej Anny Komnen (zmarła 1148 r.) czytamy, że znany im był przemysł odlewniczy, a w kronice Syrera Barhebrausa (zmarł 1186 r.) czytamy, że byli oni Słowianami. Zna ich również i Xenofont i Plinjusz starszy. Xenofont widzi w nich jeden z najlepiej uzbrojonych, najmężniejszych i najmocniejszych narodów z pośród tych wszystkich, których ziemie przeszedł ze swoimi dziesięcioma tysiącami. W tragedji „Prometeusz" mówi Ajschylos o nich: „Na lewo mieszkają żelazo kujący Kalubowie, których musisz się strzec, gdyż są oni ogniści i nieprzystępni dla cudzoziemców". Norycy i Kalubowie dostarczali broni całemu światu. Wśród nich rozwinięty był niesłychanie przemysł żelazny a z nim i potrzebna do tego wiedza.

Również i słynną Kalwarję tłumaczy Žunković etymologją słowiańską.

W rzeczywistości byli Słowianie narodem o tak wielkiej kulturze, o jakiej nawet pojęcia nie miały te narody, które ich przezwały barbarzyńcami.

Oto w krótkim zarysie treść monumentalnego dzieła Žunkovića, które śmiało można nazwać „słowiańską ewangelją".

Žunković, przez swoje dzieła, stał się wielkim slawistą. Nie bał się ani austryjackich więzień, z któremi się zapoznał dokładnie, ani austryjackich karabinów, w których lufy mężnie spoglądał, jako skazany na rostrzelanie, za propagowanie świetnej i wspaniałej przeszłości słowiańskiej.

Dla narodu czeskiego uratował stare i bezcenne pomniki: Królodworski i Zielonogórski rękopis i niezbitemi dowodami wykazał, że były to oryginały, a nie falsyfikaty, jak to rozgłosili austro-niemieccy agenci, najemnicy i konfidenci.

Žunković niedawno skończył 70 rok męczeńskiego i prześladowań pełnego życia, całkowicie poświęconego wielkiemu dziełu.

Jeśli dzisiaj w świecie słowiańskim jest ktoś, ktoby miał prawo do tytułu „wielki" i komu należałoby dać ten tytuł i życzyć szczęścia, to jest nim właśnie Davorin Žunković, który stracił karjerę i majątek i - jak powiedziałem - stanął nawet przed lufami karabinów, w obronie wielkiej i sławnej przeszłości Słowian i przedsiębrał wszystko i przedsiębierze dalej, by w swoich dziełach pozostawić to, co jest wiecznem, a czem Słowianie uwalniają się z obcych rzekomo naukowych kajdan, prowadzących Słowian ku kulturalnemu i politycznemu upadkowi. Podczas gdy oficjalna slawistyka gotuje zgubę Słowianom, a przez to dopuszcza się wobec nich zdrady, to wielki Žunković gotuje im kulturalne i polityczne zmartwychwstanie.

JADWIGA GRUDZIŃSKA.

WSPÓŁCZESNA BUŁGARJA



Jadwiga Grudzińska

Tysiąc lat temu była Bułgarja państwem rozległem, władającem ziemiami od Morawy aż pod same prawie mury Bizancjum, którego, w pewnych momentach dziejowych, stawała się groźną rywalką. Prowadziła ożywiony handel z Wenecją i Dubrownikiem, słynęła ze swych bogactw i wysokiej kultury. Ówczesne piśmiennictwo, sztuka i rzemiosła pozostawiły trwałe ślady w kształtowaniu się zbiorowej duszy narodu.

Na przełomie wieków średnich, bo w 1393 r. podbita przez Turków straciła Bułgarja swoje mocarstwowe znaczenie i przetrwała w niewoli aż do czasów najnowszych.

Dopiero w r. 1878 otrząsa dzielny naród znienawidzone jarzmo pogańskie i przy pomocy Rosji powraca znów do samodzielnego bytu pierwotnie jako księstwo, a od 1909 r. jako niepodległa monarchja konstytucyjna.

Krótki względnie okres czasu, który upłynął od chwili odzyskania niepodległości, wystarczył, ażeby postawić Bułgarję w rzędzie państw nowoczesnych. Zgodnym wysiłkiem całego narodu i jego władców odrobione zostały zaległości minionych wieków, a w chwili obecnej, pomimo często nawiedzających kraj ten klęsk żywiołowych i skutków niepowodzeń wojennych ostatniej doby, wykazuje Bułgarja stały postęp i dążenie do wyrównania

innym narodom europejskim we wszystkich dziedzinach swego społecznego, politycznego i kulturalnego bytu.

W obecnych swych granicach przedstawia Bułgarja niewielkie państewko, którego obszar wynosi zaledwie 103.146 km. kw.

Ludność Bułgarji należy do rasy słowiańskiej, która przed wiekami wchłonęła napływowy żywioł mongolski, wojowniczych bułgarów, którzy zasymilowawszy się z ludnością miejscową zorganizowali ją w jednostkę państwową i narzucili swą nazwę całemu plemieniu.



Konstenski wodospad

Oprócz bulgarów przebywa w ich kraju niewielka ilość elementu obcego, przeważnie obywateli państw sąsiednich i znikomy odsetek mniejszości narodowych, jak cyganów, turków, żydów i innych. Ogółem zamieszkuje Bułgarję około 6 miljonów ludności a gęstość zaludnienia wynosi 55.9 na km.kw. Położone w środkowej i wschodniej części półwyspu bałkańskiego, Królestwo Bułgarskie graniczy od zachodu z Jugosławją, od południa i połud.-wschodu z republiką grecką i ottomańską. Wschodnie wybrzeże kraju omywają ciepłe fale Morza Czarnego, zaś od północy, naturalną jego granicę geograficzną stanowi dolny bieg Dunaju, dzielący je od królestwa Rumunji.



Ruiny twierdzy Rrzymskiej w Hissarze

Ze wszystkich państw bałkańskich jest Bułgarja krajem najbardziej górzystym. Trzy bowiem wyniosłe pasma górskie: Stara Planina, czyli Bałkan właściwy, Średnia Góra i skaliste Rodopy przerzynają kraj ten z zachodu na wschód, a oprócz tych pasm głównych, w zachodniej części kraju wznoszą się pomniejsze, chociaż równie wysokie i malownicze góry Pirinu i Riły, zaś pod samą stolicą kraju, Sofją — łagodna i łatwo dostępna Witosza. Różne inne mniej wyniosłe pasma rozrzucone są po całym kraju.

Góry te pokryte były niegdyś odwiecznemi borami starodrzewa, ale rabunkowa gospodarka turecka w ciągu kilku wieków pozbawiła Bałkany ich naturalnej krasy, co spowodowało zmniejszenie ilości opadów atmosferycznych, a temsamem wpłynęło ujemnie na klimat półwyspu. Obecnie czynione są kolosalne wysiłki planowego zalesienia tych skalistych, a miejscami zupełnie nagich szczytów.

Klimat Bułgarji jest umiarkowany. Zima naogół nie bywa nazbyt mroźna a chociaż latem tem-



Typ Macedonki

peratura dosięga 30 — 35° C. w cieniu, lecz upały takie nie są długotrwałe. Wiosna natomiast jest wilgotna, a w maju wypadają obfite deszcze, które zasilają roślinność wilgocią na okres letniej posuchy. Jesień jest długa, słoneczna i niezwykle piękna.

W klimacie takim najodpowiedniejszem zajęciem ludności jest uprawa roli i *pasterstwo*. To też w rozległych dolinach międzygórskich, na zboczach i płaskowzgórzach, gdziekolwiek istnieje bodajby płachetek urodzajnej gleby, widnieją łany zboża, roślin pastewnych, kukurydzy, tytoniu, zielenią się gaje morwowe i sady, szarzeją rozległe winnice.

Rolnictwo i wszelkie z niem związane gałęzie wytwórczości i handlu stanowią podstawę dobrobytu ludności bułgarskiej. Rozwojowi rolnictwa sprzyjają nietylko właściwości gleby i doskonałe warunki klimatyczne, lecz również racjonalna repartycja obszarów rolnych, podzielonych na drobne gospodarstwa, których obszar waha się od 12 do 50 hektarów. Toteż 79% ludności kraju osiadło na roli, produkując wielkie ilości zboża. Większa część zbioru idzie na zaspokojenie potrzeb krajowych, nadwyżkę zaś, w wysokości zaledwie 1/4 części całości, eksportuje się zagranicę. Ale ten wywóz zmniejsza się stopniowo z powodu wprowadzenia w Bułgarji innych bardziej intensywnych kultur, znajdujących lepsze warunki zbytu na rynkach zagranicznych.

Tu na pierwszem miejscu stoi *tytoń*, stanowiący główną pozycję w eksporcie bułgarskim. Uprawa tytoniu prowadzona jest w Bułgarji na wielką skalę, a szczególniej w południowych jej okolicach.

Rocznie eksportuje Bułgarja około 30.000 ton wyborowych tytoni. Głównymi odbiorcami tego produktu są Niemcy i Austrja, lecz od kilku lat nasz monopol tytoniowy czyni corocznie w Bułgarji znaczniejsze zakupy.

Tytonie bułgarskie, drobnolistne i niezwykle aromatyczne, są nader cenione i poszukiwane na rynkach europejskich, gdzie konkurują skutecznie z produktami innych krajów, dzięki swoim wysokim walorom gatunkowym i niskiej względnie cenie, wynikającej z wyjątkowej taniości robocizny w Bułgarji.

Również jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa rolnego w Bułgarji jest *uprawa winorośli*, znana już w tym kraju od najdawniejszych czasów. Obszar pokryty winnicami zwiększa się z roku na rok i dostarcza przeciętnie rocznie około 30.000 kwintali wyborowego owocu, którego najprzedniejsze gatunki deserowe, jak słynny Hafuz-Ali i inne, eksportowane są zagranicę, jak dotychczas przeważnie do Niemiec i Austrji. Większość jednak zbioru pozostaje w kraju i zużywa się na fabrykację doskonałego wina stołowego, którego produkcja roczna wynosi około półtora miljona hektolitrów.



Z okolic Sofji

Słynie również Bułgarja z *fabrykacji olejku różanego* będącego nieodzownym składnikiem najwytworniejszych perfum. W Bułgarji południowej, w okolicy Karłowo i Kazanłyku, w obszernej dolinie, otoczonej zewsząd malowniczemi wzgórzami, ciągną się słynne pola różane. Zbiór róż na potrzeby przemysłu różanego odbywa się o świcie, wpierw nim na krzakach obeschnie rosa, gdyż takie tylko świeże i wilgotne kwiaty zawierają w sobie jaknajwiększą ilość oleistych substancyj aromatycznych. Wonne płatki, zsypywane do worków i koszy odstawiane są niezwłocznie do destylarni. Proces destylacji, który przed niedawnemi jeszcze czasy odbywał się w Bułgarji przy pomocy nader prymitywnych przyrządów, uległ w ostatnich latach znacznej ewolucji. Obecnie destylacja odbywa się wzorowo, według najlepszych metod, w aparatach najnowszej konstrukcji. Toteż daje coraz lepsze wyniki, rokujące wielką przyszłość przemysłowi różanemu w Bułgarji.

Uprawa zbóż, tytoniu, winorośli i krzewu różanego, nie wyczerpuje jeszcze całokształtu gospodarki rolnej w Bułgarji. Oprócz wyżej wymienionych ziemiopłodów produkuje jeszcze Bułgarja *mak* do wyrobu opjum, znajdującego chętnych nabywców zagranicą bawełnę, kukurydzę, ryż, len i t. d.

Na wysokim też poziomie stoi w Bułgarji *warzywnictwo* do którego ludność posiada specjalne zdolności i zamiłowanie. Warzywa, a wszczególności pomidory i pieprz turecki, stanowią tu jeden z głównych artykułów spożywczych. Niektóre okolice kraju szczególnie sprzyjają warzywnictwu. Tak n. p. w dolinie rzeki Strumy czynione są próby plantowania pomidorów, które dają już pierwszy zbiór w końcu kwietnia. Przetwory warzyw, konserwy i powidła może Bułgarja eksportować przez cały rok i to w wielkich ilościach.



Warna.

Kwitnie tu również *sadownictwo* dostarczające wyborowych owoców, brzoskwiń, morel, orzechów, jabłek, przedewszystkiem doskonałych śliwek, które suszone całemi wagonami wywożone są zagranicę.

W niektórych okolicach Bułgarji ważne źródło dochodu stanowi *jedwabnictwo*. W ostatnich latach wyhodowano około $2^1/_2$ miljonów kg. kokonów jedwabniczych, lecz większa część tej produkcji eksportowana jest w stanie surowym przeważnie do Włoch, zaś niewielka tylko część pozostaje na potrzeby krajowe.

Poza rolnictwem trudni się ludność bułgarska *hodowlą bydła*, rozwijającą się nader pomyślnie, dzięki odpowiednim warunkom i opiece rządu. Po

halach wypasają się ogromne stada owiec, dostarczających wyborowej wełny. Mleko ich służy do wyrobu bardzo smacznych serów, stanowiących również przedmiot eksportu.

W dolinach hodowaną jest na wielką skalę specjalna rasa bydła rogatego, odznaczająca się wielkiemi zaletami. Oprócz bydła rogatego i owiec rozwija się intensywnie hodowla koni, mułów, osłów świń i różnorodnego ptactwa domowego, które eksportowane są z Bułgarji, bądź w stanie żywym, lub też w przetworach mięsnych. Eksport zaś jaj wynosił w ostatnich latach od 12 — 14 miljonów kilogr. rocznie. W dolinach górskich rzek, przeważnie niespławnych i nad spławnym Dunajem, osiedliła się gęsto ludność, trudniąca *rybołóstwem i myślistwem.*

pozbawione są charakterystycznych cech miast zachodnio-europejskich, wielkich skupień ludzkich, tętniących intesywnem życiem zbiorowego wysiłku. Większość z nich przypomina raczej w typie nasze prowincjonalne miasta na kresach wschodnich, zaniedbane, marnie zabrukowane, głuche, nieledwie ospałe. Pewne cechy orjentalne, wyrażające się w swoistej architekturze i typie mieszkańców, nadają im pewien urok egzotyzmu.

Jedynie stolica kraju *Sofja*, (starożytna Serdica) licząca 250 tys. mieszkańców, może pretendować do nazwy europejskiego miasta, dzięki szerokości ulic, wybornym brukom w śródmieściu, tramwajom i nowoczesnym urządzeniom. Ale cały ruch w Sofji koncentruje się jedynie w śródmieściu, gdzie wznoszą się piękne gmachy państwowe, oraz siedziby



Sofja — stolica Bułgarji

Przemysł Bułgarji, jak dotychczas, jest jeszcze w zarodku i nie zaspakaja nawet całkowicie potrzeb własnego kraju. W latach 1928 — 30 posiada Bułgarja zaledwie tysiąc większych zakładów przemysłowych, przerabiających przeważnie surowiec krajowy. Dobrze rozwija się *cukrownictwo*, dzięki wysokiej jakości buraków cukrowych, produkowanych w sprzyjających warunkach klimatycznych. Przemysł włókienniczy przerabia bawełnę i wełnę krajową na materjały i kilimy, w ilości wystarczającej na zaspokojenie potrzeb rynku krajowego. Dalej idą wyroby skórzane, metalowe, chemiczne, papierowe, ceramiczne, wytwórnie mebli, powozów i t. p.

Wszystkie te mniejsze i większe zakłady przemysłowe, rozrzucone pojedynczo po licznych miastach i miasteczkach Bułgarji, nie tworzą znaczniejszych ośrodków. Na skutek tego *miasta Bułgarji*

instytucyj rządowych, samorządowych i prywatnych, teatry, kina, bogate i ciekawe muzea, bibljoteki, restauracje, hotele i t. p. Tu wznoszą się również świątynie wszystkich wyznań wśród których pięknością i bogactwem odznacza się cerkiew św. Aleksandra Newskiego, wystawiona z dobrowolnych datków całego społeczeństwa, upojonego triumfem po odzyskaniu niepodległości.

Jako pamiątka po władztwie tureckiem zachował się jedyny meczet górujący nad miastem strzelistym murem, skąd o przedwieczornej porze rozlega się, tak jak ongiś, żałosne wolanie muezina, wzywające wiernych na modlitwę. Inne meczety zostały bądź zburzone, bądź też przerobione na inny użytek, jak starożytny meczet, mieszczący w swem wnętrzu bogate zbiory Muzeum Narodowego.

Centrum miasta opasują rozległe przedmieścia łączące się prawie bezpośrednio z pobliskiemi wios-

kami i osiedlami. Okolice Sofji są bardzo malownicze. Główną ich ozdobą jest Witosza, ulubiony cel wycieczek licznych towarzystw, zarówno miejscowych jak i zagranicznych.

Drugiem, co do wielkości i znaczenia miastem Bułgarji, jest *Plowdiw, starożytny Filipopol*, (90.000 m.) centrum handlu i przemysłu tytoniowego. Spore to miasto, leżące na obszernej równinie trakijskiej nad brzegiem częściowo spławnej Maricy nie posiada dotychczas jeszcze żadnych urządzeń nowoczesnych. Słabo oświetlone elektrycznością z prywatnych elektrowni, nieskanalizowane i fatalnie zabrukowane posiada wszelkie cechy miast orjentalnych. W labiryncie ciasnych jego krętych uliczek, na progach brudnych domów, wre zapobiegliwe, nerwowe życie drobnych kramarzy i rękodzielników, rozlega się krzykliwa mowa we wszystkich narzeczach półwyspu. Z okresu władztwa ottomańskiego pozostały tu liczne meczety z charakterystycznemi minaretami, ruiny prastarej tureckiej warowni i mały domek oryginalnej architektury, w którym przemieszkiwał Lamartine, w czasie swej podróży na wschód.

Z innych miast bułgarskich na uwagę zasługuje *Gabrowo* (11.000 m.) przezwane bułgarskim Manchesterem ze względu na rozwijający się tu pomyślnie przemysł włókienniczy.

W Bułgarji południowej *Dupnica* (16.000 m.), słynąca ze swoich tytoni, *Stara Zagora* (30.000 m.), gdzie koncentruje się handel olejkiem różanym, *Haskowo* (27.000 m.) slynne ze swych jarmarków na bydło i inne.

W Bułgarji północnej ważnym ośrodkiem handlowym jest *Rus-e* (Ruszczuk) położony nad brzegiem spławnego Dunaju będącego główną arterją komunikcyjną, łączącą rynki bułgarskie z państwami Europy centralnej.

W północnej również części kraju leży tu niewielka mieścina *Tyrnowo*, niegdyś stolica kraju z epoki wtórnego carstwa bułgarskiego. Z całej minionej świetności pozostały tu jedynie romantyczne ruiny, zdobiące dwa przeciwległe, po obu



Hissarja — ruiny twierdzy

brzegach krętej Jantry wznoszące się wzgórza. Nowoczesne miasteczko, tulące się skromnie do zbocza górskiego, jest ogromnie malownicze i oryginalne. Domy wznoszą się amfiteatralnie zwisając nad przepaścią fantastycznemi wykuszami i balkonami, t. zw. czerdakami i dzięki tej oryginalnej strukturze i polichromji barw, jaskrawo jarzących się w promieniach południowego słońca, niewielkie to ludzkie osiedle czyni wrażenie fantastycznego, w przestrzeni zawieszonego mirażu.



Hotel Bułgarja w mieście Hissarja

Bułgarja posiada również kilka miast portowych nad Morzem Czarnem. Z nich znaczniejsze są *Burgas* i *Warna*. Ta ostatnia pomimo, że straciła obecnie swoje znaczenie jako port handlowy, rozwija się doskonale, jako pierwszorzędna miejscowość kuracyjna, posiadająca już i poza granicami ustaloną opinję dzięki wyjątkowo sprzyjającym warunkom klimatycznym i wspaniałej plaży. Wpobliżu Warny, leży słynne pobojowisko, na którem w r. 1444 poległ, wraz z kwiatem rycerstwa polskiego i cudzoziemskiego, młodzieńczy potomek Jagiellonów, na tę smutną pamiątkę Warneńczykiem przezwany.

Większe znaczenie, jako port handlowy, posiada *Burgas* (35 tys. mieszk.) eksportujący wszystkie produkty krajowe i pośredniczący w handlu importowym. Jest to przytem jedno z najbardziej uprzemysłowionych miast Bułgarji, a okolice jego obfitują w lecznicze źródła solankowe, oraz w kopalnie miedzi, lignitu i węgla kamiennego.

Zresztą węgiel kamienny znajduje się nietylko w okolicy Burgasu. Bogate jego złoża, rozrzucone są po całym kraju, tworzą obszerne zagłębia, z których najważniejsze są: Władaja — Moszmo — Pernik, dorzecze rzeki Maricy, okolica miasteczka Białogradczik i inne. Niektóre z nich zaczęto eksploatować dopiero w ostatnich 15 — 20 latach, ale gęsto napotykane rumowiska opuszczonych i nawpół zasypanych szybów świadczą o tem, że wyjątkowe bogactwa mineralne, kryjące się w łonie Bałkanów, były już w odległych czasach zbadane i wydobywane.

Obecnie *przemysł górniczy* w Bułgarji znajduje się dopiero w pierwszej fazie swego rozwoju, tylko niektóre kopalnie, jak n. p. Państwowe Zakłady Górniczo-Przemysłowe w Perniku, odległe zaledwie o 32 km. od stolicy, stoją już na wysokim poziomie i odpowiadają w zupełności wszelkim wymaganiom techniki górniczej. Według danych statystycznych z r. 1929 całkowita krajowa produkcja węgla w Bułgarji wynosiła 1.651.819 ton, z czego na kopalnie państwowe przypada 1.444.604 tony. Oprócz węgla kamiennego i antracytu, którego eksploatacja stanowi w budżecie państwowym znaczną pozycję dochodową, posiada Bułgarja jeszcze inne *bogactwa mineralne*, częściowo tylko wykorzystane, jak miedź, ołów, lignit, antymon, jak również złoto, azbest, sól, kaolinę, łupek i inne, a nawet i naftę jak na to wskazują w ostatnich latach przeprowadzone badania.





Co do obfitości *leczniczych źródeł mineralnych* jest Bułgarja pod tym względem wyjątkowo bogato uposażonym krajem, gdyż na względnie niewielkiem terytorjum posiada aż 137 miejscowości, słynnych ze swych zdrojów wytryskających niejednokrotnie z kilkunastu naraz źródeł. Temperatura tych ostatnich jest bardzo rozmaita, wahając się między 14° — 82° C. Taka sama różnorodność zauważyć się daje również w stosunku radjoaktywności wykazującym od 1.1 i 0.582 do 1.100 curie.



Klasztor św. Jana Rylskiego.

Co zaś do składników mineralnych są one również bardzo różnorodne. Wydajność niektórych źródeł sięga do 3.000 litrów na minutę.

Obfite owe zdroje mineralne posiadają znakomite własności lecznicze. Kąpiele, spożycie i inhalacje leczą skutecznie szereg cierpień narządów trawiennych, dróg moczowych, choroby serca, wątroby, nerek, reumatyzm, ischias, podagrę,

artretyzm neurastenję i wiele innych niedomagań, spowodowanych złą przemianą materji.

Wskutek ogólnego zubożenia kraju, i dotkliwego braku rodzimych kapitałów, zaledwie niewielka ilość tych zbawiennych zdrojów posiada nowoczesne instalacje, zakłady kąpielowe, wygodne hotele, parki i restauracje. Reszta pozostaje w stanie zupełnie prymitywnym, służąc jedynie do zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności wiejskiej, jako woda do picia, kąpieli i prania. Te niewyzyskane dotychczas bogactwa czekają na przypływ obcego kapitału, który potrafi zamienić je na nowoczesne kąpieliska, niosące ulgę cierpiącej ludzkości.



Sofja

Najbardziej znanemi i uporządkowanemi uzdrowiskami są położone w pobliżu Sofji *Banki*, działające skutecznie we wszelkich wypadkach złej przemiany materji. *Kniażewo* koi zbawiennie cierpienia serca, *Gorna Bania* uzdrawia chory żołądek i nerki. Również słynnemi są miejscowości kuracyjne *Hissara, Kostenec i Wyrszec*.

Hissara, oddalona o 42 klm. od Płowdiwu, była już znana przez Rzymian jako pierwszorzędna miejscowość kąpielowa. Dla obrony cennych, ożywczych źródeł, i zdążających do nich po zdrowie wędrowców, zbudowali tu Rzymianie potężną warownię, której malownicze ruiny nadają Hissarze osobliwego uroku.

Co do właściwości leczniczych są źródła w Hissarze jednemi z najbardziej radjoaktywnych w Europie i upodobniają się do zdrojów w Gastein, Plombieres, Dax i innych tego rodzaju renomowanych uzdrowisk w zachodniej Europie.

Z pośród licznych źródeł, wytryskających w Hissarze, ogromną popularnością, szczególniej wśród kokiet, cieszy się t. zw. „Momina Bania" (Dziewicza Łaźnia) posiadająca, dzięki swej wysokiej radjoaktywności, znakomite własności odmładzające.

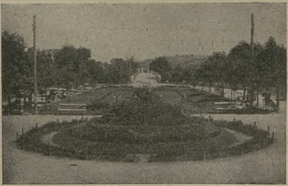
Przypuszczaćby należało, że kraj rolniczy, leżący w tak błogosławionym klimacie, a ponadto tak szczodrze przez przyrodę wyposażony w naturalne bogactwa powinienby, pomimo szczupłości swego terytorjum, być krajem zasobnym i posiadającym wszelkie warunki szybkiego i pomyślnego rozwoju.

Niestety sytuacja Bułgarji nie jest tak świetna, jakby się to zdawało na podstawie powyżej przytoczonych danych.

Kryzys ekonomiczny, jaki przeżywa obecnie Bułgarja narówni z innemi krajami całego świata, komplikuje się tutaj fatalnie, wskutek wyjątkowo ciężkich warunków, w jakich znalazła się po wojnie światowej. Z zawieruchy tej wyszła ona zwyciężona, upokorzona, uszczuplona w swych granicach przez pozbawienie jej obszernych i żyznych terytorjów, a ponadto zmuszona do płacenia na rzecz zwycięzców nadmiernych reparacyj wojennych, w wysokości 2.250 miljonów franków.

Wszystkie te ciężary, przewyższające wielokrotnie możliwości płatnicze całego kraju, ciążą nad nim fatalnie, zmuszając rząd i społeczeństwo do kolosalnych wysiłków, ażeby sprostać swym zobowiązaniom międzynarodowym a równocześnie w różnych dziedzinach nie pozostać w tyle poza innemi krajami cywilizowanemi, rozwijającemi się w bardziej pomyślnych warunkach.

Przedewszystkiem dąży więc Bułgarja do zrównoważenia swego bilansu handlowego przez wzmocnienie eksportu swych bogactw naturalnych i znalezienie dla nich odpowiednich rynków zbytu. W tym celu przeprowadzona jest systematyczna standaryzacja produktów oraz należyta kontrola wywozu. W gospodarce rolnej czynione są znaczne inwestycje z uwzględnieniem najbardziej lukratywnych kultur. Setki tysięcy dekarów ziemi bagnistej i pokrytej moczarami poddane zostają planowemu osuszaniu i meljoracji w celu pozyskania ich dla uprawy, a także w każdej innej dziedzinie gospodarki krajowej widzimy dążenie do postępu. A wszystko pod znakiem jak najdalej idących oszczędności.



Banki, park

Społeczeństwo całe wykazuje zupełne zrozumienie, zaś jedyna w swoim rodzaju instytucja, t. zw. "Trudowata powinnost'", (tj. obowiązkowa praca młodzieży na rzecz gospodarki krajowej), jest ważnym czynnikiem pomocniczym w realizowaniu tych wszystkich, daleko idących zamierzeń inwestycyjnych młodego państwa.

STANCZO KISIEŁKOW.

WSPÓŁCZESNA LITERATURA BUŁGARSKA



Stanczo Kisiełkow

Bułgarja — ten bardzo piękny i bogaty, a zarazem nieszczęśliwy kraj, do niedawna jęczący pod jarzmem tureckiej niewoli — posiada mało znaną, acz niezmiernie ciekawą literaturę.

Poezja bułgarska jest chyba jedną z najmłodszych dziś na świecie, ale też i ponad wiek — rozwiniętą. Z przyczyn natury politycznej żyła gdzieś w katakumbach uciśnionej duszy narodowej, przelewała się wartkim strumieniem pieśni ludowej z ust do ust.

Wreszcie — kiedy i dla Bułgarji zabłysło słońce wolności, wtedy literatura i poezja bułgarska rozwinęły się i rozkwitły, jak kwiat wspaniały, odrazu skończony, stubarwny...

Początków poezji bułgarskiej należy szukać w ubiegłem stuleciu. Christo Botew (1847-1876), Peju Jawrow (1877-1914), Penczo Sławejkow (1866-1912), a wreszcie Iwan Wazow (1850 - 1925), który śmiało może być nazwany bułgarskim Mickiewiczem — oto ci, którzy poezję bułgarską wyprowadzili do życia pierwej, nim naród bułgarski ujrzał świt wolności. Z tych czterech tylko Wazow doczekał się śmierci już w wolnej ojczyźnie — pozostali umarli w niewoli.

Wazow w utworach swoich daje całokształt życia narodowego Bułgarów. Znajdują tam swoje odzwierciedlenie obyczaje, wierzenia, pojęcia współczesnych Bułgarów. W utworach Wazowa odżywa Bułgarja stara, jej historja, jej wielowiekowa niewola i walka o wyzwolenie.

Powieść Wazowa „Pod jarzmem" tłumaczono na obce języki, a między innemi — na polski.

Wyczerpanie w walce o niepodległość powoduje upadek sił moralnych w narodzie i przerzucenie punktu ciężkości życia na sprawy czysto materjalne. Społeczeństwo bułgarskie pochłonięte jest jedną myślą, chce się dorobić majątku. Rozpoczyna się wyścig do bogactwa.

Literaturą, ani sztuką, nikt się do niedawna nie interesował, to też zamierała ona zupełnie.

Dopiero jeden z największych pisarzy bułgarskich — *Stojan Michajłowski* budzi swe społeczeństwo. Bolesna i cięta satyra bez litości ośmiesza i wyszydza tych, którzy wśród zbytku zapomnieli o duchu. Ale tych, którzy „się zapomnieli" jest dużo, prawie cały naród — więc tym potężniej nawołuje Michajłowski do otrząśnięcia się z letargicznego snu o złocie.

Michajłowski jest jakby drogowskazem dla nowej poezji bułgarskiej, albowiem zbudzenie duszy narodowej — to jego zasługa wyłączna.

Sam Michajłowski nie doczekał się jednak uznania od swego społeczeństwa. Umarł osamotniony, w pesymistycznem przekonaniu, iż nic nie wyrwie z odrętwienia społeczeństwa bułgarskiego.

Wojna, kataklizmy dziejowe, klęski gospodarcze, katastrofy żywiołowe — wszystko to przeszło, przebrzmiało, a dzisiejsza Bułgarja, aczkolwiek mniejsza terytorjalnie od dawnej — odważnie patrzy w przyszłość, albowiem kroczy tam, dokąd ją prowadzi jej wielka już dziś poezja, jej pieśń wolności!



Werszec, Sanatorjum

Po wojnie rozpoczął się w Bułgarji ożywiony ruch kulturalny i literacki. Dzisiejsza literatura bułgarska, we wszelkich jej przejawach, od liryki aż po dramat, rozwija się bujnie, kontrastując bardzo silnie z przedwojenną apatją i martwotą. Wie-

lu autorów bułgarskich przekroczyło duchowo granicę swej ojczyzny, a ich utwory przekładane są na liczne języki europejskie. Na czele bułgarskich twórców kroczą literaci i poeci, a wśród nich przodujące miejsce zajmuje *Wlajkow*, jeden z najmilszych gawędziarzy. Jego powieść „Dziadkowa wnuczka“ jest jedną z najpoczytniejszych książek w Bułgarji.

Dobri Niemirow wydaje, w niezmiernie oryginalnym i ciekawym stylu, romans „Bracia", czytany w całej Bułgarji.

ducha, promieniującego z każdej nieledwie literki jego utworów. Podobną do tego ostatniego sylwetką jest młody, utalentowany pisarz *Angiel Karalijczew.*

Mikołaj Rajnow przebywał długie lata zagranicą, przeważnie w krajach azjatyckich. Jest on wielbicielem Nitzschego czemu dał wyraz przekładem swym „Tak mówi Zaratustra“. Rajnow jest pisarzem nawskroś oryginalnym, używającym w swych dziełach pięknego i trudnego języka archaicznego.



Ogólny widok miasta Tyrnowo

W krzewieniu oświaty poważne oddaje Bułgarji usługi znany działacz społeczny *Czilingirow.* Z jego inicjatywy powstają liczne czytelnie w najdalszych zakątkach kraju.

Najbardziej drastyczną sprawą, w życiu współczesnej Bułgarji, jest bezwątpienia kwestja jej kresów, uszczuplonych po wojnie na korzyść państw ościennych, to też zagadnienie to wysuwa się stale na czoło zainteresowań literackich i poetyckich. Wyrazem tej troski, o los braci za kordonem, jest powieść, p. t. „Niewolnicy“, w której kreśli nam autor obraz niepodległościowej działalności w Macedonji. Jest nim *A. Straszimirow.*

Utrata Dobrudży, na rzecz Rumunji, natchnęła genjalnego poetę bułgarskiego *Jordana Jowkowa* do napisania pięknego dramatu, p.t. „Albena".

Ma też swego przedstawiciela w literaturze pięknej filozoficzny kierunek myśli, propagujący powrót do życia prostego na łonie natury, — a jest nim *Jelin-Pelin,* artysta niepospolity, zdobywający sobie czytelników pięknym językiem i siłą swego

Pisząc zwykle na umiłowane przez niego tematy historyczne rozbudził w Bułgarji zamiłowanie do historji i kult dla przeszłości ojczystej.

Dużym podkładem myśli filozoficznej odznaczają się dzieła teozofa *Iwana Grozewa.* Jego dramat, p. t. „Złota Czasza", był z wielkiem powodzeniem wystawiany w Paryżu.



Skały z dawnego dna morskiego

Ośrodkiem życia literackiego w Bułgarji jest Sofja, zaś literaci gromadzą się tam w różnych kołach literackich. Istnieje literackie pismo *„Hiperion"*, na czele którego stoi *Teodor Trojanow*, pisarz, o niezmiernie wrażliwej spostrzegawczości, bystry obserwator. W pismach jego przedziwnie łączy się fantazja z realizmem, przytem wspaniale operuje symbolistyką. W zbiorze swych poezji poświęcił Trojanow, np. w „Panteonie", jeden z piękniejszych wierszy Kasprowiczowi.

„Hiperion" gromadzi wokół siebie szereg młodych talentów, jak np.: *Furnadzijewa, Panczo* nie ustępuje mu również pop *Dymitrow* oraz najznakomitszy wśród współczesnych liryków *Cyryl Hristów.*

Wyjątkowym jednakowoż w gronie poetów talentem wyróżnia się *Ludmił Stojanow.* Wiersze Stojanowa odznaczają się głębokim patrjotyzmem. Ton ich mocny. W „Apolinie i Midesie" stanął on u szczytu swej twórczości. Jego „Pramatka" i „Świataja Światych" posiadają dużą wartość literacką.

Po wyliczeniu tylu wybitnych bułgarskich pisarzy i poetów przechodzę do *Mikołaja Liliewa,*



Gmach Parlamentu Bułgarskiego w Sofji

Michajłowa, Wiczo Iwanowa, Dalczewa i wielu innych.

Drugie koło literackie powstało wokół *„Zlatorogu"*, najlepszego bułgarskiego miesięcznika literackiego. Na czele „Zlatorogu" stoi znany malarz i krytyk malarski oraz literacki *Sirak Skitnik.* Tutaj grupują się: wspomniany już wyżej *Rajnow, Bagrjana* oraz jedna z wypróbowanych przyjaciółek Polski *Dora Gabe*, która poświęciła się z wielkim zapałem tłomaczeniom genjuszów Polski: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Oprócz tych dwóch miesięczników wychodzą jeszcze tygodniki: *„Literaturen Glas"* pod redakcją *D. Mitowa*, znanego krytyka literackiego i przyjaciela młodych talentów oraz *„Myśl"* pod kierunkiem *Rusaljewa*, utalentowanego piewcy wsi, skrajnego marzyciela o nowym ładzie, gdzieby panowała sprawiedliwość.

Bardzo ciekawym typem poety jest młody *Tryfon Kunew,* jako wrażliwy na piękno liryk, piszący wdzięczne erotyki. Subtelnością uczucia najbardziej ulubionego poety młodzieży bułgarskiej. Poezje Liliewa cechuje piękność i dziarskość. Zbiór jego poezyj, pt. „Łunny petna" („Księżycowe plamy"), daje literaturze bułgarskiej pieśni przepojone głęboką subtelnością z dziedziny ducha i nieświadomości.

Wśród wszystkich wymienionych wyżej pisarzy i poetów *Stamatowa* zalicza się do najwybitniejszych pisarzy we współczesnej literaturze bułgarskiej.

Jest on nadzwyczaj trafnym obserwatorem rzeczywistości. Jako dziecko miasta — widzi w niem jedynie źródło wszelakiego zła. Niektóre jego dzieła tłumaczone są na polski.

Wobec braku miejsca, w tym krótkim przeglądzie, najmłodszej literatury bułgarskiej, opuszczam nazwiska wielu pisarzy i poetów ostatniej doby, którzy w jej rozwoju wypełniają wydatną rolę.

Wzajemne się poznanie Słowian — oto droga do trwałego przymierza!

WIEŚCI z SZEROKIEGO ŚWIATA

Ciekawe odkrycia archeologiczne w Egipcie.

Londyn — Z Kairu donoszą, że profesor Selim Hassan odkrył w pobliżu Gizeh, gdzie znajdują się trzy znane piramidy, szczątki czwartej, która zajmuje powierzchnię 5.000 mtr. kwadr. Odkrycie to wywołało wielkie zainteresowanie w kołach naukowych.

Czy Bóg jest Francuzem?

Słynna książka dziennikarza niemieckiego, Friedricha Sieburga, osiągnęła w oryginale niemieckim 20.000 egzemplarzy, w przekładzie francuskim — 80 000. Ukazał się już przekład angielski, zapowiedziane są przekłady: włoski, hiszpański, polski i czeski.

Z postępów medycyny.

Berlin. Profesor uniwersytetu wileńskiego dr. Juljan Szymański na zaproszenie uniwersyteckiej kliniki ocznej w Berlinie zademonstrował własną metodę operacji jaskry. Demonstracja spotkała się z wielkiem uznaniem ze strony uczonych niemieckich.

Odczyty literata polskiego w Czechosłowacji.

Na zaproszenie czechosłowackiego Koła przyjaciół Polski (Koło Přatel Polska) odbyły się w r. b. w Pradze, Bernie, Bratislawie i Morawskiej Ostrawie odczyty Jana Pietrzyckiego o współczesnej literaturze polskiej.

Turyści w Czechosłowacji.

W roku ubiegłym bawiło w Pradze 85.550 cudzoziemców. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwają się Niemcy z Rzeszy, których było 27.013 (w roku 1930 — 41.015), następnie obywateli austryjackich. Na trzeciem miejscu stoją obywatele polscy — 5 822 (w r. 1930 — 5 941) Naogół ruch turystyczny cudzoziemski w Pradze spadł w znacznym stopniu.

Odczyt o Polsce współczesnej w Mor. Ostrawie.

Staraniem ruchliwego Klubu czesko-polskiego w Mor. Ostrawie odbył się w dn. 13 lutego w Domu Sztuki w Mor. Ostrawie odczyt z obrazami świetlnemi na temat „Polska Współczesna". Wobec przeszło 150 słuchaczów skreślił prelegent dr. Prochaska, urzędnik konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie, obecny stan stosunków w Polsce. Zaznaczając na wstępie, że Polska liczy obecnie przeszło 31 miljonów mieszkańców, przedstawił kolejno poszczególne fazy rozwoju Polski odrodzonej w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i politycznej tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Po odczycie wyświetlono szereg obrazów, przedstawiających widoki ze wszystkich zakątków Polski. Odczyt wzbudził wśród zebranych żywe zainteresowanie.

Porozumienie miast słowiańskich.

Kraków, luty. Na ratuszu obradowała, pod przewodnictwem prezydenta m. Krakowa, komisja porozumiewawcza przedstawicieli miast słowiańskich. W obradach m. in. brali udział delegaci miast czechosłowackich w osobach wiceprezydenta miasta Pragi, dra Stuli i jeneralnego sekretarza związku miast czechosłowackich, dra Jarosława Safara i prof. Eugena Jarca z Lublany. Uchwalono: 1) utworzenie jednej grupy słowiańskiej na kongresie w Londynie 2) Komisja przekształca się w Komitet organizacyjny zjazdów delegacji miast słowiańskich, które odbywają się co 2 - 3 lata dla wzajemnej wymiany myśli i doświadczeń, odnoszących się do gospodarki komunalnej. Przewodniczącym komitetu wybrany został dr. Stul, wiceprez. m Pragi, gdzie postanowiono odbyć pierwszy taki zjazd w 1934 r.

Ze zbliżenia kulturalnego czesko-polskiego w Pradze.

Praga. W lutym r. b. konsul polski Marjan Kosow wygłosił odczyt na temat kulturalnego zbliżenia polsko-czechosłowackiego. Również odbył się wieczór o Zenonie Przesmyckim (Mirjamie) w Towarzystwie czesko-polskiem. Mirjamowi w zbliżeniu polsko-czeskiem mamy bardzo wiele do zawdzięczenia. On m. in. wprowadził do literatury polskiej Vrchlickiego, Zeyera i Brzezinę. Z wykładów uniwersyteckich praskich wspomnieć wypadnie o prelekcji dr. S. Blachowskiego.

Z Akademickiego Koła Przyjaciół Czechosłowacji.

W ostatnich dniach lutego odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie akademickiego Koła przyjaciół Czechosłowacji. Ustępujący zarząd z p. Januszem Bożeniec-Jałowieckim na czele otrzymał jednogłośnie absolutorjum oraz przez aklamację podziękowanie za wydatną pracę na polu zbliżenia polsko-czeskiego.

Na prezesa koła przez aklamację wybrany został ponownie p. Janusz Bożeniec-Jałowiecki.

Związek słowiańskich stomatologów i lekarzy dentystów.

Podczas zjazdu słowiańskich lekarzy w Splicie w roku 1930 powstała myśl zorganizowania stomatologów i lekarzy dentystów słowiańskich. Myśl ta, podtrzymana na zjeździe stomatologicznym we Lwowie, była wykonana w dniu 7 sierpnia r. z. na międzynarodowym zjeździe dentystycznym w Paryżu.

Mniejszość polska w Czechosłowacji a zbliżenie czesko-polskie.

W ostatnim okresie czasu sprawa normalizacji stosunków polsko-czeskich w Czechosłowacji stała się znowu aktualną. Dyskusję w tej kwestji zapoczątkował organ polskiego stronnictwa ludowego w Czechosłowacji „Prawo Ludu" artykułem p. t. „Czy możliwe jest zbliżenie polsko-czeskie na Śląsku Cieszyńskim?". W artykule tym organ stronnictwa ludowego wypowiada się za zbliżeniem pod warunkiem, że kwestja mniejszości polskiej w Czechosłowacji zostanie należycie uregulowana. Dyskusję w tej kwestji zapoczątkował organ polskiego stronnictwa ludowego w Czechosłowacji stwierdzając kategorycznie, że gorącem pragnieniem ludności polskiej jest znalezienie takiej płaszczyzny, na której współżycie obu narodowości stałoby się możliwe. Przedtem jednak należy — zastrzega się jednomyślnie prasa polska — poddać gruntownej rewizji stosunek Czechów do mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Najciekawszem w tem wszystkiem jest jednak fakt, że poraz pierwszy podjęła dyskusję na ten temat „Obrona Śleska", organ miejscowych nacjonalistów czeskich. Jak się ułożą sprawy w niedalekiej przyszłości — trudno o tem sądzić. Należy jednak zaznaczyć, że tak Polonia zagraniczna, jak również i społeczeństwo polskie w kraju ze zrozumiałem zaciekawieniem śledzić będą przebieg pertraktacji czesko-polskich na Śląsku Cieszyńskim. (K. W.)

Zgon wybitnego podróżnika czechosłowackiego

W osatnich dniach lutego zmarł w Pradze wybitny podróżnik czechosłowacki S. E. Vraz, przeżywszy lat 72.

Już licząc zaledwie 20 lat E. Vraz w latach 1880 — 1883 odbył pierwszą podróż przez Hiszpanję do Maroka. Później podróżował po Afryce zachodniej, gdzie zbierał okazy przyrodnicze. Pod koniec roku 1885 odbył podróż do Liberji i dotarł aż do granic Dahomeju, gdzie odkrył drzewo kauczukowe. Później podróżował po wyspach Kanaryjskich, Martynice, Trynidacie i przez pewien czas bawił w Wenezueli. W latach 1892 — 93 przedsięwziął wielką podróż wpoprzek Ameryki Południowej, poczem wrócił w roku 1894 do Pragi, przywożąc tam cenne okazy przyrodnicze, które ofiarował Muzeum Narodowemu i muzeum Naprtskowemu.

Bawiący w Pradze Vraz urządził cały szereg odczytów, a następnie udał się w podróż naokoło świata. W r. 1895 pojechał ze Stanów Zjednoczonych do Japonji, następnie do Chin środkowych, a stamtąd do Indji Zagangesowych, na Jawę, Celebes, Borneo i t. d. W roku 1897 powrócił do Chicago i ożenił się tam z b. żoną wydawcy czeskiego, Geringa. Podróż poślubną odbył do Meksyku i prowincji Oaxaca, gdzie zwiedził ruiny Mitly. W roku 1900 odbył Vraz drugą podróż na około świata, przyczem głównym jego celem były Chiny, gdzie w owym czasie wybuchło powstanie bokserów. Zwiedził również Syberję.

Po dłuższym pobycie w Ameryce, przeniósł się popularny podróżnik czechosłowacki do Pragi, gdzie spędził ostatnie lata swego życia. Podróże swoje opisał w licznych książkach. (K. W.)

Chór czeski w Warszawie.

W początkach marca przybył do Warszawy sokoli zespół śpiewaczy męski z Morawskiej Ostrawy, w liczbie 50 osób. Chór śpiewał pod batutą znanego kompozytora S. M. Hradila. W sali rady miejskiej licznie zgromadzona publiczność wysłuchała pięknego i urozmaiconego koncertu, złożonego z pieśni czeskich i paru polskich.

Kolejno goście czescy bawili w Poznaniu, Katowicach i w Krakowie.

Na Krakowie chór objazd swój zakończył i powrócił do Mor. Ostrawy.

Walne zebranie klubu Czeskopolskiego w Bernie.

Berno, (marzec) W Bernie odbyło się walne zebranie klubu czesko-polskiego. Po oficjalnych powitaniach wygłosił dr. inż. Ziemiński ze Lwowa bardzo ciekawy odczyt p. t.: „Lwów wczoraj i dzisiaj", w którym przedstawił koleje, jakie przechodziło to kresowe miasto od czasów najdawniejszych aż do chwili bohaterskiej obrony w r. 1918. Po wyborach nowego zarządu, przemawiali poszczególni goście. — Na uwagę zasługuje przemówienie delegata harcerstwa czeskiego z Berna, który zaznaczył, że młoda generacja czeska pragnie nawiązać żywe stosunki z Polską i będzie pracowała nad zbliżeniem polsko-czeskiem. — Wielką sympatją do Polski nacechowane były również przemówienia kierownika wycieczki chóru „Opus", który niedawno bawił w Polsce oraz przedstawiciela miasta Berna, który towarzyszył chórowi.

STUDENCI CZECHOSŁOWACCY TWORZĄ KOŁA PRZYJACIÓŁ POLSKI.

W miarę tego, jak wzrasta z każdym rokiem liczba polsko-czechosłowackich towarzystw starszego społeczeństwa na terenie Czechosłowacji, przystępują i studenci czechosłowaccy do zakładania coraz to nowych kół akademickich dla współpracy z Polską Obecnie istnieją takie Koła nietylko w miastach uniwersyteckich w Pradze, Bernie i Bratislavie, lecz i w większych miastach prowincjonalnych, jak Pilzno, Ołomuniec, Koszyce, Morawska Ostrawa, Budejowice, Liberec, Hradec, Jihlava itp. Ruch ten przybiera takie rozmiary, że w gazetach czeskich piszą już otwarcie o tem, że studenci ponownie stają na czele współczesnego ruchu polonofilskiego w Czechach.

Towarzystwo polsko - czechosłowackie.

Gniezno. Z inicjatywy znanego przemysłowca, p. Bolesława Kasprowicza, utworzono w Gnieźnie Tow. polsko-czechosłowackie. W posiedzeniu konstytuującem, które odbyło się w sali rady miejskiej, uczestniczył konsul czechosłowacki Doležal i prezes Tow. polsko-czechosłowackiego Kierski. Gnieźnieńskie Tow. wybrało na swego prezesa p. B. Kasprowicza.

VI międzynarodowy kongres stanu średniego.

W dniach 5—7 maja r. b. odbywać się będzie w Pradze międzynarodowy kongres stanu średniego, zwołany z inicjatywy „L'Institut International des Classes Moyennes". Praski komitet przygotowawczy, na którego czele stoi były minister, dr. V Schuster, tymczasowy przewodniczący wspomnianego Instytutu, zaprosił wszystkie rządy państw należących do Ligi Narodów, różne instytucje międzynarodowe oraz wybitnych działaczów do wzięcia udziału w tym kongresie.

Międzynarodowy kongres stanu średniego wyłącza wszelkie tendencje wyznaniowe i polityczne. Obrady jego będą mieć charakter wyłącznie naukowy.

Wystawa wyrobów Polskich w Splicie.

Split. W Splicie, centrum życia gospodarczego Dalmacji, otworzono wystawę próbek wyrobów polskich, perfumeryjnych i kosmetycznych, szklannych, trykotażowych i srebrnych. Wystawa ta zorganizowana została przez komitet pod przewodnictwem prof. dr. Tadeusza Hilarowicza, przy współdziałaniu izby handlowej polsko-jugosłowiańskiej.

Dzienniki miejscowe „Jadranska Posta" i „Novo Doba" podkreślają znaczenie tej wystawy dla nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Polską a Jugosławją.

Mirosław Kreża.

Warszawa, luty. Do Warszawy przybył na paromiesięczny pobyt znany w literaturze jugosłowiańskiej poeta, powieściopisarz i dramaturg Mirosław Kreża, którego sztuki teatralne tłumaczone były, między innemi, na język polski. Wkrótce jeden z dramatów znakomitego autora, „Baronowa Lenbach" ma być wystawiony w teatrze Polskim.

Przed przyjazdem do Warszawy M. Kreża przebywał czas jakiś w Czechosłowacji, gdzie ukończył nową swoją powieść oraz dramat p. t. „Galicja", oparty na wrażeniach wojennych. Jako oficer armji austro-węgierskiej, brał on wówczas udział w walkach podczas ofenzywy Brusiłowa.

W Warszawie zatrzymał się M. Kreża dla poznania Polski i studjów nad życiem dominikanina chorwackiego z XVII wieku, Jerzego Križanic'a, który był pierwszym teoretykiem idei wszechsłowiańskiej i poległ w bitwie pod Wiedniem w naszych szeregach. Dla tych studjów M. Kreża za kilka tygodni uda się do Wilna i Krakowa.

Pierwsza muzułmańska artystka operowa.

Niezwykłą sensację wywołują w Białogrodzie występy panny Nuri Hadžicz, pierwszej artystki muzułmanki w Jugosławji. Nuri Hadžicz wciągu krótkiego czasu pozyskała sobie, choć liczy dopiero 21 lat, sławę największej śpiewaczki w całej Jugosławji. Atrakcją jej występów jest nietylko jej niezwykły talent i piękność, lecz również i ta okoliczność, że jest pierwszą muzułmanką na scenie.

Uroczysty wieczór jugosłowiański.

Warszawa, marzec. W dniu 10 marca w sali Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej w Warszawie odbył się odczyt o mesjaniźmie serbsko-jugosłowiańskim oraz o jugosłowiańskim poecie-filozofie Bože Lovrić'u. Odczyt wygłosił ks. Nikola Vlatković, działacz słowiański i wypróbowany, szczery przyjaciel Polski. Ks. Nikola Vlatković, bawiący w Warszawie od roku, pisze pracę,

w której obszerniej uzasadni w języku serbskim prawa Polski do Bałtyku. Dzieło to ma ukazać się za kilka miesięcy.

Inauguracja Towarzystwa polsko-jugosłowiańskiego w Krakowie.

Kraków, marzec. W dniu 13-III w sali portretowej magistratu krakowskiego odbyło się inauguracyjne zebranie Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego przy licznym udziale elity towarzyskiej Krakowa. M. in. obecni byli poseł Rzplitej w Belgradzie min. Günther, delegat jugosłowiańskiego ministerstwa oświaty prof. Juljusz Beneszić, wybitny znawca i tłumacz literatury polskiej, p. Mirosław Krleża, i znakomity pisarz chorwacki, wiceprez. m. Ostrowski, prezes Akademji Umiejętności prof. Kostanecki, prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich red. prof. Flach i wielu in.

Zebranie zagaił prezes Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego w Krakowie poseł dr. T. Dyboski, poczem wiceprezes Tow. dyr. Schröder przedstawił zebranym prof. Juljusza Beneszića, podnosząc jego znawstwo literatury polskiej i wielkie zasługi, położone na polu zbliżenia kulturalnego między Polską a Jugosławją. Prof. Beneszić przetłumaczył przeszło 100 utworów literatury polskiej, przyczyniając się w ten sposób do zapoznania się Jugosławji z naszą twórczością literacką.

Prof. Beneszić wygłosił doskonałą polszczyzną odczyt o Juraju Križanić'u (1618—1683), który był propagatorem idei wszechsłowiańskiej wśród narodu jugosłowiańskiego. Križanić propagował hasło złączenia w jeden naród wszystkie szczepy słowiańskie, przyczem sam usiłował stworzyć wspólny język słowiański, oparty na pierwiastkach cerkiewno-słowiańskich z domieszką rosyjskiego i greckiego, w którym to języku pisał niektóre utwory. Umiał on doskonale ocenić wyższość kultury zachodniej nad wschodnią kulturą i był wielkim przyjacielem Polaków, czego dowiódł czynem kładąc swe życie w czasie wyprawy wiedeńskiej.

Odczyt prof. Beneszića zebrana publiczność nagrodziła hucznemi oklaskami. (K. K.)

Z instytutu badań spraw narodowościowych.

Warszawa, marzec. W związku z dziesięcioleciem działalności instytutu spraw narodowościowych, odbyło się w kamienicy książąt Mazowieckich zebranie, na którem sekretarz jeneralny instytutu, p. Stanisław Paprocki, wygłosił referat informacyjny o zadaniach i dorobku tej placówki naukowej.

Instytut, założony w r. 1922, ma cele wyłącznie naukowo-badawcze. W ciągu dziesięcioletniej swej działalności zdołał opracować szereg podstawowych zagadnień z leżącej dotychczas odłogiem dziedziny spraw narodowościowych (sporządzenie map rozmieszczenia ludności niepolskiej, opracowanie danych statystycznych, założenie bibljoteki z zakresu spraw narodowościowych, skompletowanie międzynarodowych zobowiązań mniejszościowych, zorganizowanie odczytów i t. d.). Instytut wydaje własny dwumiesięcznik p. t. „Sprawy narodowościowe", który ogłosił szereg prac o charakterze informacyjnym i krytycznym z zakresu zagadnień mniejszościowych.

JUGOSŁAWJA.

Profesorowie uniwersytetu w Białogrodzie, protestując przeciwko ostatnio uchwalonej przez parlament ustawie o uniwersytetach, podali się do dymisji. W nowej ustawie profesorowie widzą naruszenie autonomji uniwersyteckiej. Senat zwrócił się do rektora z żądaniem ustąpienia.

KRONIKA

Na ziemiach polskich, czechosłowackich, jugosłowiańskich i bułgarskich w zbliżeniu słowiańskiem poważne zadanie spełnia prasa: jak dzienniki, tygodniki i miesięczniki. Prasa na tem polu niewątpliwie położyła duże zasługi. Nie jest jednak jedynym czynnikiem postępu w porozumieniu wszechsłowiańskiem. Obok niej współpracują zrzeszenia towarzyskie, kulturalne, gospodarcze a nawet polityczne dążące do tego samego celu, chociaż rozwijające się w innych warunkach pracy. Są to liczne Towarzystwa słowiańskie: Polsko-czechosłowackie, Polsko jugosłowiańskie, Polsko-bułgarskie i odwrotnie Czechosłowacko-polskie, Jugosłowiańsko-polskie i Bułgarsko-polskie. Istnieje ich już sporo w pomienionych wyżej państwach słowiańskich.

Dane statystyczne za rok 1931 stwierdzają, że stowarzyszeń tego typu najwięcej istnieje w Polsce. Do niedawna prymat, w dziedzinie wzajemności we współpracy narodów słowiańskich, zatrzymywała Czechosłowacja, tam zresztą idea ta pojawiła się najwcześniej i znalazła wśród Czechów wielu zwolenników gorąco oddanych sprawie. Nietylko w stolicach poszczególnych krajów, tworzących republikę czechosłowacką (np. w Pradze, Bernie, Bratysławie, Użhorodzie), ale i w wielu miastach prowincjonalnych działają raczej w ramach organizacyj towarzysko-oświatowych, niż narodowo społecznych, miejscowe kółka i ugrupowania, gdzie wygłaszane są odczyty, urządzane koncerty, wystawy lub zebrania członkowskie z odpowiednim programem słowiańskim.

Analogiczny zakres pracy zakreśliły sobie stowarzyszenia w Polsce; tam dużych miast jest znacznie więcej, niż na terytorjum czesłowackiem. Również i liczba organizacyj słowiańskich na terenie Polski jest większa. Odpowiada to w zupełności zarówno przestrzeni państwa i ilości jego mieszkańców, jak i faktowi, że na gruncie polskim powstało ostatniemi czasy szczególnie sporo towarzystw polsko-jugosłowiańskich i polsko - bułgarskich. Dotychczasowa ilość stowarzyszeń polsko-czechosłowackich zwiększyła się o kilka nowych jak w Gdyni, w Łodzi, Wilnie i w Krakowie. Na tem polu łatwo dostrzeżemy daleko idące widoki przyszłego rozwoju. Na sprawę niniejszego porozumienia trzeba kłaść dziś większy nacisk, niż kiedykolwiek.

Poniżej podajemy nieco danych o niektórych z tych towarzystw:

Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie w Warszawie.

Jest ono swego rodzaju odpowiednikiem do istniejącego już Towarzystwa Czesko-polskiego w Pradze. Prezesem Towarzystwa polsko-czechosłowackiego jest b. minister Józef Wielowiejski. Wśród członków Towarzystwa wspomnieć należałoby o A. F. Ossendowskim, radcy Pogonowskim i prof. Kurnatowskim, którzy bardzo wydatnie pracują nad zbliżeniem kulturalnem obu narodów słowiańskich.

Słowiańskie Towarzystwo Sztuki i Kultury.

Nazwę temu Towarzystwu dała zdaje się p. Wanda z Melcerów obecnie Sztekerowa, a zrodziło się ono częś-

ciowo z pogawędek u Lourse'a, częciowo na wielkich artystyczno-literackich przyjęciach u państwa Henrykostwa Melcerów. Legalnie powstało 22-go Listopada 1922-go r., a jako członkowie założyciele widnieją Ksawery Glinka, Radosław Krajewski, Jerzy Kurnatowski, Wanda Melcer-Rutkowska, Szczęsny Rutkowski i Franciszek Siedlecki.

Do obecnej chwili z tych filarów ostały się tylko trzy w osobach R. Krajewskiego, J. Kurnatowskiego i S. Rutkowskiego.

Towarzystwo rozpoczęło swoją działalność odczytami, których było sporo. Prelegentów nie brakło. Byli wśród nich ś. p. prof. Beaudoin de Courtenay i prof. Tadeusz Zieliński, nie mówiąc o całym szeregu innych, z założycielami włącznie.

Podjętą zostałe także akcja przez Towarzystwo wydawania miesięcznika p. t. „Kultura Słowiańska"*. Cały szereg odczytów (np. studja J. Kurnatowskiego o historjozofji Masaryka) był następnie drukowany w „Kulturze". Postanowiono jeszcze szerzej rozwinąć skrzydła; na wiosnę 1925-go r. zorganizowano wycieczkę — monstre do Pragi, gdzie ją wspaniale podejmowano.

Wycieczka do Pragi dała impuls do utworzenia samodzielnego Towarzystwa Polsko-czechosłowackiego.

W tym samym czasie ukazały się na horyzoncie towarzystwa polsko jugosłowiańskie, polsko bułgarskie, polsko-łużyckie i zapowiedziane zostało tworzenie jeszcze inych podobnych. W styczniu 1927 r. praca Towarzystwa rozwinęła się intensywniej. Wygłaszano m. in. odczyty, które od tego czasu regularnie, mniej więcej co dwa tygodnie, się odbywają z przerwą letnią. Wśród prelegentów wymienićby należało nazwiska pp. R. Krajewskiego, J. Kurnatowskiego, S. Wojciechowskiego, M. Grigorowicza, prof Vydry, Marcina Nowaka (Łużyczanina), prof Ogijenki, p Alberti, dr. Łukasewicza, Wacława Dreslera, prof. Sergjusza Kułakowskiego, Witolda Bunikiewicza, Wandy Pogonowskiej, Antoniego Bogusławskiego, prof. Juljusza Beneszića, Vlastimila Maresza (Jugosłowianina), Stanisława Poraj-Koźmińskiego, Dobrewa (Bułgarja), i innych. Żywot odczytowy urozmaicono kilku herbatkami, braniem udziału w akademjach towarzystw polsko-czechosłowackiego i polsko-jugosłowiańskiego, wreszcie udziałem w wielkim balu słowiańskim, co dało pewien dochód, który pozwolił na wydanie dramatu Alojzego Jiraska „Gero" w polskim tłomaczeniu dziś już ś. p. Jadwigi Jarocińskiej.

Stowarzyszenie Młodych Słowian.

Slowarzyszenie to powstało w 1921 r. Po bezczynności w latach 1928/31, odnowione i zreorganizowane w 1931 r., ponownie rozwija bardzo intensywnie akcję Stowarzyszenie Młod. Słow. na dzień 31 grudnia 1931 r. liczyło 217 członków rzeczywistych. Liczba ta z dnia na dzień wzrasta. Prezesem Towarzystwa jest p. Antoni Opęchowski.

Stowarzyszenie zorganizowało księgozbiór słowianoznawczy, we wszystkich językach słowiańskich, pod nazwą: „Bibljoteka Słowiańska im. Adama Czartoryskiego" (przy S. M. S.). Księgozbiór S. M. S. w miarę czasu będzie stale uzupełniany w książki i czasopisma słowianoznawcze. Pozatem w sezonie zimowym (1932 r.) S.M.S. zorganizowało 18 wykładów seminaryjnych, które stale, dwa razy tygodniowo, w poniedziałki i w piątki, jako odczyty słowianoznawcze, odbywały się w sali bibljotecznej Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie

Odczyty te cieszyły się dużą frekwencją. Sala stale przepełniona była słuchaczami. Na sezon wiosenny zapowiedziany jest nowy cykl wykładów.

Obecna nazwa Stowarzyszenia Młodych Słowian bynajmniej nie wskazuje na charakter młodzieżowy towarzystwa, a jedynie podkreśla ideowy kierunek młodosłowiański.

Stowarzyszenie jest zasadniczo organizacją starszego społeczeństwa.

Stowarzyszenie Młodych Słowian na walnem zebraniu 23/XI 1931 r. do władz swoich powołało następujące osoby: prof dr. J. Beneszića, red W Dreslera, T. Fitzego, historyka S. Górzyńskiego, Mgr E. Gosiewskiego, M. Grigorowicza, inż. A. Ilnickiego, red. R. Krajewskiego, K. G. Łaszewskiego, radcę V. Maresza, radcę J. Nebeskego, A. Opęchowskiego, inż. J. J Sobogne'a, H. Szyszkę i inż. W. Unrynowskiego. W liczbie prelegentów spotykamy się z nazwiskami: Krajewskiego, prof. Beneszića, prof. Gołąbka, Dreslera, Opęchowskiego, Górzyńskiego, Bogusławskiego, Grudzińskiej, Szyszki i wielu innych.

Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie

Na terenie Warszawy w akcji zbliżenia słowiańskiego tego Towarzystwa, liczącego zgórą 200 członków, poważne usługi oddali m. in. radca poselstwa jugosłowiańskiego Vlastimil Maresz, prof. dr. Juljusz Beneszić, deleg. Jugosłow. Min. Oświaty oraz ks. W. Kneblewski, w drodze urządzania akademij, odczytów i wieczorów towarzyskich. M in. ostatniemi czasy, urządziło Towarzystwo w salonach Garlińskiego wystawę znanego karykaturzysty Vl. Kondora, bardzo życzliwie przyjętą przez krytykę oficjalną.

Pozatem na terenie Warszawy istnieje **Towarzystwo Polsko-Bułgarskie**, pokrewne swą pracą Towarzystwu Polsko Bułgarskiemu w Sofji. Działalnością tych Towarzystw zajmiemy się innym razem.

*) Dziś już nie wychodzi.

WŚRÓD CZASOPISM i KSIĄŻEK

„Slovansky Przehled" („Przegląd Słowiański) № 2 zawiera artykuły następujące: B. Vydra—„Z. Przemycki-Miriam a czeska literatura"; B. Jewreinow — „Hudebni život v sovetskem Rusku"; A. Frinta—„Czeszti przedchudci Slov. Przehledu"; poza tem przegląd życia słowiańskiego, ujmowany kolejno na gruncie poszczególnych krajów: Jugosławja, Bułgarja, Rosja sowiecka, Polska, Ruś Podkarpacka, Słowianie we Włoszech, Rusini w Rumunji oraz na gruncie poszczególnych zagadnień. Redaguje pismo w dalszym ciągu Ad. Czerny.

„Przegląd Współczesny", miesięcznik wydawany przez dr. Stanisława Badeniego, wyszedł z druku zeszyt za marzec № 119 i zawiera następującą treść: Roman Dyboski—„W stulecie śmierci Goethego", F. L. de la Barra—„Sprawiedliwość—Słuszność—Siła", F. L. de la Barra—„Z pierwszych lat ministerjum spraw zagranicznych", Jan St. Bystroń—„Zagadnienie reformy szkolnej", Józef Mirski—„Polskie Weimariana w Paryżu". Przegląd miesięczny: Uwagi: O pominiętej a najistotniejszej stronie szeroko omawianego zagadnienia (Henryk Jasieński), Bibljoteka Ordynacji Krasińskich (Bohdan Kieszkowski). Nowo wydawnictwa: Monografja o galerji Stanisława Augusta (Tadeusz Szydłowski); Powieści polskie: „Dziedzictwo" Kazimierza Wybranowskiego (Aniela Gruszecka), Nowi poeci ojczyzny: Marjan Piechal, Jalu Kurek, Juljan Przyboś, Aleksander Janta Połczyński, Czesław Miłosz (K. W. Zawodziński).

„Ruch Literacki“ Warszawa 1932, Rok VII, № 1. Miesięcznik, poświęcony studjom nad historją literatury polskiej i nad literaturą porównawczą. Redaktor prof. dr. Br. Gubrynowicz. Wydawcy Gebethner i Wolff.

Na czele nowego numeru znajdujemy pracę p. Stanisława Kolbuszewskiego p.t. „Mesjaniczne pomysły Karpińskiego“. W następnym z kolei artykule p. Piotr Grebiennikow zajmuje się zagadnieniem, jaka jest rola księdza w IV cz. „Dziadów“.

P. Jan Oko wywodzi z mroków zapomnienia poetę i filologa, Stanisława Żukowskiego, Wilnianina.

W dziale „Materjały“ prof. Bronisław Gubrynowicz ogłasza kilka interesujących listów marszałka St. Małachowskiego, J. U. Niemcewicza. Listy te oświetlają nieco dokładniej, niż znane dotychczas materjały, stosunki między obu patrjotycznymi działaczami: pochodzą z 1778, 1791 i 1807 r.

Numer uzupełnia dział recenzyj, bibljografja (gdzie St. Wasylewski podaje dopełnienia do „Bibljografji pamiętników polskich“ E. Maliszewskiego), wreszcie rubryka „Notatki—Kronika“.

„Rolnik Ekonomista“. Ukazał się № 6 organu Związku organizacyj rolniczych Rzplitej Polskiej. Numer zawiera w treści artykuły p.p. T. Iwańskiego „Niebezpieczeństwo naszego eksportu hodowlanego“, Dr. Wacława Borowskiego „Ostatnie nadzwyczajne zarządzenia Rzeszy Niemieckiej w dziedzinie ulg kredytowych dla rolnictwa“, Dr. St. Janickiego „Polityka agrarna Wielkiej Brytanji“. Przegląd rynków. Pozatem zeszyt obejmuje kronikę krajową, a w niej artykuł J. S. omawiający sytuację i spożycie nawozów sztucznych. Numer zakańcza kronika zagraniczna i statystyka.

„Sprawy Narodowościowe“, czasopismo, poświęcone badaniu spraw narodowościowych; ukazał się nr. 6 (rok V) i zawiera artykuły następujące: Leon Zieleniewski—„Ustawodawstwo językowe Belgji“, M. Feliński—„Ukraińcy w Izbach Ustawodawczych Polski odrodzonej“, Dr. Jan Stankiewicz—„Czas powstania narodów białoruskiego i ukraińskiego (dokończenie)“ oraz kronikę, zawierającą działy: Mniejszości narodowe w Polsce, Kwestje narodowościowe poza Polską, Sprawy narodowościowe na terenie międzynarodowym, Z instytutu badania spraw narodowościowych.

Dziesięciolecie „Drogi“, broszura, obejmująca artykuły dwuch czołowych publicystów tego miesięcznika, zwrócona niejako w dwa kierunki działalności: Adama Skwarczyńskiego „Pod znakiem nowatorstwa i odpowiedzialności“ jest próbą zbilansowania przeszłości pisma, Aleksandra Hertza zaś „Przed dalszą drogą“ — wytknięciem programu na przyszłość.

„Prasa“. Ukazał się № 1—2—3 „Prasy“, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism; pismo redaguje dyrektor tego Związku, p. St. Kazik.

Na treść zeszytu składają się artykuły następujące: Franciszka Głowińskiego—„Z zagadnień gospodarki wydawniczej“, Marjana Grzegorczyka—„Nowe czasopisma w roku 1931“, Romana Starzyńskiego—„Rozwój Polskiej Agencji Telegraficznej“, Mieczysława Wajnryba—„Biuro Wolffa a sieć agencyj telegraficznych“, Jana Marga—„Berliński instytut prasowy“, Anieli Hanny Gackiej—„Główne etapy rozwoju prasy francuskiej“, N. I — „Z amerykańskiego rynku ogłoszeniowego“.

Następują zkolei bogate działy informacyjne, dotyczące prasy w Polsce i zagranicą, a więc informacje o działalności Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Związku Dziennikarzy oraz innych organizacyj dziennikarskich, informacje z życia prasy polskiej i zagranicznej oraz przegląd ustaw i rozporządzeń w sprawach prasowych. Zamyka numer przegląd piśmiennictwa fachowego.

Ateneum Kapłańskie. Marcowy zeszyt, bardzo poważnego miesięcznika „Ateneum Kapłańskie“, przynosi rozprawy: J. Eks. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza p.t. „Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenia“; Ks. Dr. B. Wyrobina „Przestępstwo przeciw prawom familijnym według Kodeksu Prawa Kanonicznego“; Br. Nowickiej: „Kościelne stanowisko arcybiskupów Gnieźnieńskich w wieku XIV“; Ks. Dr. Dąbrowskiego (z Pelplina): „Jak uzasadnia prof. Lutostański swój projekt małżeński“; X—„Nowe pole pracy duszpasterskiej (z życia robotniczego na przedmieściach“; Dr. Zyzelskiego—Dziesięć lat rządów Piusa XI i Ks. W. Kneblewskiego—Apostoł Afryki (jest to życiorys kardynała Lavigerie).

Numer uzupełnia bardzo ciekawy przegląd książek.

„Muzyka“. Interesujące rozważania znakomitego skrzypka Bronisława Hubermana znajdujemy w ostatnim numerze „Muzyki“, który właśnie ukazał się w druku. Świetny artysta omawia szczegółowo mechanizację muzyki i wkońcu dochodzi do wniosku, że nowe formy rozpowszechniania muzyki w naszych warunkach są raczej szkodliwe: wywołują bezrobocie, rujnują podwaliny życia muzycznego, zabijają żywe i czynne zainteresowanie muzyką której się dziś tylko słucha, zamiast ją uprawiać.

Obok tego interesującego artykułu znajdziemy w „Muzyce“ szereg ciekawych przyczynków, wśród których na pierwszem miejscu należy wymienić nieznany czytelnikom polskim interesujący felieton muzyczny mistrza Paderewskiego z roku 1884.

„Tęcza“. Ukazał się Nr 3 przekształconej na miesięcznik „Tęczy“; przedstawia on się nadal okazale, zarówno pod względem bogactwa różnorodnej treści, jak i strony zewnętrznej.

„O. Marjan Pirożyński, redemptorysta. — **„Co Czytać?“.** Poradnik dla czytających książki; stanowi owoc imponującej pracy, zawierając ocenę około 3500 dzieł beletrystyki dzisiejszej; ocena zwięzła, zajmuje zaledwie str. 246; wydawnictwo księży jezuitów.

„Co każdy Polak, jadący zagranicę, wiedzieć powinien“. Wydawnictwo polskiego Instytutu współpracy z zagranicą.

Wiele osób, wyjeżdżających z kraju zagranicę, spotyka się z trudnościami w informowaniu cudzoziemców o naszych sprawach, a często w znalezieniu odpowiednich argumentów dla zwalczania nieprzyjaznych bądź błędnych o Polsce opinji. Chcąc naprawić ten stan rzeczy, Instytut wydał broszurę p. t. „Co każdy Polak, jadący zagranicę, wiedzieć powinien“; będzie ona załączana do paszportów zagranicznych.

Broszura zawiera skrót najbardziej podstawowego materjału informacyjnego o Polsce, a więc o jej historji, położeniu geograficznem, majątku narodowym, walucie, handlu zagranicznym, ustroju państwowym, położeniu międzynarodowem i t. p.. Układ broszury, która została opracowana w jasnej i prostej formie, dostępnej dla każdego, pozwala na znalezienie informacji we wszystkich dziedzinach, mogących być przedmiotem dyskusji zagranicą.

(j.)

David Davies — „Das Problem des zwanzigsten Jahrhunderts"; dr. Elżbiety Fuchs; str. 682; wydawnictwo Reimara Hobbinga w Berlinie.

Napozór wydawać się może, że autor w tytule swej pracy rozszerzył jej temat. Problem Dwudziestego wieku możnaby bowiem rozumieć, jako ujęcie całokształtu życia naszego stulecia; takie jednak zamierzenie autora, jeśliby miało być przeprowadzone metodą analityczną, stosowaną w omawianej pracy, musiałoby rozszerzyć objętość wydawnictwa do rozmiaru długiego szeregu równie grubych tomów; co więcej zaś, nasuwałoby pytanie co do celowości takiej pracy w chwili obecnej, która (jako początek czwartego dopiero dziesięciolecia XX w.) może dać raczej tylko rzut śmiałego przewidywania, niż ujęcie realnego sensu historycznego naszego stulecia. Studjum to stanowi w rzeczywistości systematyczne ujęcie dziejowego przeznaczenia naszego stulecia. Terenem pracy Daviesa jest, mianowicie, prawo międzynarodowe, tematem zagadnienia stworzenie egzekutywy społeczności międzynarodowej, konkluzją wreszcie autora przekonanie, iż egzekutywa taka stworzona będzie i że w ten właśnie sposób wiek XX spełni swą historyczną misję.

Książka Daviesa jest systemem nietylko dzięki swej tezie. Jest również systemem w metodzie opracowania. Davies daje szeroki zarys historyczny tej drogi, po której ludzkość dąży oddawna ku stworzeniu egzekutywy międzynarodowej. Na tem tle dziejowem pogłębia on myśl dzisiejszą, zmierzającą do realizacji tego celu. Analizuje kwestję nader wszechstronnie, ujmując ją z tych wszystkich punktów widzenia, z jakich na nią patrzy społeczeństwo dzisiejsze. Z książki Daviesa bije z całą mocą ten gorący nurt dążenia do ideału współżycia międzynarodowego, przenikający ludzkość od najdawniejszego czasu, niepohamowany żadnemi przeszkodami, a, przeciwnie, przybierający stale na głębi i czystości. Książka Daviesa jest dziełem wysokiej wartości. (J.)

Dr. Roman Górecki, president de la Banque de l'Economie nationale, ancien controleur general de l'Armee polonaise — **„La Pologne nouvelle"**. Praca propagandowa gospodarcza, przeznaczona na użytek zagranicy, wydana wykwintnie nakładem Banku Gospodarstwa Krajowego i rozpowszechniana szeroko zagranicą.

Docteur Casimir Maciejewski: „La théorie du droit", nakładem znanej księgarni prawniczej Sirey'a w Paryżu ukazała się praca Polaka, zmierzająca do reformy teorji prawa w oparciu o założenia ogólnonaukowe, stanowiące próbę rewizji metod, panujących w nauce. Autor poleca swą książkę w szczególności „uwadze prawdziwych zwolenników parlamentaryzmu".

Herman Diamand — „Przemówienia w Sejmie Rzeczypospolitej" 1919—1930 r. Zbiór przemówień zmarłego niedawno znakomitego mówcy parlamentarnego, wydany nakładem Księgarni Robotniczej w Warszawie, a poprzedzony wstępem i zaopatrzony uwagami Alfreda Kriegera.

L. Tesniére: „Otton Joupantchitch". Paryż. Wyd. „Les Belles Lettres".

Profesor uniwersytetu strasburskiego, L. Tesniere, należy do wybitnych i zamiłowanych slawistów, posiadających ważniejsze języki słowiańskie (polski, czeski, rosyjski, serbsko-chorwacki, słowieński) i szerzących wśród Francuzów znajomość mało im dotychczas znanych literatur słowiańskich. W szczególności Słowiańszczyzna południowa była we Francji nieznana prawie zupełnie.

Prof. Tesniere, po przemieszkaniu dłuższego czasu w Lublanie, zapoznał się z językiem słowiańskim oraz z dziełami tak wybitnego pisarza, jakim był Otton Župancic. Stąd powstała piękna monografja o tym czołowym twórcy słoweńskim.

Monografja ta obejmuje życiorys poety, dzieje jego twórczości i walk wewnętrznych, omawia wpływ, wywarty nań przez pieśń ludową, przez poezję ukraińską, wreszcie przez Dehmela i Verhaerena. Jednocześnie jednak — i to może stanowi największą wartość książki — daje transpozycje poezji Župancica na język francuski, dokonaną ściśle i z talentem. W ten sposób czytelnik francuski, a za nim — czytelnicy całego świata, zapoznać się mogą z twórczością wielkiego jugosłowiańskiego pisarza.

W Polsce Župancic jest prawie nieznany. Zanim będziemy mieli polskie przekłady jego dzieł, korzystać trzeba z pięknej monografji prof. Tesniere'a, która jest wyborną i przekonywującą propagandą slawizmu w literaturze. (A. Bg.)

Władysław Korycki. Podręcznik Pomocniczy i systematyczny literatury polskiej, Warszawa, 1932 r.

Świeżo wydany podręcznik nakładem Tow. Wychow. i Oświaty Państwowo-Narodowej, prof. Wl. Koryckiego ze wszech miar zasługuje na uwagę i na bliższe się z nim zapoznanie. Lubo podręcznik sam przeznaczony jest tylko do użytku szkolnego (na klasę 7-ą), to jednak i wytrwawny nauczyciel z niego bardzo wiele wyniesie, w świadomem pogłębieniu własnego sądu na różne zagadnienia literackie. Koryckiego, jako pisarza, cechuje w silnym stopniu rozwinięty zmysł krytyczny, barwność ujęcia i łatwość podejścia do tematu. Podręcznik, pomimo całej swej fragmentaryczności, jako materjał pomocniczy, a zarazem syntetyzujący, dla młodzieży okaże się przewodnikiem bardzo pouczającym i cennym. Podręcznik Koryckiego gorąco polecamy uwadze młodzieży, zasługuje na to w zupełności. Stoi on zarówno co do treści w swej,

jak i formy, na poziomie głębszego ujęcia naukowego.

Henryk See — Źródła współczesnego Kapitalizmu, Warszawa 1932 r. przekład i przedmowa prof. *Jerzego Kurnatowskiego*, str. 177 Historykom handlu nazwisko Henryka See jest dobrze znane. To też winniśmy być wdzięczni prof. Kurnatowskiemu, tłumaczowi tej pracy, za uprzystępnienie jej szerszemu ogółowi. Praca ze wszech miar na to zasługuje. Henryk See, profesor honorowy Uniwersytetu w Rennes, jest jednym z wybitniejszych znawców zagadnień ekonomicznych; zwłaszcza bardzo żywo obchodzą go problemy gospodarcze w rozwoju życia Francji, czy to dotyczące ustroju dworskiego i klas wiejskich, życia ekonomicznego i klas społecznych Francji w dobie nowożytnej, czy też sprawy o charakterze szerszym ogólno-europejskim bądź historycznym. W każdym kierunku tych zainteresowań jest prof. See wytrawnym badaczem. Jego „Źródła współczesnego kapitalizmu", jako zarys historyczno-gospodarczy, stanowią cenny przewodnik dla młodzieży uniwersyteckiej, są uzupełnieniem, ze stanowiska metodologji i krytyki naukowej, luk, których nie brak w pracach *Korzona*, *Kuliszera*, bądź w innych na swój czas świetnych; tem większa jest zatem zasługa tłumacza jej prof. Kurnatowskiego, że udostępnił ją ogółowi w samą porę.

Józef Jankowski — Dwuwiersze, Warszawa 1932 r., str. 118.

Tomik dwuwierszy rozpoczyna Autor zbożnem życzeniem czytelnikowi *dobrego ducha*. Istotnie, w dzisiejszych czasach, człowiek pogody ducha potrzebuje bardzo wiele, bo jestto okres rozprzężenia moralnego i depresji duchowej. Dwuwiersze zatem Jankowskiego są nietylko miłą rozrywką dla ducha, ale również i środkiem pokrzepiającym, choćby już ze względu na same wskazania życiowe. Każda klasa społeczna i ludzie różnego zawodu odnajdą w książce tej portret duchowy samych siebie. Wiele się przytem nauczą. I jeśli jest jakaś wielka prawda przed nami do zgłębienia, to jedynie ta, o której mówi Jankowski, iż jest *Bóg*.

Albowiem:

„Największe odkrycie na ludzkim tu globie:
Odkryć Siebie w Bogu — odkryć Boga w sobie."

Następne tomiki dwuwierszy tworzyć będą: 1) dwuwiersze *filozoficzne* i 2) dwuwiersze *naukowe*.

Zdzisław Arentowicz — Płowce, kronika dramatyczna w czterech aktach. **Warszawa 1931 r.** str. 96.

Wśród sztuk dramatycznych, jakie się ukazały na rynku księgarskim, „Płowce" Arentowicza przyjdzie zaliczyć do najlepszych, w swoim rodzaju, w ostatnich latach. Na samym wstępie zaznaczymy: kronika dramatyczna „Płowce" zarówno w treści, jak i w formie, jest rzeczą skończoną, do której nic dodać, ani też odjąć niepodobna. Jestto owoc sumiennej pracy i talentu. Znajomość staropolszczyzny — bez zarzutu. Z każdego nieomal wiersza przezierają pogłębione studja nad językiem staropolskim i swoboda w posługiwaniu się nim. Co się tyczy teraz strony historycznej — to autor umiejętnie, pewnie i przekonywująco nakreślił sylwetkę Łokietka i Kazimierza Wielkiego, inne wypadły bladziej. Całość jednakoż nie traci w niczem na konstrukcji i jest jednolita. Szczególnie silne wrażenie zostawia na czytelniku — to testament Łokietka.

„Kaźmirz"— tak mówił Łokietek:
„Na krew, co wsiękła w tę ziemicę,
Na trupy, co pokotem ją zaległy —
Klne cię, synu, Pomorza dziedzicem!!
Tobie jest kraj ten podległy!!!"

Życzyćby należało Warszawie, aby „Płowce" jaknajprędzej wystawiono na scenie!

Rocznik Pracowniczych Związków Zawodowych w Polsce, r. 1929 opracował Ludwik J. Dąbrowski. Min. Pr. i Op. Sp. 1931 r.

Rocznik ten, tak samo jak i poprzedni z 1928 r., jest opracowany przez p. *Ludwika J. Dąbrowskiego* w Departamencie Pracy Min. Prac. i Op. Spol. Autor z dużą wnikliwością i sumiennością, operując b. obfitym materjałem statystycznym i wykresami, kreśli nam przebieg ruchu zawodowego w Polsce za rok 1929, równocześnie zapoznajemy się z kryterjum i metodą badania; czytelnik jest odrazu zorjentowany w charakterze tego ruchu z liczb przeciętnych podanych w tablicach. Tablice są uzupełniane wykresami z dochodów i wydatków, liczbą płac i t. d. Z kolei omawia autor robotnicze związki zawodowe: a) według materjału statystycznego, b) według gałęzi pracy, c) według centrali, wkońcu przedstawia finanse związków robotniczych. Z kolei przechodzi do zobrazowania stanu związku pracowników umysłowych, zbliżoną metodą do poprzedniej, oraz związków zawodowych pracowników państwowych i samorządowych, prasy zawodowej w Polsce; każdy z powyższych rozdziałów uzupełniają tablice i wykresy. Rozdział o związkach zawodowych pracowników umysłowych w Polsce o tyle nie jest pełny, że nie uwzględnione zostały tutaj wszystkie związki, n. p. związki zawodowe literackie, prawdopodobnie z tych względów, że nie wpłynęły dokłajniejsze dane do Departamentu Pracy. Rocznik zamyka tekst francuski, przeznaczony na Zagranicę, t. j. annuaire des syndicats professionnels des travailleurs en Pologne, a całości dopełniają anneksy. Rocznik ten niewątpliwie znajdzie szczegółowsze omówienie na innem miejscu, na tem zaś sygnalizujemy tylko jego ukazanie się. Do kwestji prasy zawodowej

wrócimy jeszcze gdzieś indziej, jako do sprawy nas żywiej interesującej.

St. Górzyński.

Petar II Petrović Njegos „Górski Wieniec". Wydarzenie dziejowe z końca XVII stulecia, ze studjum krytycznem Branka Lazarevića. Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył Henryk Batowski. Str. 160. Dom Książki Polskiej Warszawa. Zł. 5.—

„Górski wieniec", znakomity utwór władyki czarnogórskiego Petra II Petrovića Njegosa (1813-1851) należy do najcharakterystyczniejszych dzieł literatury serbskiej. W formie epicko-lirycznej, ustylizowanej według pieśni ludowych jugosłowiańskich, opiewa on moment walki, jaka nastąpiła w końcu XVII stulecia między wiernymi chrześcijaństwu Czarnogórcami, a częścią sturczoną ich pobratymców. Moment ten miał wielkie znaczenie dla utrwalenia integralnego patrjotyzmu Czarnogóry, owego bastjonu wolności serbskiej. Prześliczna „Kola" wplecione w ciąg utworów na modłę chórów greckich, dodają formie polotu. Wstrząsający w swej rozpaczy jest typowo słowiański lament siostry Batrićowej po zamordowanym junaku.

Osoba autora „Górskiego wieńca", teokratycznego władcy Czarnogóry, zasługuje również na uwagę. Poświęca jej słowo wstępne utalentowany i sumienny tłumacz utworu, dr. Henryk Batowski. Analizą wartości literackich dzieła zajmuje się we wnikliwem studjum krytycznem poseł jugosłowiański w Warszawie Branko Lazarević.

„Górski wieniec" jest w Jugosławji jednym z utworów narodowych, uznanych za rzeczy o nieprzemijającej wartości klasycznej. Przełożono go na wszystkie nieomal języki europejskie. Słuszne jest tedy, że przyswojono go też w sposób niezmiernie ścisły oraz staranny — i literaturze polskiej.

Zwięzły komentarz przy końcu przekładu objaśnia fakty, nazwy i wyrażenia miejscowe.

H. J.

ERRATA

Str.:	*wiersz:*	*jest:*	*winno być:*
8	8 zd.	Dubrowskiego	Dobrowskiego
9	1 zd.	uskutecznie	uskutecznienie
10	—	w Kalsztern	Karlsztejn
16	18 zg.	czechosłackim	czechosłowackim

W trzecim numerze podamy miejsca Administracji naszych Oddziałów na prowincji.

Następny numer ukaże się w połowie lipca.

Cena pojedynczego numeru: 1 zł. 40 gr., z przesyłką pocztową 1 zł. 70 gr. Prenumerata: półrocznie 3 zł. 40 gr., rocznie 6 zł. 80 gr. — zagranicą podwójnie. Konto P. K. O. 305.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Krucza 5 m. 22. Naczelny Redaktor przyjmuje w poniedziałki od godz. 6 do 7 wiecz. i w piątki od godz. 6 do 8 wiecz. **Administracja:** czynna: w piątki od godz. 6 do 7 wiecz. **Kierownik Administracji:** Zdzisław Łada. **Ceny ogłoszeń:** cała strona (jednorazowo) 250 zł., 1/2 — 125 zł., 1/4 ćwierć strony — 65 zł. 1/8 cz. strony — 35 zł.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Naczelny Redaktor: **Stefan Górzyński**
Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik J. Dąbrowski.**
Za Wydawnictwo „Świat Współczesny" **Józef Walecki.**

Zakłady Graficzne „DRUKARNIA POLSKA" Piotrków, Słowackiego 23.